

Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki

Katarzyna Szarafińska
Nr albumu: 348314

Między przynależnością a indywidualnością.
Buddenbrookowie Tomasza Manna
oraz *Noce i dni* Marii Dąbrowskiej jako
dwudziestowieczne powieści rodzinne

Praca magisterska
na kierunku: filologia polska
w zakresie specjalności: literatura i kultura polska w perspektywie europejskiej
i światowej

Praca wykonana pod kierunkiem
dr. hab. prof. UW Tomasza Wójcika
Instytut Literatury Polskiej

Warszawa, czerwiec 2018 r.

Oświadczenie kierującego pracą

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

Oświadczenie autora pracy

Świadom odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przez mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autora pracy

Streszczenie

Praca stanowi porównanie dwóch powieści dwudziestowiecznych: *Noce i dnie* Marii Dąbrowskiej oraz *Buddenbrooków* Tomasza Manna. Autorka odpowiada na pytanie, jakimi cechami wyróżnia się powieść rodzinna i czy można uznać omawiane dzieła za przynależne do tego gatunku. Wykazuje ponadto, w jaki sposób przedstawiony jest w utworach rozpad rodziny, zmiana myślenia o tej grupie społecznej w ostatnich dekadach XIX wieku oraz jak kształtuje się indywidualność człowieka w kontekście przynależności do tego rodzaju wspólnoty.

Słowa kluczowe

Tomasz Mann, Maria Dąbrowska, powieść rodzinna, rodzina, małżeństwo, edukacja, tożsamość

Dziedzina pracy (kody wg programu Socrates-Erasmus)

09000 filologia polska

Tytuł pracy w języku angielskim

Between affiliation and individuality. *Buddenbrooks* by Thomas Mann and *Noce i dnie* by Maria Dąbrowska as the twentieth-century novels about family

Szukanie tożsamości człowieka a rodzina

Co oznacza wolność? Czy człowiek w relacjach z innymi ludźmi może jej doświadczyć, czy zawsze jest zmuszony do bycia zależnym od kogoś? W jaki sposób powinno realizować się jego funkcjonowanie w grupie społecznej? Jak wpływają na to względy ekonomiczne, religijne, polityczne, artystyczne, naukowe? Są to pytania niezwykle istotne dla każdej osoby, stawiane wielokrotnie przez humanistów na przestrzeni wieków. Te tematy budzą refleksje myślicieli szczególnie na przełomie XIX i XX wieku – w czasie, w którym filozofia pochyła się nad indywidualnym doświadczeniem, a sztuka kładzie nacisk na subiektywizm odbioru rzeczywistości. Jednak w kulturze europejskiej nie zawsze taki sposób myślenia o człowieku był oczywisty.

Pierwszy akt wyrwania się z panującego w świecie system feudalnego, zakorzenionego w europejskim sposobie działania, następuje w epoce oświecenia, a jego najmocniejszy akcent to rewolucja francuska, podczas której stan trzeci buntuje się przeciwko państwu i Kościołowi. Zwrócenie się ku indywidualności człowieka następuje bardzo mocno niedługo po tym wydarzeniu – w czasach romantyzmu, aby następnie w epoce modernizmu podkreślić ogromną wartość subiektywizmu w odbieraniu świata, w wyznawaniu wartości, w wyznaczaniu tego, co pięknie. W związku z tymi procesami rozpoczyna się zmiana w myśleniu na temat człowieka, coraz częściej zaczyna dochodzić do głosu jednostka, mówiąca o własnym doświadczeniu, nie doświadczeniu zbiorowym. Jest to niezwykle ważne z perspektywy interpretacji dzieł odnoszących się do takiej grupy społecznej, jaką jest rodzina.

Kwestie społeczne (przynależność do danego stanu – szlachty, chłopstwa) oraz ekonomiczne, a często również polityczne (w przypadku rodzin królewskich, magnackich) decydowały o tym, jakie osoby stworzą kolejne małżeństwo. Do XIX wieku rodzina pełni funkcję ekonomiczną, zmienia to dopiero społeczeństwo uprzemysłowione i koncepcja miłości romantycznej¹. „W przednowoczesnej Europie małżeństwo zwykle zaczynało się jako umowa majątkowa, jego średnie lata były podporządkowane wychowaniu dzieci, a dopiero pod koniec na pierwszy plan wychodziła miłość”². To stan społeczny przede wszystkim decydował o kolejach życia danego człowieka.

¹ A. Giddens, *Socjologia*, tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, PWN, Warszawa 2012, s. 332.

² J. Boswell, *The marriage of Likeness. Same-Sex Unions in Pre-Modern Europe*, Fontana, London 1995, cyt. za: A. Giddens, *Socjologia*, tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, PWN, Warszawa 2012, s. 332.

Przez całe dziewiętnaste stulecie pojęcie „rodziny” się przewartościowuje, zmienia swoje znaczenie i funkcję społeczną. To skomplikowany proces, ponieważ rodzina jest jedyną grupą społeczną, o której człowiek nie może sam zdecydować. Przychodzi na świat w niezależnym od niego miejscu i czasie, nie może wpłynąć również na to, wśród jakich osób dorasta – czy są to wrażliwi artyści, czy bogaci kupcy, czy prości chłopi. Niezależne od niego są także predyspozycje dziedziczone po rodzicach, jego wygląd, cechy charakteru, sposób zachowania zaobserwowany u starszych w trakcie dzieciństwa i powtarzany przez lata.

Człowiek pragnący szukać własnej indywidualności staje przed wyborem: odpowiedzieć na oczekiwania otoczenia, kontynuując tradycję rodzinną, tradycję warstwy społecznej, w której się wychował, dopasować się do panujących zwyczajów czy też zerwać z tymi sferami życia, realizując własne potrzeby, marzenia, aspiracje. Powinien zaakcentować swoją przynależność czy odnaleźć indywidualność? Nie ułatwiają tego konwenanse kulturowe doprowadzone w XIX wieku do najwyższego poziomu sztuczności, aby powoli się wyczerpywać i tracić swój sens. Nie ułatwia tego również emocjonalna więź z wymagającymi rodzicami.

Ten trudny proces zauważa na przełomie XIX i XX wieku wielu pisarzy europejskich, tworząc tak zwane powieści rodzinne, między innymi są to: Tomasz Mann i Maria Dąbrowska. Daty wydań ich dzieł dzieli trzydzieści jeden lat, *Buddenbrookowie* pojawiają się w 1900 roku, pierwszy tom *Nocy i dni* w 1931. Każda z tych powieści odnosi się do innego okresu XIX wieku, jednak obie opowiadają o pewnym przełomie w myśleniu o rodzinie. Niemiecki pisarz nazywa to zjawisko w podtytule swojego utworu „upadkiem rodziny”, Dąbrowska chce pokazać „rodzinę, która traci dobra materialne, a zyskuje duchowe”, o czym sama wielokrotnie mówi w swoich dziennikach. Utwory przedstawiające te kulturowe przeobrażenia są niejednokrotnie nazywane „powieściami rodzinnymi”, jednak to pojęcie nie zostało szczegółowo opracowane. Stąd też w pierwszym rozdziale niniejszej pracy pojawi się próba definicji gatunku oraz analiza jego realizacji w *Buddenbrookach* oraz *Nocach i dniach*.

W powieści rodzinnej, tak jak w sadze rodzinnej, przedstawione są zazwyczaj minimum trzy pokolenia opisywanego rodu. Jest to przestrzeń, w której łatwo można pokazać proces zmian światopoglądowych, kulturowych, charakterologicznych – rodzice wychowują dzieci według swoich przekonań, one natomiast stają przed trudnym wyborem: przyjąć posłusznie i bezwarunkowo system wartości rodziców czy poszukiwać własnego. Młodsze pokolenie zawsze ocenia przodków z perspektywy czasu, ma możliwość obserwowania ich losów i wyciągania wniosków z ich błędów, może opowiedzieć się za ich przekonaniem bądź im się sprzeciwić. Na tym procesie zasadza się fabuła omawianych w tej pracy powieści.

Łączy się to również z tworzeniem założeń kolejnej epoki – w tym przypadku kultury dwudziestowiecznej, kształtującej się w opozycji do konstruktów społecznych stworzonych w XIX wieku.

Bohaterowie *Buddenbrooków* oraz *Nocy i dni* reprezentujący młodsze pokolenie stoją przed trudnym zadaniem odnalezienia swojej własnej tożsamości, systemu wartości, za którym się opowiadają. Jest to tym trudniejsze, im bardziej rodzice chcą kontrolować życie dzieci. Mann i Dąbrowska bardzo dokładnie opisują, w jaki sposób przebiega w ich bohaterach dojrzewanie do decyzji świata dorosłych – co ma na nie wpływ i jakie mają konsekwencje.

Na tworzenie się indywidualności bohaterów analizowanych powieści wpływa nie tylko rodzina w kontekście relacyjnym i emocjonalnym, lecz także wszystkie założenia światopoglądowe przekazywane dzieciom przez rodziców. Dlatego też kolejny rozdział rozprawy dotyczy wybranych aspektów życia człowieka, na które ma wpływ tradycja rodzinna. Składa się z następujących podrozdziałów: „Małżeństwo”, „Relacje rodziców i dzieci”, „Edukacja”, „Własność”, „Wiara” i „Sztuka”. W swojej interpretacji zwrócę uwagę na podobieństwa i różnice w powieściach, pokażę, w jaki sposób wymienione sfery łączą się z instytucją rodziny oraz poszukam źródeł „upadku” czy też zmiany myślenia o tej grupie społecznej.

Powieść rodzinna

Problem gatunku

Czy istnieje taki gatunek jak „powieść rodzinna”? Nie wyróżnia się go słownikach terminów literackich, nie napisano o nim żadnej dużej pracy naukowej, na której można by się oprzeć, jednak wielu historyków literatury zauważyło, że na przełomie XIX i XX wieku powstawały dzieła, w których centrum znajdował się motyw rodziny. Wśród utworów tego typu wymienia się m.in. angielską *Sagę rodu Forsythe’ów*, czeską *Syrenę* oraz powieści analizowane w niniejszej pracy, czyli *Buddenbrooków* Tomasza Manna oraz *Noce i dni* Marii Dąbrowskiej. Wykazuje się ich przynależność do różnych rodzajów powieści: psychologicznej, historycznej, autobiograficznej, powieści-rzeki, jednak po ich lekturze da się zauważyć cechy łączące w szczególności właśnie te utwory, wyznaczają one pewną tendencję, zwracają uwagę na problem społeczny – rozpad typu rodziny ukształtowanego w XIX wieku.

Gatunek pokrewny, który można uważać za pierwowzór powieści rodzinnej to saga rodowa definiowana w *Słowniku rodzajów i gatunków literackich* pod redakcją Grzegorza Gazdy w następujący sposób:

Saga – zbiorcze określenie staroskandynawskich, głównie islandzkich dzieł prozy narracyjnej, spisanych na przestrzeni XIII-XIV w., choć powstałych dużo wcześniej. (...) Na tle innych gatunków epickich średniowiecza sagi wyróżniają się niespotykanym realizmem i obiektywizmem w opisie wydarzeń i postaci oraz programowym niemal powstrzymaniem się narratora od komentarza czy sądów własnych³.

Autorka hasła dodaje, że tego typu literatura została przyswojona w kulturze dopiero w XIX wieku, dzięki tłumaczeniom dokonanych przez Williama Morrisa na język angielski. Dzieło zostało przyjęte z dużym entuzjazmem ze względu na jego realistyczną konwencję i obiektywizm narracji – tendencje bardzo popularne w tym czasie w Europie⁴.

Nie jest to bez znaczenia dla analizowanych w tej pracy utworów, które w dużej mierze korzystają z dziewiętnastowiecznych realizacji gatunku powieściowego. Świadczy o tym nie tylko ich ogromna objętość, ale również sposób ukazywania fabuły czy kreacji bohaterów. Jak już zostało wspomniane, zaliczane są przez autorów słowników do wielu gatunków literackich, takich jak: powieść psychologiczna czy powieść-rzeka, jednak ich przynależność do niezdefiniowanego odpowiednika średniowiecznej sagi, czyli powieści rodzinnej/rodowej, wydaje się najbardziej przekonująca.

³ N. Lemann, *Saga* [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, PWN, Warszawa 2012, s. 975.

⁴ Tamże, s. 978.

Wyczerpującą, według mnie, definicję powieści rodowej przedstawił Karol Krejči w swoim artykule pt. *Powieść rodowa w literaturze polskiej i czeskiej na tle „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej*. Badacz pisze o tym gatunku tak:

Wspólne cechy, które wymienione utwory zbliżają do siebie i wyodrębniają jako specjalny typ powieści współczesnej, można określić mniej więcej w sposób następujący: wszystkie te powieści na podstawie życia kilku generacji jednej rodziny starają się dać obraz pewnego etapu w rozwoju danego społeczeństwa. Okres czasu, który opowiadanie obejmuje, jest charakteryzowany przez rozwój szczytowy i upadek europejskiego kapitalizmu; chodzi tu o wiek XIX i pierwsze dziesięciolecie wieku XX. Rodzina, która w powieści epokę tę przeżywa, jest przez autora wyraźnie traktowana jako typowa dla danego społeczeństwa. W toku opowiadania jest podkreślony moment schyłku, łączący upadek rodziny z końcem ery dziejowej. Schyłkowy charakter rodziny nie polega tu na upadku materialnym, ale raczej na stopniowym przeżywaniu się pewnych cech charakteru społecznego, które rodzinie nadawały jej typowe znaczenie⁵.

Autor zauważa, że temat rodziny był podejmowany przez wielu pisarzy na przełomie XIX i XX wieku. Może z tego płynąć wniosek, że załamanie tej grupy społecznej stało się zjawiskiem powszechnym w Europie wspomnianego okresu – jest ono i konsekwencją pewnych zmian światopoglądowych, i przyczyną kolejnych przemian. Powieść rodzinna staje się formą odpowiadającą na potrzebę danego okresu historycznego – ten sposób obrazowania wydał się wielu europejskim artystom najbardziej odpowiedni. Warto zauważyć, że często autorzy nie czytali nawzajem swoich dzieł, a jednak tworzyli utwory bardzo podobne pod względem tematu czy języka.

Krejči przedstawia panoramę powieści polskich nawiązujących do tradycji rodzinnej, takich jak: *Pan Tadeusz*, *Nad Niemnem* czy *Rodzina Połanieckich*. Zauważa, że w kulturze polskiej ten temat jest bardzo żywy, także w poprzedzających twórczość Dąbrowskiej epokach. Wydaje się, że autorka, nawiązując do tradycji dziewiętnastowiecznych tworzy ostatnią, dużą, polską powieść w duchu realizmu. Bo czy powstało po *Nocach i dniach* podobne dzieło – o ambicjach ukazania przekroju społeczeństwa danej epoki?

Badacz wyróżnia następujące wyznaczniki powieści rodowej: dzieło pisane jest z perspektywy czasu, jego fabuła zostaje umieszczona w historii będącej swego rodzaju tłem wydarzeń, nawiązuje do biografii autora, a główny motyw tekstu to rodzina. Każdą z wymienionych cech można odnieść zarówno do dzieła Dąbrowskiej, jak i prozy Manna, co postaram się pokazać w kolejnych podrozdziałach. Należy również zauważyć, że *Noce i dni* różnią się od *Buddenbrooków* – realizacja powieści rodzinnej w jednym i w drugim przypadku ma inne zadania, cele, jednak można w nich odnaleźć wspólne cechy gatunkowe.

⁵ K. Krejči, *Powieść rodowa w literaturze polskiej i czeskiej na tle „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963, s. 47.

Perspektywa czasowa

Zarówno *Buddenbrookowie*, jak i *Noce i dni*, to powieści opowiadające o czasach odległych od dat ich wydania o około dwadzieścia lat. Fabuła niemieckiego dzieła rozpoczyna się w początku XIX wieku, nawiązuje do wojen napoleońskich, a kończy się w latach osiemdziesiątych tego stulecia, utwór zostaje wydany natomiast w 1901 roku. Podobnie jest z dziełem Marii Dąbrowskiej – ukazane w powieści dzieje Niechciców sięgają 1863 roku, roku powstania styczniowego, kończą się wraz z rozpoczęciem I wojny światowej. Okres wydawania kolejnych tomów *Nocy i dni* to lata 1931-1934, co również stanowi dwudziestoletnią przerwę od czasu akcji dzieła.

W obu powieściach autorzy odwołują się do lat życia swoich rodziców, co ma związek z autobiograficznością tych dzieł. Patrzą na losy przodków z perspektywy czasu, poszukują źródła załamania czy przewartościowania pojęcia „rodziny”. Dwudziestoletnia przerwa daje im możliwość obiektywnej oceny przeszłości, pomaga postawić diagnozę na temat kondycji opisywanej grupy społecznej w XX wieku. Ich dzieła mówią – to, co dzieje się w dwudziestym stuleciu, ma swoje podłoże w okresie poprzednim, w jego błędach, w kulturze, która została wówczas wytworzona, w jego światopoglądzie. Te wszystkie czynniki w czasie przełomu dążącego do wyzwolenia z wcześniejszego konstruktów kulturowego, zmian, podkreślenia wartości jednostki, biorą się z nieprzystawalności dziewiętnastowiecznego systemu do ludzkiego pragnienia decydowania o sobie samym, wyrażania swoich uczuć, poglądów, kształtowania swojego życia. Poprzednie stulecie uformowało rodzinę jako opresyjną grupę społeczną, mającą ogromny wpływ na system wartości i zarazem decyzje osób do niej przynależnych. Wraz ze zmianą myślenia o człowieku, wraz z dążeniem do osiągnięcia jego wolności, zmienia się myślenie o dwudziestowiecznej rodzinie. Powieść rodzinna tego czasu to poszukiwanie źródeł tych przemian oraz nowej definicji tej grupy społecznej, nowego kierunku jej rozwoju. Taką możliwość daje w naturalny sposób pisarzom perspektywa czasowa.

Inne pobudki kierowały Mannem, inne Dąbrowską w czasie tworzenia tego typu prozy. Geneza utworów jest różna, polska pisarka w jednym z wywiadów przyznaje, że przed rozpoczęciem pracy nad *Nocami i dniami* nie znała dzieła Manna, jednak w obu powieściach widoczne są podobne tendencje, podobna chęć zdiagnozowania sytuacji rodziny w XX wieku.

Portret rodziny, która zyskuje dobra duchowe

Pierwsze pomysły dotyczące powieści Dąbrowska przelała na papier w lipcu 1926 roku zaraz po rezygnacji z pracy urzędniczej⁶. Według badaczki Ewy Korzeniewskiej pierwszym projektem autorki *Nocy i dni* była powieść *Wieś na pagórkach*, której główna bohaterka – Agnieszka Śniadowska, po stracie męża, wiezie życie na wsi, w domu siostry⁷. Pisarka zrezygnowała z tego pomysłu, ale postać Agnieszki włączyła w swoje nowe dzieło. W 1928 roku, w swoim dzienniku zanotowała:

Koncepcja Niechciców coraz to wyraźniejsza. Chcę przedstawić w cyklu *Pośród życia i śmierci* rodzinę, która traci wszystkie dobra materialne, a zyskuje pomału duchowe⁸.

Pierwsze fragmenty powieści pt. *Domowe progi* były drukowane w „Kobiecie Współczesnej” w latach 1928-1929, a ich zmieniona wersja pt. *Kłopoty pani Barbary* ukazywała się w poznańskiej „Gazecie Zachodniej” w numerach 1-118. Dąbrowska planowała wydać od razu cały cykl powieściowy, ale po samobójczej śmierci wydawcy – Jakuba Mortkowicza, postanowiła wspomóc jego żonę i biorąc pod uwagę względy materialne, zaplanowała wydruk kolejnych tomów na kilka lat. Cały cykl ukazywał się w latach 1931-1934⁹.

Akcja powieści obejmuje lata 1884-1914, natomiast jej fabuła sięga aż do 1863 roku – czasu powstania styczniowego, w którym bierze udział Bogumił Niechcic. Autorka patrzy wstecz na sytuację społeczną, opisuje właściwie pokolenie swoich rodziców, które obserwowała jako dziecko. Ma możliwość spojrzenia na dane zjawisko z dystansu, może wyciągnąć z własnych przemyśleń odpowiednie wnioski.

Maria Dąbrowska nie знаła dzieła Tomasza Manna przed napisaniem *Nocy i dni*, o czym świadczy jej wypowiedź z wywiadu udzielonego „Kulturze” w 1932 roku:

Dodam jeszcze, że gdy opanowała mnie myśl napisania tego rodzaju utworu, nie wiedziałam nawet, że tylu tak wielkich pisarzy opracowało już lub opracowuje temat dziejów rodziny czy też rodu. Świadomość tego onieśmieliłaby mnie raczej, a może nawet odstręczyła od moich zamiarów. Dotychczas zdążyłam poznać z tych wielkich dzieł jedynie *Krystynę córkę Lawransa*. Natomiast kilka miesięcy temu wpadł mi w ręce stary, zapomniany już polski utwór tego rodzaju, a mianowicie *Chata za wsią* Kraszewskiego, historia rodu tym ciekawsza, że jest historią rodu wyklętych nędzarzy¹⁰.

⁶ E. Głębička, *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Trzecia Strona, Warszawa 2016, s. 128.

⁷ Tamże, s. 129.

⁸ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1926-1935*, Czytelnik, Warszawa 1999, s. 108.

⁹ E. Głębička, dz. cyt., s. 132-133.

¹⁰ M. Dąbrowska, *Jak powstały „Noce i dni”*, „Kultura” 1932, nr 7, s. 1.

Saga lubecka

W 1896 roku Tomasz Mann przekazał redakcji czasopisma „Neue Deutsche Rundschau” swoją nowelę pt. *Mały pan Friedmann*, która została przyjęta z dużym entuzjazmem. Zasugerowano pisarzowi, aby przesłał swój utwór Samuelowi Fiszerowi – berlińskiemu wydawcy. Tak też się stało. Efektem tego działania była propozycja Fiszera, aby młody prozaik zaczął pisać duży utwór powieściowy – tak zrodził się pomysł na stworzenie „sagi lubeckiej”. Pisarz chciał zaangażować w jej tworzenie brata Henryka, jednak okazało się to niemożliwe¹¹.

Propozycja ta zaskoczyła młodego artystę, był przekonany, że najbardziej odpowiadającym jego zdolnościom gatunkiem literackim jest opowiadanie psychologiczne i ten sposób pisania chciał rozwijać. Fascynował się w tamtym czasie pisarstwem skandynawskim, a w szczególności powieściami o rodach kupieckich. W przemówieniu do mieszkańców Lubeki wyznaje: „marzyła mi się właśnie historia rodziny związana z miastem handlowym, zbliżona do ducha skandynawskich opowieści”¹². Jest to dowód na to, że powieść rodzinna, o której traktuje niniejsza praca, zainspirowana została sagami rodzinnymi powstałymi wśród ludów Północy.

Charakterystyczne dla *Buddenbrooków* krótkie rozdziały, stanowiące odrębne całości powieści są pomysłem zaczerpniętym z powieści *Renée Mauperin* braci Goncourtów¹³, których pisarz cenił bardziej niż Emila Zolę. Niewątpliwie, w kompozycji utworu Manna da się zauważyć praktykę pisania krótkich form literackich oraz jasność i uporządkowanie, do których nawiązuje, mówiąc o swojej taktyce pisarskiej czerpiącej z kultury mieszczańskiej. Każdy z rozdziałów podejmuje ściśle jeden wątek, mógłby stanowić odrębną całość.

Mann przyjął założenie, że książka będzie zawierała nie więcej niż piętnaście rozdziałów i objemie najwyżej 250 stron wzorem Kiellanda i Jonasa Lie¹⁴. Początkowo powieść miała skupiać się na losach Hanno Buddenbrooka – nadwrażliwej jednostki, która nie potrafi odnaleźć się w kupieckiej rzeczywistości Lubeki. Jednak z upływem czasu dzieło „zaczęło nabierać samodzielnych i samowolnych kształtów”¹⁵, rozrastało się, podejmowało coraz to szerszy zakres tematów. Gdy Fiszer zasugerował, że powieść jest za długa i nie znajdzie czytelników, pisarz odpowiedział mu listownie: „Duża objętość jest istotną cechą tej

¹¹ A. Rogalski, *Tomasz Mann. Dzieje rozwoju osobowości twórczej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1975, s. 33.

¹² T. Mann, *Lubeka jako duchowa forma życia*, tłum. I. i E. Naganowscy, [w:] tegoż, *Tomasz Mann o sobie. Wybór pism autobiograficznych*, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 15.

¹³ Tamże, s. 9.

¹⁴ Tamże, s. 9.

¹⁵ Tamże, s. 10.

książki”¹⁶. Redaktor przystał na polecenie autora, *Buddenbrookowie* ukazali się w całości w 1901 roku.

¹⁶ Tamże, s. 11.

Historia

Powieść historyczna to według sformułowanej przez Michała Głowińskiego definicji:

...powieść, w której świat przedstawiony został umieszczony w epoce traktowanej przez twórcę i jego odbiorców nie jako epoka współczesna, ale jako w zasadzie zamknięty okres dziejów. W przeciwieństwie do romansu rycerskiego i pseudohistorycznego, w którym historia stanowiła jedynie nieobowiązujące tło dla rozlicznych przygód bohaterów, powieść historyczna dąży na ogół do do respektowania prawdy historycznej, zmierzając do oddania charakterystycznych właściwości epoki i jej problemów¹⁷.

Czy *Noce i dnie* oraz *Buddenbrooków* można zaliczyć do gatunku opisanego w niniejszej definicji? Powieści te ukazują minioną epokę, odnoszą się do prawdy historycznej, stanowią panoramę problemów społecznych, ekonomicznych, konkretnego okresu, do którego się odnoszą – posiadają wiele cech powieści historycznej, jednak to nie historia stanowi centrum obu utworów, główny problem, temat.

Historia w *Buddenbrookach* ukazana jest przede wszystkim z perspektywy przeżywania jej przez rodzinę, nie odnosi się do całej społeczności niemieckiej, ale jedynie do jej części, jaką stanowi tytułowy ród, a w sposób szczególny firma, którą zarządzają. Historia to opowieści przy stole w trakcie kolacji, to żartobliwe wspomnienia, to również rodzinna kronika, którą z wielką starannością uzupełnia konsul Jan Buddenbrook. Kojarzy się bohaterom przede wszystkim z ciepłą atmosferą, opowieściami dziadka Jeana czy tajemnicami, które skrywa stara, przekazywana z pokolenia na pokolenie księga.

Do doskonałym przykładem tego typu pogodnych opowieści jest wspomnienie pastora o Antoinette Buddenbrook, która w trakcie przejazdu wojsk napoleońskich przez Lubekę biegła zrozpaczona przez ulice miasta z powodu ukradzionych srebrnych łyżek stanowiących rodzinną pamiątkę. Opisana historia to podkreślenie, jak bardzo dla kultury niemieckiej ważny był szacunek do rzeczy, szczególnie tych związanych z rodzinną tradycją. W literaturze polskiej można odnaleźć podobny motyw w *Hannemannie* Stefana Chwina – w tej powieści pozostają po kulturze niemieckiej w Gdańsku jedynie rzeczy, których Niemcy nie chcą zostawiać nikomu, które wolą zniszczyć niż wiedzieć, że ktoś inny będzie z nich korzystał. Przeżywanie historii w tej wspomnianej przez mnie powieści jest zupełnie inne niż w *Buddenbrookach*, ale potwierdza tezę, że dla niemieckiej kultury rzeczy to tradycja, to one mówią o ich właścicielach i wymagają szacunku. Postępowanie babci Buddenbrook jest w tym świetle zupełnie zrozumiałe.

¹⁷ M. Głowiński, *Powieść historyczna* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998, s. 420-421.

Niemieckie dzieło nie odnosi się do przeżywania historii narodowej, globalnej, ale historii lokalnej. Buddenbrookowie nie dyskutują przy stole o wojnach, sytuacji politycznej państwa, ale skupiają się na dziejach lokalnej społeczności – rodzin i firm. Są pełni dumy, gdy sięgają po kronikę rodu, wiedzą, że kształtują historię swojego miasta, swojej „małej ojczyzny” – to ona wyznacza ich tożsamość. Antonina Buddenbrook bardzo dobrze czująca się w atmosferze nadmorskiego, kupieckiego, protestanckiego miasta, zupełnie nie odnajduje się w południowym, katolickim, pełnym folkloru Monachium. Nie akceptuje sposobu zachowania mieszkańców tego regionu, ich języka, obyczajów, widzi przede wszystkim nie podobieństwa ze względu na przynależność do narodu niemieckiego, ale różnice regionalne. Bohaterowie powieści Manna nie biorą udziału w wielkich wydarzeniach historycznych, dlatego nie mają co do nich emocjonalnego i osobistego stosunku. Na terenie ich miasta nie toczą się bitwy, wojny, nie giną ludzie. Czas pokoju umożliwia im rozwój ekonomiczny, dlatego też to dzieje firmy stanowią odniesienie do historii, historii lokalności.

Zupełnie inną funkcję pełni nawiązanie do powieści historycznej w *Nocach i dniach*. Przede wszystkim to ramy ważnych dla narodu polskiego wydarzenia wyznaczają czas fabuły tego dzieła, a są nimi: powstanie styczniowe i początek I wojny światowej. W kulturze polskiej to właśnie fakty historyczne stanowią początek zmian w myśleniu, pewnych tendencji ekonomicznych, politycznych, filozoficznych czy też literackich. Dąbrowska ukazuje w swojej powieści nie tylko bardzo jasno ograniczony wyimek historii, lecz także, co za tym idzie, obraz tendencji kulturowych panujących w tym czasie.

Co różnicuje powieść polską i niemiecką, to na pewno perspektywa spojrzenia na historię – w *Nocach i dniach* jest ona globalna, w *Buddenbrookach* lokalna. Niechcicowie są często zmuszeni do opuszczenia swojego miejsca zamieszkania – najpierw Krępy, następnie Serbinowa. Ze względu na sytuację zmian społecznych i politycznych, w której się znajdują, nie mogą nigdzie osiąść na stałe, nie mają możliwości stworzenia „małej ojczyzny”. I nawet jeśli Bogumił przywiązuje się do Serbinowa, to tylko dlatego, że pragnie służyć ziemi, a nie dlatego, że jest to Serbinów. W każdym innym miejscu zachowałby się tak samo. „Mała ojczyzna” to dla niego nie specyfika danego miejsca, jego kultura czy folklor, ale ludzie oraz obszar, w którym może oddać się pracy i realizować swoje ideały życiowe. Do miejsc nie przywiązuje się również Agnieszka podróżująca po świecie i po Polsce, chociaż z ogromnym sentymentem wraca do Serbinowa.

Niechcicowie są reprezentantami każdej polskiej rodziny przeżywającej historię z perspektywy uczestnika, odczuwającej konsekwencje powstań, wojen, posunięć politycznych. Są zaangażowani w perspektywę narodową, ponieważ bezpośrednio ich dotyka,

muszą się więc do niej ustosunkować, mieć zdanie na temat sytuacji politycznej narodu polskiego, podejmować decyzje, biorąc ją pod uwagę.

Bohaterowie *Nocy i dni* to uczestnicy wydarzeń historycznych, czego przykładem jest przede wszystkim postać Bogumiła Niechcica, który w młodości bierze udział w powstaniu styczniowym. To życiowe doświadczenie zmienia jego poglądy, wpływa na decyzje, weryfikuje również tradycję romantyczną, którą chłonał jako młody chłopiec. Dąbrowska w małżeństwie Niechciców zderza dwie perspektywy patrzenia na powstanie styczniowe – perspektywę pani Barbary, gloryfikującej to wydarzenie, patrzącej na walkę narodowowyzwoleńczą poprzez literaturę romantyczną, przeżywającej powstanie, ale jednak jako świadek walk oraz perspektywę Bogumiła zmuszonego do zetknięcia się z sytuacją krańcową – ze śmiercią, patrzącego na ohydę zabijania, zmuszonego do mordowania innych, do leżenia w grobie wraz ze zmarłymi żołnierzami, chcącego popełnić po tym doświadczeniu samobójstwo. Pisarka odwołuje się do historii, jednak nie opisuje szczegółowo kolejnych posunięć powstańców, ale pokazuje, jaki wpływ miało to wydarzenie historyczne na konkretnego człowieka. Historia zmusza bohaterów powieści do refleksji nad takimi pojęciami jak naród, państwo, wojna, walka oraz do wzięcia odpowiedzialności za wspólnotę, którą jest polska społeczność. Taka czynna postawa, chęć wpływania na przyszłość charakteryzuje przede wszystkim młode pokolenie opisane w *Nocach i dniach* reprezentowane przez m.in. Agnieszkę Niechcicównę, Marcina Śniadowskiego czy Bolesława Orłowicza.

Obie powieści są umiejscowione w historii, przedstawiają pewien konkretny czas z różnych perspektyw – ekonomicznej, społecznej, politycznej, kulturowej. Jednak to nie wydarzenia historyczne stanowią centrum zainteresowania pisarzy. Mann i Dąbrowska przedstawiają, w jaki sposób przeżywa to rodzina, jaki ma to wpływ na kształtowanie światopoglądu, kultury, tożsamości bohaterów. Przedmiotem opisu nie są szczegóły faktów, ale ich przyczyny i konsekwencje.

XIX wiek to czas trudny dla obu narodów – w Niemczech to okres jednoczenia państwa, w Polsce walki o niepodległość. Powieści ukazują, w jak różny sposób przebiegał proces tworzenia pewnej jedności i jak różne miał on podłoże w obu narodach – Niemcy musieli zyskać tożsamość ogólnonarodową, ponieważ bardziej czuli się związani z lokalną historią, tradycją, Polacy dążyli do odzyskania państwa, terytorium. Te przyczyny wyjaśniają również stosunek bohaterów analizowanych utworów do historii.

Autobiografizm

Maria Szumska a Agnieszka Niechcicówna

W powieści Marii Dąbrowskiej można znaleźć wiele odniesień do jej własnego życia. Poczynając od obrazu rodziców, poprzez opis miasta Kalińca (w rzeczywistości Kalisza), naukę na pensji, wyjazd za granicę na studia, miłość do młodego socjalisty, aż po odwzorowanie poglądów filozoficznych i przemyśleń na temat społeczeństwa.

Ojciec pisarki – Józef Szumski wywodził się z zubożałej szlachty, zarządzał majątkiem Rusów, nieopodal Kalisza, należącym do ludzi mieszkających we Francji.

Doświadczenia życiowe Józefa Szumskiego, który jako młodziutki chłopak brał udział w powstaniu, był ciężko ranny, a potem przez kilkanaście lat tułał się za granicą, przyzwyczały go do ciężkiej pracy i wykorzeniły szlacheckie przesady, wedle których praca fizyczna dyskwalifikowała człowieka wyższego stanu¹⁸.

Tak o ojcu Marii Dąbrowskiej pisze badaczka – Ewa Korzeniewska. Po przeczytaniu tego fragmentu nie mamy wątpliwości, kto stanowił pierwowzór Bogumiła Niechcica. Dzieje jego losów są identyczne. Natomiast matka pisarki nosiła w sobie te same obawy, co Barbara Niechcicowa:

Kalisz stanowił więc dla rodziny Szumskich centrum handlu, oświaty i kultury, do którego tęskniła matka Marii Dąbrowskiej, przyzwyczajona z czasów młodości do towarzystwa braci i kolegów, byłych wychowanków Szkoły Głównej i zapalonych pozytywistów¹⁹.

Obawa utraty kontaktu ze środowiskiem intelektualistów prześladowuje główną bohaterkę *Nocy i dni*. Wielokrotnie obwinia ona męża o zamknięcie jej drogi rozwoju kulturalnego i zmuszenie jej do pracy na roli.

Mała Maria już w dzieciństwie zaczęła interesować się literaturą. Początkowo chłonęła dzieła romantyczne, a jej ulubionym utworem był *Pan Tadeusz*, następnie *Trylogia* Sienkiewicza, później dzieła młodopolskie, w szczególności twórczość Stanisława Przybyszewskiego²⁰. W *Nocach i dniach* Barbara wielokrotnie odwołuje się do dzieł Mickiewicza – czyta je w czasach młodości. Przybyszewskim natomiast zafascynowany jest Janusz Ostrzeński oraz Celina Katelbowa, nastrój tej literatury wpływa na ich życie, sposób pojmowania miłości, wolności.

W 1900 r. pisarka zdała egzamin do drugiej klasy pensji Heleny Semadeniowej²¹, gdzie wychowywano młode dziewczęta w duchu patriotyzmu, ale również tolerancji,

¹⁸ E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska*, Iskry, Warszawa 1976, s. 5-6.

¹⁹ Tamże, s. 6.

²⁰ E. Polanowski, *Maria Dąbrowska 1889-1965*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 6.

²¹ Tamże, s. 4.

wolności – oddźwięk tego czasu widoczny jest w dokładnym opisie pensji pani Wenordenowej. Jako uczennica gimnazjum rosyjskiego, do którego zaczęła uczęszczać po ukończeniu pensji Maria Szumska, przeżyła rewolucję 1905 r., opisaną również w powieści, jednak z perspektywy Tomaszka, nie Agnieszki. Sama pisarka opisuje to tak:

Drzwi naszej klasy zatrzęsły się jak uderzone wichrem. Sztywna dama klasowa zwiędła na swym krzeselku, jakby kto ją znieca rozpruł i wysypał trociny (...) Nie wiem też, w jaki sposób dostałam się w tym chaosie do swoich rzeczy ani też w jaki sposób wybiegłyśmy tłumem na ulicę (...) Wiem, że długo szliśmy podani naprzód niby wprzęgnięci do olbrzymiego niewidzialnego rydwanu. Wiem, że tłum który nas otaczał, najpierw szeleścił i szumiał niby kra na wzbierającej rzece – a potem śpiewał: „Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę,/ Choć burza wrogich żywiołów wyje”²².

To doświadczenie zrywu społecznego, buntu przeciwko krajom zaborczym, mogło wpłynąć na późniejszą, czynną w walce o dobro narodu, postawę pisarki.

Maria Szumska rozpoczęła w 1907 roku studia przyrodnicze w Lozannie, a rok później przeniosła się do Brukseli, gdzie działała w organizacji filareckiej – Stowarzyszeniu im. J. Lelewela, którego głównym celem było kształcenie z zakresu kultury i literatury polskiej. Zetknęła się tam również z ideą spółdzielczości, której w *Nocach i dniach* poświęca się Agnieszka, pracując w Warszawie. W Lozannie poznała swojego przyszłego męża – działacza socjalistycznego – Mariana Dąbrowskiego, którego poślubiła w 1911 roku²³.

Maria Dąbrowska, tak jak bohaterka powieści, wróciła po zdobyciu wykształcenia do Polski, skąd z tęsknoty za mężem wyruszyła do Londynu, korzystając ze stypendium Towarzystwa Kooperatystów. Przebywała tam w trakcie wybuchu I wojny światowej. Powróciła do Kalisza, do osamotnionej matki, gdzie była świadkiem bombardowania miasta – sytuacja ta została opisana w *Nocach i dniach*.

Noce i dni są zakorzenione nie tylko w doświadczeniach życiowych pisarki, lecz także, a może przede wszystkim w jej światopoglądzie, refleksjach. To powieść przepelniona fragmentami dotyczącymi filozofii, wiary, ekonomii, społeczeństwa, polityki – słowem: wszystkiego, co dotyczy ludzkiego życia. Są zapisem rozwoju refleksji Dąbrowskiej, pytań i odpowiedzi na nie, również rozterek czy sprzeczności. Odzwierciedlają się one głównie w monologu myśli Agnieszki Niechcicówny oraz w dialogach prowadzonych przede wszystkim za pomocą listów, które dały możliwość przedstawienia długich wypowiedzi oraz w dyskusjach tej bohaterki-intelektualistki. Maria Dąbrowska bowiem rozpoczynała swoją karierę pisarską od krótkich form literackich oraz publicystki, była związana z lewicowymi redakcjami. Echa jej wypowiedzi na tematy społeczne są widoczne w analizowanej powieści.

²² M. Dąbrowska, *Pisma rozproszone*, t. I, wydawnictwo, Kraków 1964, s. 138-139.

²³ E. Korzeniewska, *Maria Dąbrowska*, Iskry, Warszawa 1976, s. 8.

„Był niewyczerpany w eksploataowaniu realiów życia”²⁴

„Jego życie zespala się niemal całkowicie z twórczością. Niewiele było w jego życiu zdarzeń, przeżyć, doświadczeń, których by nie spożytkował w swych dziełach”²⁵ – tak o Tomaszu Mannie pisze Aleksander Rogalski. I rzeczywiście, śledząc twórczość pisarza, można stwierdzić, że to właśnie osobiste przeżycia były dla pisarza materiałem do przepracowania w powieściach. Szczególnie jest to widoczne w pierwszym dużym dziele autora, o którym mowa w tej pracy – *Buddenbrookowie* to zapis wrażeń z młodości Manna, obraz północnej kultury mieszczańskiej, która go ukształtowała, opis nastrojów panujących w jego domu, porywów zmieszanej krwi kreolskiej i niemieckiej, pierwszych poważnych relacji międzyludzkich. Dowodem na to są wypowiedzi samego pisarza, które zgromadził wspomniany już Aleksander Rogalski w swojej książce pt. *Tomasz Mann. Dzieje rozwoju osobowości twórczej*. Te wypowiedzi posłużą mi do odnalezienia odniesień do życia Manna w „sadze lubeckiej”.

Matka Tomasza Manna – Julia Mann, pół-Portugalka, pół-Indianka była osobą bardzo uwrażliwioną na kulturę, w szczególności literaturę i muzykę, co rezonuje w całej twórczości pisarza. W liście do Agnes E. Meyer artysta opowiada o niej: „Jej zmysłowo-preartystyczna natura wyrażała się w muzykalności, pełnej smaku, po mieszczańsku kształconej grze na fortepianie i w wytwornej sztuce śpiewu, której zawdzięczam dobrą znajomość niemieckich pieśni”²⁶. Nie sposób nie porównać Julii da Silva-Bruhns do tajemniczej Gerdy Buddenbrook wnoszącej w spokojny, ułożony dom mieszczański artystyczny niepokój, wyrażający się właśnie w muzyce znienawidzonej przez męża – Tomasza. To gra na skrzypcach i śpiew matki porusza serce małego Hanno, to te chwile z nią spędzone kształtują jego osobowość.

Jej Bechstein stał w salonie, w jasnym pokoju wykuszowym, a ja całymi godzinami siedziałem przykucnięty na jednym ze stebnowanych, jasnoszarych foteli i chłonałem doskonale wyćwiczoną, zmysłową, delikatną grę mojej matki, najbardziej niezawodną w etiudach i nokturnach Chopina²⁷.

Tak pisarz opisuje chwile spędzone z matką w innym wspomnieniu. Każdy, kto słyszał nokturny i etiudy Chopina, wie, jak skrajne mogą wzbudzić emocje, wrażenia – smutku, żalu i jednocześnie radości, nadziei i beznadziei, chaosu i harmonii, rozedrgania i ukojenia. Jeśli wyobrazimy sobie dziecko, które zamiast beztrudnie bawić się z rówieśnikami, „chłonie godzinami” – jak napisał sam Mann, tego typu muzykę, nie

²⁴ A. Rogalski, dz. cyt., s. 6.

²⁵ Tamże, s. 6.

²⁶ Tamże, s. 10.

²⁷ Tamże, s. 22.

dziwimy się, że jako dorosły nie zajmuje się sprawami nadbałtyckiego handlu, ale wyrażaniem swojej wrażliwości poprzez literaturę. Jeśli dodamy do tego, że młody Tomasz Mann czerpał inspiracje z muzyki Richarda Wagnera, opartej na dysharmonii, o którym snuje rozważania w *Buddenbrookach*, możemy zrozumieć, dlaczego pisarz w swojej całej twórczości, nie tylko pierwszej powieści, nawiązywał właśnie do wrażeń, które wywoływała w nim muzyka, kreował bohaterów zatapiających się w niej, takich jak: Hanno Buddenbrook, Hans Castorp, Adrian Leverkühn.

Jak bardzo nie przystawało to do oczekiwań jego ojca – Tomasza Henryka Manna, lubeckiego kupca, który pragnął dla swojego syna kariery w handlu, przejęcia kilkusetletniej firmy i statecznego, spokojnego życia. W swoim słynnym testamencie pisał tak:

Na kuratorów nakładam obowiązek oddziaływania na praktyczne wychowanie mych dzieci. Na ile to będzie leżało w ich mocy, powinni przeciwdziałać skłonnościom mego najstarszego syna do tzw. działalności literackiej. Do gruntownej i owocnej w tym kierunku działalności brak mu podstaw, odpowiednich studiów i rozległej wiedzy. Podłożem jego skłonności jest marzycielski nieład i bezzwzględność wobec drugich, biorąca się może z bezmyślności.

Mój drugi syn podatny jest na spokojne wyobrażenia, ma dobry charakter i oswoi się z zawodem praktycznym. Po nim mogę oczekiwać, że będzie podporą dla swej matki²⁸.

Konsul spisał na straty swojego starszego syna Henryka, jak z resztą Jan Buddenbrook syna Christiana, nadzieję pokładał natomiast w młodszym Tomaszu, który „ma dobry charakter” – czyli taki, który odpowiada wyobrażeniom ojca. O cechach odziedziczonych po ojcu, Mann pisze: „Jakże często w życiu stwierdzałem z uśmiechem – wyznawał zaledwie przekroczywszy pięćdziesiątkę – po prostu łapałem się na tym, że to przecież ukryty wzór, osobowość mojego zmarłego ojca, określa moje postępowanie (...)”²⁹.

Kultura kupiecka wytworzyła określony wzór wychowania mężczyzny, zbiór cech, które powinien posiadać dobry chłopiec: rzetelność, cierpliwość, prawdomówność, dbałość o własny interes, dyscyplina, porządek, pobożność. Nie było w nim miejsca na wrażliwość, wolność, tolerancję, refleksyjność. Mimo tak ogromnej różnicy charakterów, różnicy w spojrzeniu na świat, Tomasz Mann darzył swojego ojca szacunkiem, a jego śmierć była dla młodego człowieka trudnym przeżyciem. Odziedziczył po nim, jak sam mówił – „wiarę w jakość” oraz ukochanie rodzinnego miasta – Lubeki. Wiele razy powtarzał, że skłania się raczej ku temperamentowi „północnemu”. Syn pisarza – Golo Mann tak pisze o tej relacji:

Istotnie ojciec mój w ciągu swego życia – wynika to także z jego publicznych oświadczeń – wzorował się na swoim ojcu, którego sportretował w Tomaszu Buddenbrooku, a w pewnej mierze utożsamiał się z nim. Gdy w roku 1933 wskutek rabunku, mającego charakter

²⁸ Tamże, s. 16.

²⁹ T. Mann, *Lubeka...*, s. 15.

polityczny, utracił lwią część swego majątku, powiedział do mojej matki: „To także paralela”. Pojąłem już, co miał na myśli. Mianowicie – paralelę do losu własnego ojca, który u szczytu życia poniósł ciężkie straty finansowe, o czym jest mowa w *Buddenbrookach* (...). Czuł się zawsze synem kupieckim. Pewnego razu pisał z dumą: „Jako syn kupca wierzę w jakość. Powagę, obowiązkowość, reguły życia kupca dziewiętnastowiecznego przeniósł w sferę działalności artystycznej”³⁰.

Golo Mann stawia tezę, że Tomasz Buddebrook jest bohaterem wzorowanym na postaci Tomasza Manna seniora. Można jednak odnieść wrażenie, że ta postać literacka jest podobna do samego pisarza w swoim poczuciu wyczerpania, rozdwojenia, dramacie niemożności zrealizowania ideału kupieckiego. „Nie był już nieskomplikowanym, odpornym człowiekiem, jak jego przodkowie, odznaczał się raczej nerwowością i wrażliwością, niemniej należał do mężczyzn opanowanych i odnoszących sukcesy”³¹ – tak z kolei pisał Tomasz Mann o swoim ojcu. To pęknięcie mogłoby być linią łączącą ojca i syna, wspomnianą „paralelą”, sposobem odnalezienia się pisarza w osobie ojca.

Oprócz matki i ojca, Tomasz Mann „sportretował” w swojej powieści Lubekę – rodzinne miasto nadbałtyckie, w którym się wychował. W *Buddenbrookach* ani razu nie pada nazwa miejsca, w którym toczy się akcja, jednak pragnienie napisania przez autora „sagi lubeckiej” oraz charakterystyczne cechy opisanego miasta odnoszą się bezpośrednio do małej ojczyzny Manna. Sam autor mówi o rodzinnym mieście: „Wspomnieniami (...) żyje cała powieść, najściślej ze wszystkich moich książek związana tematycznie z Lubeką – *Buddenbrookowie*”³².

Była to stara Lubeka, po której wędrując dzisiaj odnosi się jeszcze wrażenie, że tkwi głęboko w gotyckim średniowieczu, choć ma charakter miasta protestanckiego. Na wrażenie to wpływają nie tylko jej wieżycy, jej świątynie jej budowle, uliczki i malownicze kamienice mieszczańskie, ale także jej atmosfera. Otóż w jej atmosferze było coś ze stanu umysłów panującego w ostatnich dziesiątkach lat XV stulecia, coś z histerii dogasającego już średniowiecza, coś z utajonej, duchowej epidemii (...). Może to wydawać się dziwne – ciągnął dalej – kiedy mowa o trzeźwym, nowoczesnym mieście handlowym, ale można było sobie łatwo wyobrazić, że nagle ni stąd ni zowąd będziemy świadkami jakiegoś tańca św. Wita, że wyruszy skądś jakaś krucjata dzieci, że pojawią się stygmatycy i mistyczne pochody ludowe – słowem: można było wyczuć w Lubece staroświecko-neurotyczne podłoże, utajoną duchową predyspozycję, której wyrazem były liczne postacie oryginałów, dziwaków i nieszkodliwych półwariatów³³.

Tak Tomasz Mann starał się oddać atmosferę Lubeki podczas odczytu *O Niemcach i Niemcach* wygłoszonym w 1945 r. Nie tylko rodzina, lecz także miasto stanowi dla dla pisarza sferę, która go ukształtowała. „Staroświecko-neurotyczne podłoże”, o którym mówił w roku 1945 daje się odnaleźć w jego powieściach, a przede wszystkim w *Buddebrookach*.

³⁰ A. Rogalski, dz. cyt., s. 11.

³¹ T. Mann, *Lubeka...*, s. 15.

³² Tamże, s. 6.

³³ A. Rogalski, dz. cyt., s. 13.

W swoim przemówieniu z okazji siedemsetlecia Lubeki mówi o kulturze mieszczańskiej, która jest według niego uosobieniem niemieckości. Sam uznaje się za pisarza miejskiego niezdolnego do formułowania opisów krajobrazu³⁴. Ogromne wrażenie robiło na nim w młodości Morze Bałtyckie, nad którym przebywał w Travemünde. Ten sentyment wyraża w zdaniu „epika to było dla mnie zawsze pojęcie ściśle związane z morzem i muzyką”³⁵ – wyróżnia tym samym dwie sfery życia, które wpłynęły na niego najsilniej – muzyka, którą dzieliła się z nim matka i morze – miejsce, gdzie mógł snuć swoje młodzieńcze refleksje, miejsce kojarzące mu się z wiecznością, tajemnicą życia i śmierci. Morze określiło również jego sposób widzenia świata, kolorystykę, barwy, które wykorzystywał do opisu miejsc w swoich powieściach:

i jeżeli uważa się moje barwy za matowe, pozbawione blasku i zbyt powściągliwe, to winne są temu pewne prześwity pomiędzy srebrnymi pniami bukowych drzew, prześwity z widokiem na pastelową błądź morza i nieba, na których oczy moje spoczywały wtedy, gdy byłem dzieckiem i czułem się szczęśliwym³⁶.

Jak bardzo Lubeka odcisnęła się w sposobie myślenia pisarza, można zauważyć w jego liście napisanym zaraz po przeprowadzce jego rodziny do Monachium, zaraz po sprzedaniu domu na Mengstrasse:

Pierwiastki nordyckie w mojej naturze są silniejsze i to do tego stopnia, że Monachium, dokąd wraz z rodzeństwem zostałem w chłopięcym niemal wieku przeflancowany, nigdy właściwie nie stało się moją duchową ojczyzną. Ta katolicko-ludowa atmosfera nie odpowiada mi. Moim światem jest raczej – określając to w kategoriach społecznych – patrycjuszowskie mieszczaństwo, w kategoriach zaś duchowych – indywidualizm protestanckiej intymności³⁷.

Mann czuł również, mimo swoich południowych korzeni, że nie pasuje do innego miejsca, jak tylko do nadmorskiej Lubeki, w każdym momencie, gdy musiał znaleźć się poza swoim rodzinnym miastem. To podczas podróży do Włoch, którą odbył wraz z bratem Henrykiem, wpadł na pomysł na napisanie „sagi lubeckiej” ze względu na swoje poczucie inności w świecie Południa.

W *Buddenbrookach* Tomasz Mann ukazał również swoją relację z Arminem Martensem, kolegą z ławki, o którym pisze tuż przed śmiercią:

Ja tego chłopca kochałem – to była rzeczywiście moja pierwsza miłość i nigdy już nie było mi sążone uczucie równie tkliwe, równie uszczęśliwiające i bolesne. Czegoś takiego nie zapomina się, choćby minęło od tego czasu siedemdziesiąt lat, bogatych w przeżycia. Może to brzmieć śmiesznie, ale przechowuję wspomnienie tej pasji

³⁴ T. Mann, *Lubeka...*, s. 17.

³⁵ Tamże, s. 17.

³⁶ Tamże, s. 17.

³⁷ A. Rogalski, dz. cyt., s. 29-31.

i niewinnego wieku jak jakiś skarb. Nietrudno zrozumieć, że nie wiedział, co ma począć z moim zakochaniem, gdy mu je wyznałem pewnego dnia, który był wielkim dniem dla mnie³⁸.

Ta młodzieńcza miłość pisarza znajdzie pełne odzwierciedlenie w relacji Hanna Buddenbrooka i jego przyjaciela Kaja. Jest to jedyna osoba, która w środowisku rówieśniczym rozumie Hanna. Łączy ich przede wszystkim podobna wrażliwość – przyjaciel młodego Jana ma wielki talent wymyślenia opowieści, zdolność posługiwania się pięknym językiem, chce zostać w przyszłości pisarzem, Hanno natomiast marzy o karierze muzyka, całymi dniami tworzy własne utwory. Ich przyjaźń/miłość może być metaforycznym obrazem dwóch sztuk, które fascynowały Tomasza Manna – literatury i muzyki.

Rodzina

Oprócz nawiązania do powieści historycznej i powieści autobiograficznej, powieść rodzinna posiada podstawową cechę wyróżniającą – jej głównym motywem, tematem jest rodzina. To z perspektywy tej jednostki społecznej ukazywane są problemy ekonomiczne czy historyczne. W tym gatunku najważniejszy jest sposób opisu sytuacji przeżywanej przez członków rodziny – to od ich refleksji wychodzi narrator. Problem powstania styczniowego w *Nocach i dniach* to nie problem społeczny, ale doświadczenie wpływające na jednostkę, będące przedmiotem nieporozumień w rodzinie. Upadek firmy Buddenbrooków to nie tylko nawiązanie do historii ekonomii w dziewiętnastowiecznych Niemczech, lecz także dzieje rodziny, jej upadku, kondycji.

W powieściach tego typu w trakcie toku fabuły czytelnik poznaje minimum trzy pokolenia rodziny głównych bohaterów. Istotne jest ukazanie zmian zachodzących w światopoglądzie kolejnych generacji i związanych z tym rozterek, problemów jednostek. Zazwyczaj dokonuje się w trakcie tych procesów jakaś radykalna zmiana kulturowa, wyczerpuje się pewien sposób myślenia. Hanno Buddenbrook nie będzie w stanie przejąć firmy po ojcu, ponieważ jego umysł nie podąża w kierunku wartości mieszczańskich, pewnej stabilności, pracowitości, opanowania, ale w stronę wartości estetycznych – inne sfery życia są dla niego ważne niż dla jego ojca – Tomasza. Agnieszka Niechcicówna mimo ukochania natury, ziemi, decyduje się na działalność społeczną, nie na wykonywanie drobnych, codziennych obowiązków, jak jej ojciec. Te różnice wynikają z młodzieńczej weryfikacji postępowania rodziców, pragnienia realizacji nowych idei, ukonstytuowania własnej tożsamości, odrębnej od tożsamości rodziców. Konsekwencją tego procesu jest często bunt młodszego pokolenia oraz bezradność rodzica.

³⁸ Tamże, s. 22-23.

Powieści, o których mówi ta praca, podejmują jeszcze jeden ważny problem, a mianowicie stanowią próbę ponownego zdefiniowania, czym rodzina jest – czy to jedna z opresyjnych, wytworzonych przez kulturę grup społecznych, mająca na celu utrzymanie ładu pośród ludzi czy jednostka naturalna, służąca rozwojowi indywidualności. *Buddenbrookowie* oraz *Noce i dnie* prowokują do postawienia pytania: „W jaki sposób rodzina działała do końca wieku XIX, a jak powinna funkcjonować w XX stuleciu?”. W niniejszej pracy podejmuję próbę interpretacji tych dzieł i ukazania, jak odpowiadają na ten problem Tomasz Mann i Maria Dąbrowska.

Narracja

Chociaż obie powieści posiadają zbieżne cechy pozwalające na zaklasyfikowanie ich do gatunku powieści rodzinnej, zasadniczo różnią się na poziomie narracyjnym. Zarówno *Noce i dnie*, jak i *Buddenbrookowie* to dzieła opierające się na konwencji realistycznej, są jednak modyfikowane przez autorów w odmienny sposób – Maria Dąbrowska pozostaje wierna realizmowi, jedynie zmieniając w nim niektóre aspekty, Tomasz Mann natomiast wraz z tokiem fabuły wykracza w stronę symbolizmu.

Architektura otwarta

Ta proza jest jak „architektura otwarta”; w jej niezauważalnej przestrzeni gęsto od rzeczy, a słowa nie stanowią ścian, na których wzrok znalazłby oparcie. Słów się nie widzi, te słowa się wyraźnie słyszy. Żeby ocenić piękno i trafność tego „zwyczajnego” stylu-niestylu, należałoby Dąbrowską czytać na głos...³⁹.

Nie sposób nie zgodzić się z tymi słowami Juliana Przybosa. Hasło, które kojarzy się ze stylem Marii Dąbrowskiej to na pewno „prostota”, którą poeta ujął w pojęcie „stylu-niestylu”. Język *Nocy i dni* jest „niezauważalny” – tak został nazwany przez wielu badaczy. Jego zadaniem nie jest przyciąganie uwagi czytelnika, zmuszanie go do refleksji metatekstualnej, ale odwzorowanie spokojnego rytmu codzienności. Ma on być tak niewidoczny jak język komunikacji, automatyczny, dążący do przekazania sensu, który za sobą niesie, wolny od wszelakich chwytów literackich. Zdzisław Libera pisze o nim: „Przy prozie Marii Dąbrowskiej czytelnik odpoczywa”⁴⁰. Odpoczywa, ponieważ nie jest zmuszony do refleksji nad warstwą językową, może skupić się jedynie na śledzeniu wykreowanej przez autorkę rzeczywistości.

³⁹ J. Przyboś, *Centrum polszczyzny* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963, s. 30.

⁴⁰ Z. Libera, *O wartościach „Nocy i dni”* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963, s. 112.

A jest to rzeczywistość przedstawiona w duchu dziewiętnastowiecznych powieści realistycznych, oczywiście poddana pewnym zabiegom unowocześnienia, ale jednak trwającym w ramach swojej pierwotnej formy. Karol Wiktor Zawodziński pisze o nim:

W jej twórczości dochodzi wreszcie do decydującego głosu, przy aprobacie powszechnej, realizm. Bytujący w literaturze polskiej zawsze nieco na prawach plebejusza, dzieciństwem sztuki nacechowany w powieści przedromantycznej, torujący sobie z trudem drogę poprzez labirynt konwenansu romantycznego, zapóźniony względem swych europejskich współczesników w sentymentalizmie i obciążony nauczycielstwem za pozytywizmu, wzgardzony lub wynaturzony później, zjawia się dziś przed nami w swej najbardziej ludzkiej i najpiękniejszej postaci⁴¹.

Krytyk widzi w dziele Dąbrowskiej apogeum realizmu, jego najlepszą realizację w literaturze polskiej. I chociaż pisarka jest podejrzewana przez krytykę literacką o kreowanie zawoalowanej powieści z tezą w duchu pozytywizmu („umiłowania artystyczne p. Dąbrowskiej narzucają zazdrosny woal na wszystko, co dawniej nazywało się tezą”⁴²), to jednak da się zauważyć w jej utworze pewną odmienność od dziewiętnastowiecznych powieści.

Rzeczywiście, Dąbrowska w duchu realizmu, dość dokładnie odwzorowuje przekrój polskiego społeczeństwa, nawiązuje do wydarzeń historycznych, obrazuje przemiany światopoglądowe, ekonomiczne, polityczne. Jak zauważa badaczka – Ewa Korzeniewska, dzieje się to przede wszystkim w sposobie ukazywania dziejów konkretnych ludzi, w tym wypadku rodziny: „*Noce i dni* są powieścią, która ukazuje procesy społeczne, a więc dzieje pewnego odłamu szlachty w epoce przechodzenia kapitalizmu w imperializm. Dlatego elementem utworu, który najściślej wiąże się z rzeczywistością są tutaj losy ludzkie”⁴³. Powieść ta nie jest więc ukazaniem pełnego przekroju społeczeństwa, ale obrazowaniem doświadczenia bohaterów – przedstawicieli pewnej części narodu polskiego. Takie ujęcie realizmu wpływa bezpośrednio na sposób kreacji postaci i dążenie w kierunku psychologizacji prozy. Henryk Markiewicz zauważa: „w pełni wyraziste kontury jak u wielkich realistów XIX wieku, a zarazem wypełniona jest już (postać – przyp. K. Sz.) niezwykle bogatym materiałem obserwacji mikropsychologicznych”⁴⁴. Służy temu wielokrotnie wprowadzana w powieści narracja personalna, pozwalająca poznać myśli, stany, refleksje bohaterów.

⁴¹ K. Zawodziński, *Maria Dąbrowska: historyczno-literackie znaczenie jej twórczości*, „Przegląd Współczesny” 1933, t. 44, nr 129-130, s. 44.

⁴² A. Grzymała-Siedlecki, *Pani Barbara Niechcicowa*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 22, s. 4.

⁴³ E. Korzeniewska, *Z zagadnień realizmu „Nocy i dni” Dąbrowskiej*, „Pamiętnik Literacki”, Warszawa 1952, z. 3-4, s. 916.

⁴⁴ H. Markiewicz, „*Noce i dni*” na tle polskiej tradycji powieściowej [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963 s. 37-38.

Edward Polanowski zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt prozy Dąbrowskiej, a mianowicie na opisy przyrody:

Godnym uwagi elementem warsztatu pisarskiego jest opisowość, zrywająca, mimo pozorów, z kanonem dziewiętnastowiecznej techniki. W powieści brak w zasadzie większych samodzielnych partii opisowych o charakterze statycznym. Uciekając od tradycyjnego schematu typu „opisy przyrody”, autorka wplata umiejętnie elementy opisowe w tok narracji, rozczłonkując je, ogranicza się do zasadniczych rysów, pozostawiając na uboczu drobiazgowo wykańczanie obrazu⁴⁵.

Na myśl przychodzi porównanie *Nocy i dni* do *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej – dzieła obfitującego w niezmiernie drobiazgowo opisy natury. Maria Dąbrowska nie skupia się na jak najdokładniejszym pokazaniu czytelnikowi różnorodności i piękna przyrody polskiej wsi poprzez np. wyliczenie gatunków, jak robi to Orzeszkowa, ale na przedstawieniu stosunku bohaterów powieści do opisywanej natury.

Technika przeplatania form i dbania o „wyrównanie pomiędzy dwoma formami powieści narracyjnej: opowiadaniem i opisem”⁴⁶ pozwala autorce na utrzymanie narratora w pozycji „niezauważalności”, która, jak pisze Janusz Sławiński, paradoksalnie jest dla czytelnika bardzo wyraźna i z perspektywy autorki celowa. Nie jest ona w narracji, tym bardziej realistycznej, czymś naturalnym, ale dzięki zabiegom dokonany przez Dąbrowską, taka się wydaje. Według badacza instancja narratora zdradza w wyrażaniu prawd moralnych, jak na przykład w następującym fragmencie powieści:

Zresztą, czy serca ludzkie tęsknią do wielkich przeżyć, czy do pracy na spodzie, kto wie, czy komukolwiek przeznaczone jest więcej radości na tym świecie, niż gdy, (...) zatrzyma się na chwilę wśród zabiegów i trudu i spocznie w zadumie, zdając się na to mgnienie wszystko rozumieć, nic nie chceć i w dziękczynnym milczeniu być samym tylko niepojętym istnieniem⁴⁷.

Widoczna jest również w ukazywaniu czytelnikowi tajemnic przeszłości: „Niektóre szczegóły nie miały się jednak nigdy wyjaśnić, tym bardziej że i główna sprawczyni czy też ofiara nie mogła zdać sobie z nich sprawy”⁴⁸. W pozostałych sytuacjach narrator przyjmuje „dystans zgody”⁴⁹, oddaje bohaterom prawo głosu poprzez mowę pozornie zależną. Jest to kolejna sfera, w której Dąbrowska wychodzi poza konwencję realistyczną.

Wydanie *Nocy i dni* w roku 1931 było dużym zaskoczeniem dla czytelników – w przepełnionej poezją i eksperymentalną prozą polskiej literaturze pojawiła się duża

⁴⁵ E. Polanowski, dz. cyt., s. 20.

⁴⁶ J. Sławiński, *Pozycja narratora w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963, s. 96.

⁴⁷ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. II, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 283.

⁴⁸ Tamże, s. 71.

⁴⁹ J. Sławiński, dz. cyt., s. 92.

powieść, w której szczególnie można wyczuć atmosferę przemijania, schyłku⁵⁰. Dzieło Dąbrowskiej ukazuje leniwie płynący czas – nie obfituje w dynamiczne zwroty akcji, zaskakujące wydarzenia. Przedstawia szczegółowo zadania przeciętnego dnia, zmagania bohaterów z problemami natury egzystencjalnej czy filozoficzno-polityczne dyskusje. Oddaje rytm codzienności, płynących nocy i dni, zwykłość życia ludzkiego, w której odkrywa jego szczególność.

Psychologiczna proza

Tomasz Mann jako młody pisarz uważał, że najodpowiedniejszą dla niego formą literacką jest krótkie opowiadanie psychologiczne. Propozycja napisania dużej powieści była dla niego dużym zaskoczeniem, ale również szansą, możliwością sprawdzenia swoich umiejętności. Na formę *Buddenbrooków* złożyło się kilka czynników: fascynacja pisarza skandynawskimi sagami rodzinnymi, chęć oddania atmosfery rodzinnego miasta, inspiracje pochodzące bezpośrednio z jego życia, nawiązanie krótkością rozdziałów do powieści braci Goncourtów.

Jak już wcześniej zostało wspomniane, pierwszym pomysłem pisarza było stworzenie powieści o nadwrażliwej jednostce nieodnajdującej się w świecie mieszczańskim. Proza miała obejmować nie więcej niż 250 stron, co Tomasz Mann wyznaczył sobie z wielką starannością, jednak jak sam relacjonuje w eseju *Lubeka jako duchowa forma życia*, forma ta zaczęła się rozrastać, obejmować kolejne wątki aż do powstania jedenastu części powieści. Długość pisarz uważał za istotną cechę swojego dzieła, nie chciał pozwolić na skracanie go. Mimo obaw redaktora co do ogromnej objętości, *Buddenbrookowie* z biegiem czasu zyskiwali coraz szersze grono odbiorców, odkrywano obnażone przez Manna przywary mieszczaństwa, zmiany społeczne zachodzące w Niemczech.

Niewątpliwie, przystępności *Buddenbrooków* sprzyja sposób ukształtowania rozdziałów. Zauważalne w nich jest zacięcie pisarza do pisania krótkich form – właściwie każdy z nich można czytać jako odrębne opowiadanie, w którego centrum znajduje się jeden, konkretny wątek. Nie zaburza to jednocześnie konstrukcji całości utworu, rozdziały nawiązują do siebie treściowo, razem tworzą wielką fabułę opowiadającą o kilku pokoleniach rodziny.

Sam autor, zestawiając siebie z miejscowym, lubeckim poetą romantycznym, mówi o swoim dziele: „Przede wszystkim nie była to już liryka ani dźwięczne wrażona podniosłość, lecz psychologiczna proza, (...) powieść bardzo międzynarodowa w swoim literackim ujęciu

⁵⁰ J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, PWN, Warszawa 2000, s. 265.

i pozbawiona owego kapłańskiego, idealnego piękna”⁵¹. I rzeczywiście, Mann kreuje bogate portery psychologiczne bohaterów w *Buddenbrookach*. Jednak robi to nie za pomocą wnikania w myśli postaci, ukazywania ich wewnętrznych stanów – ta sfera jest wyrażona, ale w sposób umiarkowany. Więcej o członkach tytułowej rodziny mówi czytelnikowi ich zachowanie, reakcje na wydarzenia, rozmowy, decyzje. Jan Buddenbrook skrupulatnie uzupełnia rodzinną kronikę i jest przyjazny, ale stanowczy w stosunku do swoich dzieci, Tomasz Buddenbrook starannie dba o swój wygląd i przyklejony uśmiech, ale gdy patrzy w lustro, jego twarz wykrzywia się w grymas. Czytelnik nieczęsto wnika w tok myśli bohaterów, ale obserwuje ich reakcje.

Sposób napisania *Buddenbrooków* to kwintesencja rozwoju poetyki przełomu XIX i XX wieku – w trakcie toku fabuły konwencja utworu ulega przemianom. Dzieło nawiązuje do realistycznych powieści dziewiętnastowiecznych przede wszystkim w dokładności odwzorowania rzeczywistości – czytelnik dokładnie wie, jakimi kwotami dysponuje konsul, ile wynosi posag Antoniny, jakie meble znalazły się w nowym domu Tomasza. Rzeczy, otoczenie charakteryzują osoby. Kompozycja utworu jest zamknięta – rodzina i firma upadają, gdy umiera ostatni męski potomek rodziny Buddenbrooków – mały Hanno. Narrator z dużą dokładnością przedstawia szczegóły życia patrycjuszowskiej rodziny, opisuje wydarzenia.

W toku fabuły jednak czytelnik może zauważyć stopniową zmianę sposobu opisu rzeczywistości. Tomasz Mann od realizmu powoli kieruje swoją narracją w stronę symbolizmu – kierunku, który swój rozkwit będzie przeżywał w początkach XX wieku. Symbolizm ma być „wyrażeniem tego, co niewyraźalne”, kierunkiem, który „uznał podstawową właściwość symbolu, tzn. że jest on konstrukcją dwupoziomową, której sensy nie wyczerpują się na znaczeniu pierwszym, danym bezpośrednio, są zaś ukryte na poziomie drugim”⁵². W powieści opisy spełniające te kryteria nawiązują przede wszystkim do sfer stanowiących tajemnicę w życiu człowieka. Przede wszystkim w taki sposób zostaje opisana rzeczywistość śmierci – najlepszym tego przykładem są przecucia Tomasza Buddenbrooka, że kres jego życia niedługo nadejdzie, przeżycia doznane w trakcie czytania dzieła Schopenhauera:

I oto wydało mu się nagle, jak gdyby mrok rozdarł się przed jego oczami, jak gdyby aksamitna ściana nocy rozsunała się odsłaniając bezmiernie głęboki, daleki widok światła... – Będę żył! – powiedział Tomasz Buddenbrook prawie głośno i poczuł, że pierś

⁵¹ T. Mann, *Lubeka...*, s. 8.

⁵² M. Głowiński, *Symbolizm* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998, s. 547.

jego zadrzała przy tym od wewnętrznego łkania... – To znaczy, że będę żył! (...) Dlaczego? – I na to pytanie nic znowu zamknęła się przed jego wzrokiem. Nie widział, nie wiedział, nie rozumiał już znowu nic więcej i opadł głębiej w poduszki, całkowicie oślepiony i wyczerpany odrobiną prawdy, którą dane mu było ujrzeć przed chwilą⁵³.

Symboliczna jest również sama śmierć tego bohatera – upada on na bruk ulicy z wyciecznia spowodowanego wykrwawieniem po wyrwaniu zęba. Ta znamienna, groteskowa scena uświadamia czytelnikowi, jak wielkość mieszczańska budowana przez setki lat przez rodzinę Buddenbrooków zostaje ośmieszona w sytuacji śmierci spowodowanej czymś tak błahym.

W konwencji symbolicznej również został stworzony opis gry na fortepianie Hanna Buddenbrooka, opis jego bogatych emocji wywołanych muzyką i zjednoczonych z nią: „Nadeszło rozwiązanie, spełnienie, doskonale zaspokojenie i w okrzyku uniesienia stopiło się wszystko w mile rozbrzmiewający dźwięk”⁵⁴. W powieści fragmenty realistyczne przeplatają się z symbolicznymi, te drugie występują rzadziej, jest ich coraz więcej z biegiem fabuły powieści. Akapit po zacytowanym wcześniej symbolicznym fragmencie pojawia się zdanie: „Później była kolacja, po czym zagrał z matką partię szachów, której żadna ze stron nie wygrała”⁵⁵.

Ta przemienność konwencji nawiązuje również do jednego z tematów utworu – nieprzystawalności wrażliwości stłamszonej przez Tomasza, rozwiniętej w małym Janie, opisywanej w sposób symboliczny do ideałów życia mieszczańskiego, które najlepiej są obrazowane dzięki realizmowi. Sposób pisania Manna zmienia się wraz z przemianami zachodzącymi w kolejnych pokoleniach rodziny.

⁵³ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 245.

⁵⁴ Tamże, s. 327.

⁵⁵ Tamże, s. 328.

Rodzina w rozpadzie?

Małżeństwo

Barbara i Bogumił – służba „wielkim ideom” a służba ziemi

Maria Dąbrowska decyduje się na rozpoczęcie swojej opowieści od historii dwóch rodów: Niechciców i Ostrzeńskich. Zanim przedstawi czytelnikowi głównych bohaterów powieści – Barbarę i Bogumiła, zapoznaje go z kontekstem kulturowym, w którym się wychowywali, z tradycją rodzinną, z cechami danego rodu, jego zwyczajami i poczynaniami. Pojawia się tutaj pytanie: „W jaki sposób usposobienie przodków wpływa na postępowanie kolejnych członków rodziny?”. Barbara wielokrotnie obwinia naganne zachowanie Tomaszka „krwią Ostrzeńskich”. Sugeruje również często, że jej rodzina nigdy nie potrafiła dobrze gospodarować posiadanymi dobrami ani walczyć o własne interesy.

Podtrzymując kontekst rodzinny, należy zwrócić uwagę na oczekiwania względem młodej panny Barbary Ostrzeńskiej – wychodzi ona za mąż przede wszystkim ze względu na presję społeczeństwa, nie chce zawieść nadziei matki. Posiadanie męża wpływa na wartość kobiety – jeśli go nie ma, oznacza, że nie stanowi dobrej partii, nie spełnia warunków bycia dobrą żoną. Bogumił Niechcic jest dla Barbary gwarantem stabilnej przyszłości oraz odpowiedniej pozycji społecznej.

Akcja powieści rozpoczyna się w latach osiemdziesiątych XIX wieku, około dwadzieścia lat po powstaniu styczniowym. Barbara jako młoda dziewczyna uczestniczy w spotkaniach towarzystwa, w trakcie których:

Czytano wspólnie *Historię cywilizacji Anglii* Buckle’a albo *Przyczyny zjawisk w przyrodzie* Huxleya, dyskutowano teorię Darwina, grano etiudę rewolucyjną i preludium zwane „powstańcze” Szopena oraz sonatę patetyczną Beethovena, śpiewano ballady Mickiewicza albo pieśni *Orle, powstań z więzów, z ran...*, *Schowaj matko, suknie moje, perły, więzy z róż...*, *Czemu sercu smutno* i tym podobne⁵⁶.

Wymienione przez Dąbrowską dzieła odnoszą się zarówno do tradycji romantycznej, jak i pozytywistycznej. Są dowodem na to, że Barbara Ostrzeńska w czasach młodości interesowała się panującymi tendencjami kulturowymi – było to popularne i poważane w środowisku, w którym rozwijała się jako młoda kobieta. Często ta myśl o utraconym kontakcie z kulturą, towarzystwem inteligencji będzie do niej powracała w toku fabuły powieści.

⁵⁶ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 15-16.

Barbara czyta przede wszystkim dzieła romantyczne, to z nich płynie jej wizja miłości. Jako młoda kobieta zakochuje się w Józefie Toliboskim, którego ma okazję widywać podczas wspomnianych wcześniej spotkań towarzystwa. Ich relacja opiera się na krótkiej wymianie zdań oraz wyobrażeniach bohaterki. Mężczyzna odpowiada jej ideałowi piękna, zachwyca ją jego ubiór, sposób zachowania, zachęca majątek, który posiada. Scena, w której Toliboski zrywa dla niej lilie wodne w białym garniturze, będzie nawiedzać Barbarę do końca jej życia. Jej kryterium wyboru przyszłego męża opiera się przede wszystkim na silnych emocjach i wyobrażeniach, co odnosi się do wzorca miłości romantycznej.

Ten sam ideał miłości przyświeca jej przy zgodzie na małżeństwo z Bogumiłem Niechcicem. Mężczyzna zachwyca Barbarę swoim bohaterskim udziałem w powstaniu styczniowym oraz pięknym wykonywaniem patriotycznych pieśni. Ostrzeńska ma świadomość, że Bogumił jest jej oddany i kocha ją. Mimo iż zdaje sobie sprawę, że nie wyjdzie za tego człowieka za mąż z miłości, postanawia podjąć taką decyzję – przemawiają za tym względy pragmatyczne – kobieta zdaje sobie sprawę z tego, że jest już niemłoda, a taka okazja może się już nie przytrafić. Barbara w pewnych momentach ulega urokowi Bogumiła w myślach: „Wszystko od stóp do głów było w nim sympatyczne. Patrząc na jego twarz spoglądało się niby w czysty, przestronny dziedziniec wiodący do bezpiecznego domu”⁵⁷.

Kreacja Barbary pozwala na ukazanie sytuacji kobiet w XIX wieku – podporządkowanych propozycjom mężczyzn, walczących o jak najkorzystniejsze zamążpójście, o bezpieczeństwo przyszłości, zmuszonych do decyzji bez względu na ich uczucia. Nie dokonuje się to tylko z powodu presji otoczenia, lecz także przez wymagania, które same sobie narzucają, do czego zmusza je sytuacja społeczna. Nie jest to jednoznaczne w powieści – Barbara myśli pozytywnie o Bogumile, jednak można się zastanawiać, czy nie robi tego, biorąc pod uwagę wymienione wcześniej względy.

Dąbrowska zestawia swoich bohaterów na zasadzie przeciwieństwa, różnią się nie tylko charakterem – Bogumił jest spokojny, praktyczny, skupiony na przeżywaniu teraźniejszości, Barbara to kobieta wiecznie zdenerwowana, zaniepokojona, zanurzona w wizjach przeszłości i przyszłości – lecz także poglądami, spojrzeniem na świat. Wielu badaczy, krytyków już od momentu pojawienia się pierwszego tomu powieści zauważa różnicę światopoglądową między małżonkami. Adam Grzymała-Siedlecki w 1932 roku w swoim artykule pt. *Pani Barbara Niechcicowa* pisze: „Barbara żyje w nieustannej

⁵⁷ Tamże, s. 29.

patriotycznej pretensji do swojego męża”⁵⁸. Wyobrażenie bohaterki na temat walk powstańczych jest teoretyczne, podsyczone wizjami pochodzącymi z literatury. Bogumił natomiast weryfikuje swoje nastawienie do patriotyzmu dzięki własnemu doświadczeniu, zdaje sobie sprawę, jak walka narodowo-wyzwoleńcza wygląda w rzeczywistości, widział jej okrucieństwo. Jego ukochanie pracy, brak zainteresowania wielkimi ideami, skupienie się na terażniejszości może być konsekwencją refleksji na temat przeżytych wydarzeń – Bogumił widzi większe dobro w prostych czynach, powolności życia codziennego, w spokoju – jest w stanie go docenić.

- Moja kochana – rzekł usiłując to jakoś wypowiedzieć. – Mioduska i Daleniecki przeminą i my też przeminimy, a ziemia zostanie. Musi być w ziemi wszystko zrobione tak, jak trzeba. Na to sieję, by wzeszło, reszta mnie nie obchodzi.
- A mnie właśnie tylko ta reszta obchodzi. Jeżeli służyć, to już czemuś wielkiemu.
- Dla mnie praca na roli jest wielką rzeczą. Ja w niej widzę to, czemu warto służyć. I temu służyć.
- Tak ci się zdaje. A ty służysz nie żadnej pracy na roli, tylko Dalenieckiemu – upierała się pani Barbara.
- Nie – zaprzeczył Bogumił i nie mogli się porozumieć⁵⁹.

Służba ziemi a służba czemuś wielkiemu – różnica wartości między małżonkami obnaża jednak nieprzystawalność do rzeczywistości myśli Barbary, bo czym jest to „coś wielkiego”? Bohaterka tego nie definiuje, to pojęcie kojarzy się jej przede wszystkim z przeżywaniem wzniosłych uczuć, nie z konkretnymi czynami. Ewa Szemblińska, zestawiając tych dwoje, pisze o tym, że jedna postać opiera się na „tworzącej, odważnej duchowo, związanej z bytem, miłości, druga na bierności, która nie wyklucza bardzo aktywnej wyobraźni, na strachu i niedostatecznym skryształizowaniu tego, co nazwałabym poczuciem metafizycznym, wiążącym nas z wszechrzeczą”⁶⁰. „Coś wielkiego” mogłoby być w takim razie wiązane ze wspomnianym przez badaczkę „poczuciem metafizycznym”, pierwiastkiem duchowym, którego Barbara poszukuje, a nie potrafi znaleźć – stąd rodzi się jej nieustanny niepokój. Sama Dąbrowska pisze o niej:

Żaden z krytyków ani historyków nigdy nie zainteresował się Barbarą, na której przecież stoi cała powieść – Barbara to matka naszych czasów, ludzi naszego czasu. To pierwiastek nocy w *Nocach i dniach*. To protoplasta wszystkich (czy jedna z nich) alienowanych, kwestionujących i podejrzewających życie, jego sens, wartość i bezpieczeństwo. Jeśli ja sama traktuję ją z lekką nutą ironii i dystansem, to samoobrona przed zbytnim solidaryzowaniem się z jej niepokojem⁶¹.

⁵⁸ A. Grzymała-Siedlecki, dz. cyt., s. 4.

⁵⁹ M. Dąbrowska, *Noce i dni*, t. I, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 257-258.

⁶⁰ E. Szemblińska, *Rozmowa z M. Dąbrowską*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 5, s. 2.

⁶¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1960-1965*, t. 4, red. T. Drewnowski, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 122.

Bohaterka przechodzi przemianę w małżeństwie z Bogumiłem Niechcicem. Początkowo buntuje się przeciwko zastanej sytuacji, tęskni za trybem swojego młodzieńczego życia. Mówi w rozmowie z Bogumiłem: „Cóż robić, muszę wypełniać obowiązki, na jakie zostałam skaza... które tutaj zastałam – poprawiła się”⁶². Dopiero z biegiem czasu zaczyna doceniać starania męża, a także przyjmować jego sposób widzenia świata. Zmuszona do codziennej, ciężkiej pracy musi przededefiniować pojęcia, które wcześniej ukształtowały w niej literatura i towarzystwo, w którym przebywała. Myśli o swoich uczuciach:

O tak – powtarzała w duchu – jest wiele prawdy w tym, co starzy mówią, że choć się wyjdzie za mąż bez miłości – można potem pokochać. I nie przez obowiązek, ale tak, ponieważ widać wielu jest ludzi na świecie, których można pokochać. A może to mnie się tak szczęście trafiło⁶³?

Barbara w ostatniej scenie powieści musi skonfrontować się ze swoją wieczną tęsknotą za wymagowaną wizją Józefa Toliboskiego i nie robi tego, ponieważ boi się, że jej wymarzony kochanek okazałby się nieprzystający do jej wyobrażenia. Bohaterka weryfikuje swój światopogląd, wspominając wiersz Mickiewicza, który, jak się okazuje, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Barbara zdaje sobie sprawę, jak zmieniło ją życie z Bogumiłem. Widoczne jest to w jej rozważaniach zamieszczonych w ostatnim rozdziale książki.

*precz z mego serca – i serce posłucha
precz z mej pamięci – nie, tego rozkazu
moja ni twoja pamięć nie posłucha.*

Coś zaczęło w pani Barbarze te wiersze jakby nucić. I chociaż były one wyrazem uczuć tak bardzo żalonych, rytm ich koił ich własny smutek, podobnie jak miarowy jęk, urodzony z boleści, koi boleść. Wyczerpawszy całą rozpacz, do jakiej zdolne jest serce człowieka, zwrotki te wiodły niechęć i nieodparcie do radości jak noc wiedzie do dnia⁶⁴.

„Ona w swych romantycznych tęsknotach okazuje się niezwykle pragmatyczna i skuteczna, on w swym pozytywistycznym przywiązaniu do ziemi i pracy wydaje się zadziwiająco wzniosły. Bilans jego życia wydaje się gorzki, jej – wbrew wszystkiemu – pogodny”⁶⁵ – tak Bogumiła Kaniewska podsumowuje dysonans, paradoks istniejący w opisywanych przez Dąbrowską postaciach. Bogumił Niechcic umiera wraz ze swoją ideą życia tu i teraz, jego ducha zachowuje Agnieszka, jednak już w odmienionej postaci – czynnej walki o sprawiedliwość w społeczeństwie. To pani Barbara ze swoim poczuciem lęku wkracza w kolejną epokę na końcu fabuły powieści. Wjeżdża wraz z Szymszelem w ciemny

⁶² M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 59.

⁶³ Tamże, s. 81.

⁶⁴ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 476-477.

⁶⁵ B. Kaniewska, *Maria Dąbrowska [w:] Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. VIII, *Dwudziestolecie międzywojenne*, cz. II, Wydawnictwo SMS, Bochnia 2005, s. 153.

las, który może być metaforą nieznanego, przestrzeni nieoswojonej, w której bohaterka musi się znaleźć, przestrzenią nowego świata, kończącej się pewnej epoki. Jednak, jak zauważa Karol Krejčí: „Jest to rozdroże, nie cmentarz”⁶⁶. Odpowiedzią na lęk Barbary są proste słowa Szymusza: „Wieeee. Niech wielmożna pani się nie boi. Konie idą na pamięć”⁶⁷. Tak kończy swoją opowieść o rodzinie Maria Dąbrowska.

W Barbarze łączą się w tym ostatnim fragmencie powieści cechy romantyczno-frenetyczne takie jak niepokój, chęć zaspokojenia pragnienia, którego nie umie nazwać, dążenie do służenia „rzeczom wielkim” z Bogumiłowską spokojną zgodą na terażniejszość. Bohaterka nie odpowiada nic na słowa Szymusza, musi zdać się na to, co przyniesie jej los. Do lasu wkracza wraz z Barbarą jej światopogląd romantyczny oraz pozytywistyczne nastawienie, którego nauczyła się od męża, wkracza z bohaterką myśl dziewiętnastowieczna w niewiadomą przestrzeń dwudziestego wieku.

Michalina i Daniel Ostrzeńscy

Daniel i Michalina to małżeństwo, które decyduje się zamieszkać w Kalińcu i wieść życie miejskie. Chociaż panna Poleska pochodzi ze zubożałego ziemiańskiego domu, a małżeństwo z Ostrzeńskim to dla niej szansa, nastawienie jej rodziny co do tego związku jest dwuznaczne: „Wszelako nie mogli się powstrzymać, żeby tu i ówdzie nie opowiadać, że córka ich popełniła mezalians, usprawiedliwiony tylko wielką miłością, której oni jako rodzice nie chcieli stać na zawadzie”⁶⁸. Dąbrowska ukazuje pychę upadającej szlachty, która cały czas pragnie podkreślać swoją wyższość. Zauważyć można tutaj różnicę pomiędzy rodem Poleskich a Ostrzeńskich – ten pierwszy usiłuje chociażby w opinii społecznej utrzymać swoją szlachecką wielkość, drugi natomiast wcale do tego nie dąży, jego potomkowie nie walczą za wszelką cenę o utrzymanie majątku, ale próbują się na nowo odnaleźć w zastanej rzeczywistości – Julian wyjeżdża do Rosji, Daniel zostaje naukowcem, Barbara wraz ze swoim mężem zajmuje się dzierżawioną posiadłością, Teresa wiedzie życie w mieście, zajmując się domem i „dając lekcje”.

Już w opisie rodziny Ostrzeńskich widoczna jest próba przewartościowania znaczenia szlachectwa – z jednej strony może to wynikać z jej kreacji – Ostrzeńscy to rodzina niegospodarna, niepraktyczna, nieporadna, skłonna do niepokojów, wybuchów emocji, awantur czy też zajmowania się, jak zwykła mawiać pani Barbara „wielkimi ideami” – Julian przepada w Petersburgu, jak się okazuje, poświęcając swój czas na hazard, Daniel jest

⁶⁶ K. Krejčí, dz. cyt., s. 60.

⁶⁷ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 478.

⁶⁸ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I, Czytelnik, Warszawa 1963, s.17.

nieporadnym naukowcem, Teresa zagłębia się w melancholii, a Barbara żyje marzeniami. Dopiero zetknięcie ich z innymi ludźmi daje im możliwość odnalezienia się w świecie, poradzenia sobie w nowej sytuacji.

Chociaż Michalina pochodzi z domu ziemiańskiego i wychowywała się na wsi pod Warszawą, znakomicie odnajduje się w rzeczywistości miejskiej. Jest kobietą bardzo aktywną, samodzielną, prowadzi swój własny sklep – interesy, działalność społeczna, spotkania towarzyskie to sprawy, które wypełniają całe jej życie. Narrator podsumowuje: „Specjalnością pani Michasi było robić wszystko z niczego”⁶⁹. Jest to kreacja kobiety nowoczesnej – nie mamy tu już do czynienia z panią oczekującą na względy mężczyzny, zdaną na jego decyzje – w przypadku tego małżeństwa role się odwracają. To Michalina dba o utrzymanie domu, zarówno finansowe, jak i wizualne, pozycję rodziny w towarzystwie, troszczy się o przyszłość swoich dzieci i pomaga im. Daniel jest mężczyzną biernym, zamkniętym w świecie nauki, nie myśli o sprawach doczesnych. Nieustannie czeka na to, aby jego żona poświęciła mu czas, prosi rodzinę, aby wreszcie wszyscy dali jej spokój, nazywa sklep „przeklętym”. To on wieczorami czeka na żonę, nie odwrotnie.

Michalina ma poczucie mocy sprawczej również w kwestii lokalnej dobroczynności. Wraz z siostrą – panią Holszańską organizują odczyty na temat zagrożeń społecznych, zbierają datki dla biednych. Jest to ten typ aktywności kobiecej, który rozwija się najbardziej w XIX wieku – na myśl przychodzi Izabela Łęcka, kwestująca w kościele w czasie Wielkiego Tygodnia czy też odczyty memoriałów o pauperyzmie w jednej z pierwszych powieści Prusa *Pałac i rudera*. Działalność oparta nie tylko na chęci czynienia dobra, lecz także, a może przede wszystkim, na modzie panującej wśród towarzystwa, potrzebie zaistnienia, bycia zauważonym. Agnieszka w swoim liście do Marcina tak podsumowuje zachowanie Michaliny Ostrzeńskiej i Stefanii Holszańskiej:

Bo dlaczego taki Woyn. jest mi sympatyczny, a Holszańska mimo swego czynnego życia – nie. Jej pobudki mi się nie podobają. Mam wrażenie, że ona nie przekracza samej siebie w swojej *pracy społecznej*, ale że ją do siebie przybudowuje. Nawet cudza nędza jest dla niej skarbem, posiadany przez nią dobrem, dodającym blasku jej życiu. Wszystko to są produkty stosunków społecznych⁷⁰.

Niechcicówna zwraca uwagę na bardzo ważną kwestię – intencje działalności społecznej. Jej wypowiedź jest głosem kobiety, która patrzy na wcześniejsze pokolenie i dokonuje refleksji na temat tak popularnego w poprzednim stuleciu sposobu kobiecej aktywności. Krytykuje chęć uzyskania własnych korzyści kosztem biednych ludzi pod pozorem dobroczynności,

⁶⁹ Tamże, s. 19.

⁷⁰ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 165.

uznaje ten sposób działania za fałszywy, za akt władzy dokonany na słabszych. Maria Dąbrowska zobrazowała w osobie Michaliny Ostrzeńskiej i pani Holszańskiej autentyczne osoby działające w Kaliszu. Jedna z nich – Emilia Bohowiczowa napisała w odwecie broszurę pt. *Kaliniec a rzeczywistość: Kalisz w końcu XIX w. jako tło „Nocy i dni” M. Dąbrowskiej*, w której pisze tak: „Zapytujemy, czy talent upoważnia do żerowania piórem na polach zasługi i zamieniania ich na cuchnące bagna?”⁷¹. Może być to kolejny dowód łączący postać Niechcicówny z przemyśleniami samej pisarki.

Agnieszka analizuje również postępowanie wuja Daniela:

Wuj Daniel żyje ze swojej wiedzy jak z kapitału, którego procentami jest przyjemność znajdowania na każdą okazję odpowiednich cytat anegdotek czy przykładów – zwłaszcza dawniej celował w takim *genre*, bo teraz nawet i tego mu się nie chce⁷².

Po raz kolejny skupia się na intencji zachowania ludzkiego i relacji własności w kontaktach międzyludzkich. Sugeruje w swoim liście, że Ostrzeński nie zgłębia wiedzy po to, aby przyczynić się swoimi badaniami do rozwoju nauki, ani po to, aby snuć refleksję na temat funkcjonowania świata, ale aby zaprezentować się jak najlepiej w towarzystwie, zaimponować innym.

Ostrzeńscy to kolejne małżeństwo zestawione przez Dąbrowską na zasadzie przeciwieństw – Michalina to osoba otwarta, pragnąca bycia w centrum zainteresowania, potrzebująca zdobywania wiedzy tylko po to, aby móc rozmawiać o niej w towarzystwie, Daniel to człowiek zamknięty w sobie, oczekujący nieustannej uwagi, zafascynowany nauką, przewrażliwiony na punkcie czystości, nie lubiący gwaru, zamieszania. Te różnice są przyczyną cierpień Daniela, jego żona zupełnie go nie zauważa, przez co z kolei on nie zwraca uwagi na nikogo innego oprócz niej. To, co ich łączy, to sztuczność, którą widzi Agnieszka Niechcicówna, poszukując intencji postępowania wujostwa. Michalina angażuje się w działalność społeczną, a Daniel zgłębia wiedzę nie po to, aby wnieść swój wkład w dobro wspólne, ale aby zostać docenionymi w kalinieckiej społeczności. Dąbrowska, obrazując małżeństwo Ostrzeńskich w swojej powieści, obnaża intencje popularne w społeczeństwie XIX wieku.

⁷¹ E. Bohowiczowa, *Kaliniec a rzeczywistość. Kalisz w końcu XIX w. jako tło „Nocy i dni”*, „Biblioteka Polska”, Warszawa 1935, s. 13.

⁷² M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 165.

„Dom Kociellów rozprzegął się”⁷³

„O, pani Terenia była obdarzona dziwnie podnoszącą na duchu, pokrzepiającą mądrością”⁷⁴ – Teresa Kociellowa jest bardzo wrażliwą, ale również tajemniczą osobą – tak opowiada o niej narrator: „u niej powszednie, domowe dni zdawały się być bogatsze w doświadczenie i więcej zajmujące niż u drugiego nie wiem jakie przygody”⁷⁵. To z nią Barbara nawiązuje najbliższą relację, potrafi jej zaufać – starsza siostra charakteryzuje się ciepłem, otwartością.

Mąż Teresy – Lucjan Kociell, z pochodzenia Litwin, niezbyt dobrze wykształcony, jednak sprytny w prowadzeniu interesów, zajmuje się nie tylko pracą, zarabianiem pieniędzy, lecz także hulankami, grą w karty, spotkaniami w „starej winiarni Peszkego”. W domu rodzinnym przebywa rzadko, nie poświęca czasu żonie i dzieciom. Gdy Bogumił bawi się z Oktawią i Sabiną – córkami Kociellów, narrator podsumowuje: „Dziewczynki były tego rodzaju postępowania bardzo spragnione, gdyż ojciec nigdy się z nimi nie bawił. Gniewał się na nie, że nie były synami i jak gdyby się wstydział okazywać im czułość”⁷⁶. Jest mężczyzną nieobecnym w życiu rodzinnym, dbającym przede wszystkim o własne samopoczucie.

Teresa bierze odpowiedzialność za utrzymanie domu, wychowanie córek, zarabia na własne potrzeby, udzielając lekcji dziewczętom na pensji: „Była zbyt dumna, aby brać na siebie pieniądze od człowieka, który je wolał wydawać na co innego”⁷⁷. Chętnie również bierze udział w życiu towarzyskim, sama także organizuje spotkania. Kreacja tej bohaterki to ukazanie kobiety, która usiłuje ułożyć sobie życie w małżeństwie niespełniającym jej oczekiwań. Nie zwracając uwagi na męża, nie próbując zaangażować go w życie rodzinne, sama bierze odpowiedzialność za życie swoje i dzieci. Stara się również nie narzekać i nie okazywać swojego niespełnienia, chociaż ma ku temu powody. Wiele o jej nastawieniu do instytucji małżeństwa mówi fragment rozmowy przeprowadzony z Barbarą:

– Moje dziecko – rzekła na to Teresa, kołysząc siostrę w swych zawsze jakby kwieciami pachnących ramionach – najszcześniejsze, z czystej miłości małżeństwo zawiera tyle samo niedoli, ile chwil szczęścia bywa w najbardziej chłodnym związku. My przy ślubie zawieramy nie jedno, a kilka małżeństw, gdyż w każdym jest materiał na kilka. A zresztą nie trzeba przeceniać znaczenia faktów samych w sobie, fakty są niczym – a kiedy my tęsknimy do innych zdarzeń, do innego życia, to może nie wiedząc o tym tęsknimy tylko do innego, właściwszego, rozumniejszego stosunku do życia?

– A jakież podług ciebie jest ten właściwy stosunek?

Teresa milczała, patrzyła z uśmiechem w przestrzeń. I nareszcie mówiła:

⁷³ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. I, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 208.

⁷⁴ Tamże, s. 96.

⁷⁵ Tamże, s. 96.

⁷⁶ Tamże, s. 94.

⁷⁷ Tamże, s. 94.

–Nie myśleć wciąż o sobie.
Mówiła to po cichu i niepewnie, jakby wstydząc się, że daje taką skromną i pospolitą radę.
I dodawała w zadumie:
–O, twój Bogumił ma właściwy stosunek do życia⁷⁸.

Mimo iż Teresa wyszła za Lucjana za męża z miłości, ich małżeństwo nie spełniło jej nadziei, dlatego kobieta akceptuje swoją sytuację i stwierdza, że powinna myśleć o rodzinie, nie o sobie. Związek Kocięłłów stanowi jakby odwrócenie małżeństwa Niechciców – ich przywiązanie, miłość powstaje z biegiem czasu, u Kocięłłów zanika. Paralela między nastawieniem do życia Teresy i Bogumiła jest widoczna również w refleksjach Barbary, która obserwując męża i siostrę, zastanawia się, czy Teresa nie byłaby lepszą kandydatką na żonę dla Niechcica. Mówi do Bogumiła: „– Wy z Teresą – wyprowadziła z tego wniosek pani Barbara – jesteście stworzeni dla siebie. Co za ironia losu, żeście się nie pobrali”⁷⁹. Oboje posiadają pozytywne nastawienie do świata i starają się jak najlepiej przeżywać codzienność, zamiast myśleć o tym, co nigdy być może się nie wydarzy. Pani Niechcicowa widzi nawet podobieństwo między swoją siostrą a jej synem Piotrusiem. Budzi to w bohaterce ambiwalentne odczucia.

Teresa zdaje się na bieg własnego życia, chce dopasować się do zastanej sytuacji, to kobieta, która przyjmuje swoje małżeństwo takie, jakie jest, nie próbując wpływać na postępowanie męża, podporządkowuje się jego woli. Jednak w rozmowie z Barbarą, wysnuwa wniosek na temat zachowania kobiet: „Mam przedsiębiorcze córki. Ale to dobrze. Z tą energią lepiej sobie dadzą radę na świecie niż my z naszymi ładnymi twarzami”⁸⁰. W tej wypowiedzi Teresy pobrzmiewa wyrzut – kobieta do tej pory oceniana była głównie po wyglądzie, nikt nie interesował się jej potrzebami, zainteresowaniami czy życiem wewnętrznym, które u tej bohaterki jest bardzo bogate. Teresa, jak wiele innych żon, daje się wtłoczyć w bierną postawę kobiecości.

Dąbrowska demaskuje jednak pozorne dobre samopoczucie Teresy Kocięłłowej w sytuacji życiowej, która ją spotyka. Bohaterka nieznajdująca szczęścia w małżeństwie ulega urokowi Tadeusza Krępskiego – młodego dziedzica spotkanego w trakcie pobytu u Niechciców. Na początku młodzieniec nie wzbudza zachwyty w Teresie, mówi o nim:

– Nie, to jedno mi się właśnie w nim podobało, że taki cichy. I że chodzi, jakby był nieprzytomny. (...) ja myślę, że z ludźmi jest tak samo, jak z książkami, rzeźbami, obrazami. Nie pamiętasz? Jak coś wyglądało zanadto doskonale, to się nam nie podobało. Ja przypuszczam, że, wiesz, takie pewne zaniedbanie formy jest konieczne, by duch mógł

⁷⁸ Tamże, s. 95.

⁷⁹ Tamże, s. 215.

⁸⁰ Tamże, s. 213.

przez nią przeziarać. A nam przecie zawsze podoba się tylko duch, nawet kiedy o tym nie wiemy⁸¹.

Teresa zauważa w Tadeuszu tę sferę, w której zawsze pragnęła być dostrzeżona przez Lucjana – sferę ducha. Widzi jego ułomność, niemożność wyrażania emocji, wycofanie – i to właśnie ta tajemniczość pociąga ją w Tadeuszu najbardziej. Pragnie pomóc mu swoją pogodnością, czuje, że może być dla niego ważna, odmienić jego życie. Przed śmiercią pisze do niego w liście:

...jednak niestety i ja nie mogłam obudzić Twojej melancholijnej duszy do życia i radości. Uważam to za swoją winę, gdyż nie dość Cię kochałam, nie mogłam Cię takim, jak byłeś dość pokochać... Uważam to za swą winę, gdyż nie mogłam Ci się całkowicie poświęcić, czego stan ducha Twego wymagał⁸².

Teresa Kocięłowa to rzadki w literaturze przykład ukochanej dekadenta, osoby zauroczonej tego typu wrażliwością, pragnącej pomóc mężczyźnie, polepszyć jego życie. Autorka nie buduje w swojej powieści głębokiego portretu psychologicznego Tadeusza Krępskiego, jego postać raczej przemyka gdzieś w tle akcji, jest pewną figurą skonstruowaną na modłę młodopolską, jakby w sposób ironiczny. Zdecydowanie więcej uwagi poświęca kreacji Teresy – przedstawia na początku jej nieszczęśliwy związek z Lucjanem, następnie zakochanie i uwikłanie w problemy młodego, nieszczęśliwego człowieka, a także dramat niemożności wypowiedzenia własnych uczuć, prawdy o sobie, dramat bycia w cieniu zarówno jednego, jak i drugiego mężczyzny.

Lęk przed wyjawieniem prawdy dopada bohaterkę przed śmiercią. Zdając sobie sprawę z tego, że związek z Tadeuszem nie ma racji bytu, że nie jest w stanie się w nim odnaleźć, znieść sposobu funkcjonowania kochanka, prosi, aby ten zniszczył ich korespondencję. Ukrywa się też w tym strach przed skandalem, zranieniem rodziny. Czuje się winna zaistniałej sytuacji, mówi do Barbary:

– Zaufałam, widzisz, zanadto życiu. Uwierzyłam, że można się zdać bezpiecznie na to, co się ot tak, niechcący dzieje. Że trzeba życiu, uczuciom... dać się toczyć. Myślałam, że w naszych instynktach jest miara, wskazująca, jak czynić w każdym wypadku...
– Nie ma żadnej miary – ogłosiła po chwili wrogo. – Trzeba mieć jakąś busolę... ale jaką? Panią Barbarę na razie zaprzętnęło namiętne współczucie dla cierpienia Teresy.
– Pewno, że trzeba mieć busolę – mówiła, wysilając swą myśl. – Ale nie ufać życiu, bać się każdego swego kroku, każdego uczucia... ja to znam... to jeszcze straszniejsze⁸³.

Jest to rozmowa dwóch kobiet, podejmujących refleksję na temat kierowania się uczuciami w życiu, kobiecymi uczuciami, które wcześniej nie były nigdy brane pod uwagę w kwestii

⁸¹ Tamże, s. 128.

⁸² Tamże, s. 249.

⁸³ Tamże, s. 214-215.

decydowania o życiu młodej panny. Bohaterki zastanawiają się, na ile mogą wpływać na rzeczywistość, biorąc pod uwagę swoją emocjonalność – Barbara całe życie boi się dopuścić do głosu swoje uczucia, kieruje się rozsądkiem, obwinia za to swojego męża, wraca wspomnieniami do figury Józefa Toliboskiego, który jest nie tyle symbolem pożądania, co symbolem niespełnionych pragnień Barbary, związkiem, którego nie doświadczyła. Teresa natomiast popada w drugą skrajność, jej decyzje motywowane są przede wszystkim emocjami, zarówno przy wyborze męża – na początku kocha Lucjana, nie znając jego skłonności do hazardu, jak i przy wejściu w relację z Krępskim. Barbara podąża za opinią społeczną – kobieta w pewnym wieku musi wyjść za mąż, choćby bez miłości, Teresa natomiast stara się akcentować swoją wolność w sposobie postępowania, jednak nie bierze pod uwagę konsekwencji swoich czynów, obie decyzje miłosne kończą się dla niej fiaskiem. Teresa jest kobietą próbującą korzystać ze swojej wolności, jednak nadal żyje w przekonaniu, że nie powinna rozmawiać o swoich emocjach, musi dostosować się do decyzji mężczyzny i być im pomocą, żyć w ich cieniu.

Lucjan natomiast, jak okazuje się w kolejnych tomach powieści, zauroczony jest osobą pani Barbary: „Piszę, bo po śmierci Teresy ty jedna byłaś mi bliska, Baszko, bliska jak nikt. (...) A kiedy zostałem sam na świecie, uciekłem od was, od ciebie, Baszko, tyś o tym nie wiedziała”⁸⁴. Mimo swoich uczuć, Lucjan nie decyduje się ingerować w życie rodziny Niechciców, wyznaje miłość dopiero przed śmiercią. List bohatera do pani Barbary zmienia całą perspektywę patrzenia na rodzinę Kociellów, czytelnik zapoznany wcześniej z perspektywą Teresy, nagle zauważa wizję Lucjana, który pisze również:

Widzisz, jakie to ja mam teraz myśli. Górnolotne. Teresa by się ucieszyła. Ona, która знаła mnie tylko jako pospolitego hulakę i była o tyle więcej wykształcona niż ja, i lubiła filozofować z innymi raczej niż ze mną⁸⁵.

Z czego płynie wniosek, że małżonkowie nie rozmawiali ze sobą, nie było w nich chęci bliższego poznawania się nawzajem.

Bohater podejmuje również refleksję nad swoim życiem, poszukuje motywów swojego postępowania:

Wy tam tego w waszym zakątku nie czujecie, ale mnie się zdaje, że idzie na świat coś nieludzkiego, co zaleje człowieka, nie wiem, co to jest, co to będzie, ale to nadciąga, nadciąga. Władza, interes, maszyna. – Znam to wszystko. – Czulem to na sobie

⁸⁴ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III, Czytelnik, Warszawa, s. 183-184.

⁸⁵ Tamże, s. 182.

i powtarzam ciągle te słowa: interes, władza, maszyna – te rzeczy nie widzą człowieka, potrzebują tylko masy. A może to jest budowanie jakiegoś innego człowieka^{86?}

Nie sposób nie przywołać przy okazji tego cytatu hasła Awangardy Krakowskiej „Miasto, Masa, Maszyna”, które Dąbrowska być może parafrazuje w wypowiedzi bohatera jako: „Interes, władza, maszyna”, z czego „interes” mógłby odnosić się do rzeczywistości miasta, „władza” do jednostki panującej nad masą. Oczywiście, Lucjan Kocięła nie mógłby znać tego hasła ze względu na perspektywę czasową w powieści, ale jego kreacja może być refleksją autorki na temat tendencji popularnej w dwudziestoleciu międzywojennym. Postać Kocięła to produkt cywilizacji awangardy – zanurzony w interesach, rozwoju, mieście, dbający o pozycję we wpływowym towarzystwie. Człowiek podejmujący „filozoficzną refleksję”, jak sam o niej pisze, dopiero w obliczu śmierci wie, co tak oddzielało go od żony – Teresy. List do Barbary wskazuje na różnicę światopoglądową małżeństwa Kocięłów – Teresę interesowało życie jednostki, jej potrzeby, emocjonalność, sposób myślenia, co zbliża ją do Tadeusza Krępskiego, Lucjan natomiast pozostał zanurzony w rzeczywistości aktywności, rozwoju, interesów, pragnieniu zarabiania, utrzymania wygodnej pozycji społecznej. Dąbrowska w postaci Lucjana Kocięła ukazuje, co w praktyce może oznaczać hasło awangardzistów i dlaczego według niej nie sprawdza się ono w rzeczywistości.

„...o ludziach napiętnowanych fatalnością, o wiekuistej tęsknocie, o tańcu miłości i śmierci”⁸⁷

Celina Katelbowa i Janusz Ostrzeński to jedyna para z całego zestawienia, która nie zawiera ze sobą związku małżeńskiego, nie tworzy rodziny. Są przedstawicielami pokolenia dzieci w *Nocach i dniach*, wychowują się już w innych okolicznościach historycznych, kulturowych niż wcześniej opisywane małżeństwa: Barbara i Bogumił, Michalina i Daniel czy Teresa i Lucjan.

Czytelnik poznaje osobę panny Celiny Mroczkówny, gdy ta rozpoczyna pracę nauczycielki w domu Niechciców. Pochodzi ze zubożałej szlachty, odznacza się pięknymi rysami twarzy i zupełnie nie angażuje się w pracę z dziećmi: „okazało się, że lekcje z panną Celiną idą niby po grudzie”⁸⁸. Nie jest chętna również do pomocy w serbinowskim gospodarstwie, zawsze po skończonych obowiązkach zamyka się w swoim pokoju, w którym przymierza suknie i czyta. Nie potrafi wykonywać prac w ogrodzie, jest oburzona, że została zmuszona do tego typu pracy. Pani Barbarze wydaje się, że nauczycielka nie jest zadowolona

⁸⁶ Tamże, s. 183.

⁸⁷ M. Dąbrowska, *Noce i dni*, t. II, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 54.

⁸⁸ Tamże, s. 42.

ze swojego pobytu w Serbinowie. Celina ma większe aspiracje, pragnęłaby obracać się w towarzystwie inteligenckim, dbać o swój wygląd i przeżywać wielką miłość, tymczasem tkwi na wsi.

Bohaterka zwierza się pani Barbarze ze swoich wrażeń lekturowych. Jej ukochanym pisarzem jest Stanisław Przybyszewski. Opowiada Niechcicowej „...o ludziach napiętnowanych fatalnością, o wiekuistej tęsknocie, o tańcu miłości i śmierci”⁸⁹, jednak słuchaczka nie rozumie jej.

– (...) Chociaż właściwie to jego można czytać po dziesięć razy to samo. Niech pani przeczyta *Nad morzem*. To jest wspaniałe – no – wspaniałe.

Pani Barbara wzięła podaną książkę, spojrzała podejrzliwie na tytuł: – Morza nigdy nie lubiłam – oświadczyła. – Kiedyś za młodu byłam w Połędze i zawsze tam był taki wiatr, jakby się kto powiesił.

– (...) Pani pewno lubi powieści historyczne?

– Owszem – zgodziła się pani Barbara – lubię powieści historyczne, lubię w ogóle książki, gdzie się coś dzieje. Ale tak, żeby rozpamiętywać, wywlekać swoje uczucia i co tam kogo boli, to nawet wstyd⁹⁰.

Komizm przywołanej sytuacji pozwala Dąbrowskiej nie tylko na podkreślenie irytacji Barbary i frustracji Celiny, lecz także na ukazanie, jak dwie różne postawy życiowe te bohaterki reprezentują – Niechcicowa stara się być twardo stąpającą po ziemi gospodynią, uciekającą od uczuć, Mroczkówna zagłębia się w świat emocji kreowany przede wszystkim przez literaturę, co więcej – literaturę młodopolską. Kobiety przybierają dany sposób patrzenia na świat w zależności od kultury i społeczności, do której przynależą. Barbara za czasów młodości zachowująca się podobnie do Celiny, wychowana na dziełach Mickiewicza i filozofii pozytywnej, w małżeństwie z Bogumiłem skupia się na terażniejszości, zapomina o rozwoju intelektualnym, wmawia sobie, że dzieje się tak przez małżeństwo, musi poświęcić się rodzinie. Mroczkówna również staje przed podobnym wyborem, ale inaczej kieruje swoim życiem.

Młodą nauczycielką interesuje się rządcą Niechcica – Katelba. Przy pierwszym spotkaniu również, jak w przypadku pani Barbary, Celina przeprowadza z nim rozmowę o literaturze:

– Przypomniałem sobie – powiedział – że tak, że *Stara baśń*. Prawda, że to cudowne?

– Przeszarzałe i nudne – osądziła panna Celina. (...)

– Tak, w gruncie rzeczy ma pani świętą rację. Dla ludzi znających się to musi pewno być nudne. Ale ja jestem nie znający się, prostak⁹¹.

⁸⁹ Tamże, s. 54.

⁹⁰ Tamże, s. 54-55.

⁹¹ Tamże, s. 83.

I w tym przypadku także okazuje się, że nie znajduje towarzysza rozmów, co Katelba daje jej do zrozumienia już na początku znajomości. Mimo wszystko, Celina zgadza się zostać jego żoną. Uświadamia sobie, że woli żyć z „prostakiem” niż być sama, pragnie, aby ktoś ją podziwiał, uwielbiał. Wmawia sobie, że jej przysły małż dorobi się wielkiego majątku bądź „roi, że może on się okazać synem wielkiego rodu, wychowanym przez biednych ludzi, albo chociaż nieprawym synem jakiego pana”⁹². Zależy jej przede wszystkim na swojej pozycji w społeczeństwie, której nie osiągnęłaby jako stara panna oraz na posiadaniu mężczyzny chwającego jej zalety.

Celina poznaje Janusza Ostrzeńskiego w dniu własnego ślubu. Gdy zauważa go, jak pisze Dąbrowska, „wzdrygnęła się i zachwiała”⁹³. Po raz kolejny spotykają się w Serbinowie, kiedy mężczyzna odbywa swoją rekonwalescencję po zachorowaniu na tyfus. Katelbowie przyjeżdżają do domu Niechciców ze względu na strajki odbywające się w Jastrzębicach. Młody Ostrzeński nie zwraca uwagi na Katelbinę, traktuje kobiety z dużym dystansem, ponieważ nigdy nie musi starać się o ich względy, jednak Celina zupełnie inaczej interpretuje jego zachowanie.

Janusz jest ideałem Celiny Katelbowej, to mężczyzna rodem z młodopolskiej literatury – niezdolny do miłości, niedostępny, tajemniczy, stawiający ponad wszystko względy estetyczne, zafascynowany sztuką, pięknie posługujący się językiem. Traktuje na początku Agnieszkę, następnie Celinę jako obiekt pożądania, jednak nie darzy ani jednej, ani drugiej jakimkolwiek uczuciem. Janusz to bohater wyjęty przez Dąbrowską z książek Przybyszewskiego i postawiony w konkretnej sytuacji życiowej. W kreacji związku Katelbiny i Ostrzeńskiego rozgrywa się problem kulturowy podejmowany przez modernistów – co jest źródłem prawdy: literatura czy życie, subiektywny obraz świata wykreowany dzięki językowi przez jednostkę czy wydarzenia, relacje, codzienność, praca zwykłych ludzi.

Pragnienia, marzenia Celiny zostały ukształtowane przez dzieła Przybyszewskiego, mówi o tym Januszowi:

– Moje małżeństwo było niecną komedią. Bo myślałam już w końcu, że prawdziwe życie, namiętność, to tylko w książkach... Czytałam takie... A tu przyszło na mnie naprawdę...
Jak w *Dzieciach szatana*, jak w *Śniegu*⁹⁴.

„Prawdziwe życie” z Januszem Ostrzeńskim kończy się dla Celiny wielkim zawodem i cierpieniem. Po rezygnacji z życia rodzinnego w Jastrzębicach kobieta wynajmuje mieszkanie w Kalińcu i czeka w nim całymi dniami na swojego ukochanego. Jednak ten, gdy

⁹² M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 95.

⁹³ Tamże, s. 102.

⁹⁴ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. IV, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 74.

do niej przychodzi, zajmuje się pięknem kwiatów i jej sukni, a nie jej osobą. Celina zdaje sobie z tego sprawę, jednak nie potrafi zakończyć tego związku, ciągle ma nadzieję, że Janusz ją pokocha. Dla młodego Ostrzeńskiego ta relacja jest źródłem przyjemności, a jak sam mówi: „Nie był winien, że chciał jej doświadczać tak rzadko i tylko w taki, a nie inny sposób, i tylko wyłącznie sam w sobie i sam dla siebie”⁹⁵. Przełożenie sytuacji literackiej na życie jest tragiczne w skutkach – zrozpaczona Celina popełnia samobójstwo poprzez wypicie jodiny. Traktowane przez Janusza z dystansem, ignorowane akty rozpacz doprowadzają kobietę do odebrania sobie życia.

Zarówno kreacja Ostrzeńskiego, jak i Katelbiny, jest hiperbolizacją, ironicznym ukazaniem wielkiej miłości własnej i pewności siebie mężczyzny oraz zupełnego oddania i naiwności kobiety. Celina to bohaterka, którą można porównać z Teresą Kocięłową, również kochanką dekadenta, jednak mającą inne intencje – siostra Barbary chce wpłynąć pozytywnie na Tadeusza Krępskiego, nie opuszcza też rodziny, żyje w kłamstwie, boi się skandalu, jest ostrożniejsza. Katelbina, przedstawicielka młodszego pokolenia chce przede wszystkim przeżyć coś, co wyobraziła sobie dzięki literaturze i pragnie być podziwiana jak dzieło sztuki. Decyduje się na związek z Januszem bez wahania, refleksje o powrocie do Jastrzębic są chwilowe, jest przekonana, że będzie szczęśliwsza z raniącym ją Ostrzeńskim, jednak pięknym i wykształconym mężczyzną, niż byłaby z prostym chłopem – Katelbą.

Celina jest bohaterką, której historia stanowi przykład, jak zmienia się myślenie o małżeństwie – wychodzi za mąż z przymusu, co jest efektem pewnej opinii społecznej – kobieta w danym wieku powinna wyjść za mąż. Decyduje się tworzyć rodzinę z Katelbą, chociaż wie, że nie nawiążą ze sobą relacji intelektualnej, jakiej Celina oczekuje, dlatego z łatwością przychodzi jej zauroczenie Januszem. Jest osobą czerpiącą swoją wiedzę o miłości z literatury i tylko na niej opierającą swoją wizję świata. Rozpad rodziny w tym wypadku zachodzi przez z jednej strony nacisk społeczny na kobietę, z drugiej przez kult indywidualności, którego źródłem jest literatura modernistyczna.

Agnieszka i Marcin Śniadowscy

Marcin Śniadowski pojawia się w powieści po raz pierwszy nie jako osoba, którą jest zauroczona Agnieszka Niechcicówna, ale jako działacz socjalistyczny wypełniający swoje obowiązki w mieście usytuowanym na granicy dwóch zaborów – rosyjskiego i pruskiego. Jest podejmowany przez rodziny Holszańskich i Ostrzeńskich, w czasie swojego pobytu prowadzi z nimi oraz z Ceglarskim żywą polemikę, starając się im uświadomić cele działalności

⁹⁵ Tamże, s. 206.

polских socjalistów. Nie spotyka jednak w tym czasie w Kalińcu Agnieszki, w trakcie prezentowania bohatera nie jego miłość jest przedmiotem opisu, ale jego poglądy polityczne.

Nie jest to bez znaczenia, ponieważ idea socjalistyczna jest cały czas obecna w związku Agnieszki i Marcina. W Lozannie młoda Niechcicówna zostaje wprowadzona w środowisko działaczy polonii, gromadzących się na zebraniach, rozważających, co ustrój socjalistyczny mógłby dać narodowi polskiemu, jak pogodzić walkę narodowyzwoleniczą z założeniami tego nurtu. Pośród tych ludzi po raz pierwszy słyszy o Marcinie Śniadowskim, który jest jednym z najbardziej aktywnych socjalistów, osobą wygłaszającą odczyty, dyskutującą, traktowaną z szacunkiem. Agnieszka buntuje się przeciwko temu powszechnemu uwielbieniu Marcina, postanawia podchodzić do jego osoby z dużą dozą sceptycyzmu.

Od początku ich znajomości Niechcicówna wyraża się z dużym dystansem na temat socjalizmu, nie jest przekonana przede wszystkim do samej idei rewolucji, nie jest to spójne z jej usposobieniem pragnącym pokoju, dobra, z jej umiłowaniem spokojnej pracy odziedziczonym po ojcu. Jest również przeciwniczką „wielkich idei”, jak Bogumił, o czym świadczy jej pełna ironii wypowiedź kierowana do Marcina: „Wy jesteście ofiarnikami, ludźmi wielkiego ducha. Takim przyziemnym typom, jak ja, pozostaje schylić przed wami głowę”⁹⁶. Związek tych dwojga zaczyna się przede wszystkim od sprzeczek ideologicznych, od poznania ich stosunku do świata, polityki, historii, nauki, emocje pojawiają się w toku ich znajomości, są dopełnieniem relacji intelektualnej, która zawiązuje się między nimi. To uczucia żywione do innych osób (Agnieszki do Janusza, Marcina do Ksawery) nie pozwalają parze być ze sobą, ale ten dystans sprawia, że poznają się przede wszystkim od strony filozoficznej, egzystencjalnej.

Misja, którą Marcin podejmuje, czyli szerzenie idei rewolucji, tworzenie nowych środowisk zwolenników socjalizmu, przedstawianie coraz to nowym grupom swoim poglądów wiąże się z ogromnym niebezpieczeństwem oraz określonym stylem życia. Jego priorytetem jest działalność polityczna, to jej oddaje swój czas w zupełności. Uważa, że w takiej sytuacji nie powinien wchodzić w poważny związek z Agnieszką, musi poświęcić się sprawie. To nowe podejście do kształtowania życia również przełamuje pewną tendencję obecną w kulturze, a mianowicie ustawkowanie się, założenie rodziny traktowane jako obowiązek każdego człowieka. Śniadowski wie również, czego społecznie oczekuje się od kobiety – dobrego, bezpiecznego zamążpójścia. Wie także, że nie jest w stanie zapewnić tego Niechcicównie przez tryb życia, który obrał, swój światopogląd zmuszający go do „czynnej

⁹⁶ Tamże, s. 270.

postawy”. Małżeństwo z działaczem socjalistycznym jest decyzją opowiedzenia się za jego wartościami, zgodą na przyszłość wiążącą się z niebezpieczeństwem.

Narzeczeństwo Agnieszki i Marcina również nie zostaje zawarte zgodnie z polską tradycją, która nakazuje prosić o rękę panny rodziców. Niechcicówna nie mówi nic Barbarze i Bogumiłowi o swojej decyzji, wychodzi ona na jaw przy okazji bardzo szybkiego wyjazdu Agnieszki do Lozanny związanego z listem Marcina. Nie powiadamia wcześniej rodziców o tym związku ze względu na działalność Śniadowskiego, nie mniej jednak nie bierze ich zdania pod uwagę przy podjęciu życiowej decyzji – jest ona zupełnie autonomiczna, co podkreśla niespotykaną w ówczesnym świecie wolność kobiety, jest przełomowa.

Małżeństwo Śniadowskich nie łączy się w żadnym stopniu z własnością, z posagiem, ilością posiadanych dóbr, co było najistotniejszym kryterium zawierania związków w przeszłości. Odcięcie się od tego porządku społecznego i zaprzeczenie mu umożliwia Dąbrowskiej nawiązanie do ideałów socjalistycznych. Jest to sytuacja naturalna, ponieważ zarówno Agnieszka, jak i Marcin tych dóbr nie posiadają, wychowują się w rodzinach zubożałej szlachty. Obrazuje to również proces, któremu ulega społeczeństwo polskie – powolna utrata dworów, ziem szlachty, przenoszenie centrum kultury polskiej ze wsi do miast, zmiana stosunków ekonomicznych. Postawa Agnieszki, w której „tracenie dóbr materialnych, a zyskiwanie duchowych” osiąga najwyższy poziom i jest pewnym wzorem, celem, receptą na nowy porządek społeczny.

Koncepcja małżeństwa Śniadowskich również związana jest ściśle z wyznawaną ideą, która odcina się od tradycji chrześcijańskiej oraz tradycji rodzinnej. Marcin uznaje je za czynniki ograniczające człowieka, które wcale nie świadczą o wiarygodności relacji międzyludzkich. Na jego podejście do tej sprawy wpływa również tajemny związek z żoną przyjaciela – Dianą: „Rozwody, owszem, uznawał to jako ułatwienie dla biednych, męczących się ludzi”⁹⁷. Mimo to, zdaje sobie sprawę, że jego podejście nie jest powszechnie akceptowane przez społeczeństwo, dlatego w relacji z Agnieszką, dba przede wszystkim o jej dobre imię:

Krótko mówiąc, teraz, kiedy wiem, że ty jesteś wśród twoich, że oni mogą żądać, a przynajmniej oczekiwać jakiegoś oficjalnego uregulowania naszego związku, że możesz mieć tam, Boże broń, przykrości, przejścia, które wiem, że z miłości do mnie zataisz... jednym słowem, jeśli tobie to w kraju tam potrzebne, jeśli miałyby ci z tym być lepiej i o ile twoi rodzice przez to spokojniejsi będą – zastanów się, poradź z kim, wydobądź informacje czy tam papiery i weźmiemy w Belgii ów ślub. (...) I pomyśl, czy ślub, zwłaszcza kościelny, nie utrudni ci swobody rozejścia się ze mną, którego, wiem, niestety,

⁹⁷ Tamże, s. 156.

że musisz kiedyś zapragnąć... Wtedy już nie my o sobie, a o nas decydować będą paragrafy, kanony, konsystorze...⁹⁸.

Jedynym argumentem, który przemawia za zawarciem związku małżeńskiego jest dla Marcina dobre imię Agnieszki. Tłumaczy, że nie chce sprzeciwiać się swoim zasadom, ideałom, ale jednak aby nie drażnić opinii społecznej, decyduje się wziąć ślub z Niechcicówną.

Sama uroczystość zaślubin jest nietypowa dla tradycji polskiej – odbywa się w Belgii, nie bierze w niej udziału rodzina, bliscy. Młodzi nie traktują tego jako znaczące dla nich wydarzenie, ale jako formalność, sposób zadowolenia otoczenia, niesprawiania przykrości rodzicom Agnieszki. Nie odbywa się również tradycyjne, polskie wesele, ale „skromny obiad w kuchni wegetariańskiej”⁹⁹ dla znajomych. Mimo to, Niechcicowie akceptują decyzję córki, są rodzicami szanującymi poglądy dziecka.

Tryb życia Śniadowskich nie zmienia się po ślubie, Marcin nadal jest aktywnym działaczem socjalistycznym, Agnieszka poszukuje swojego miejsca w jego świecie, stara się zrozumieć męża, wspierać go. Wiąże się to także z jej decyzją o powrocie do Polski i pracy przy tworzeniu spółdzielczości w Warszawie: „pisywała artykuły, jeździła po wsiach i miasteczkach, wygłaszała odczyty, uczestniczyła w naradach społecznych i gospodarczych”¹⁰⁰. Małżeństwo decyduje się na dłuższą rozłąkę, utrzymuje przede wszystkim kontakt listowny i wspiera się w swoich przedsięwzięciach. Jest to dla Śniadowskich sytuacja naturalna, ponieważ mają wspólny system wartości, walczą o wspólną sprawę. Ich celem nie jest stworzenie rodzinnego miejsca pełnego ciepła, posiadanie dzieci, dorabianie się własnego majątku – taki model małżeństwa zupełnie nie wpisuje się w ich światopogląd. Agnieszka, chociaż kocha atmosferę Serbinowa, nie ma ambicji odtworzenia swojego domu rodzinnego. Uważa, za Marcinem, że podstawowym obowiązkiem obywatela jej czasów jest działalność polityczna i to jej właśnie się poświęca.

Małżeństwo Śniadowskich łamie wszelkie wytworzone przez kulturę konwenanse. Na narzeczeństwo Marcina i Agnieszki nie ma najmniejszego wpływu rodzina, nie odbywa się nawet zapoznanie Bogumiła i Barbary z młodym socjalistą. Niechcicówna sama decyduje o swoim życiu, nikt nie stara się wywierać na niej presji. W uroczystości zaślubin nie ma nic z polskiej tradycji – ślub jest cichy, wesele to skromny obiad, w niczym nie uczestniczy najbliższa rodzina. W decyzji o małżeństwie nie są brane pod uwagę żadne względy materialne. Celem związku Śniadowskich nie jest również stworzenie ciepłego domu,

⁹⁸ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 115.

⁹⁹ Tamże, s. 129.

¹⁰⁰ Tamże, s. 365.

posiadanie dzieci, ale wspólna praca na rzecz idei socjalistycznej. Najważniejszy dla nich jest wspólny światopogląd, system wartości, stawiający na pierwszym miejscu wspólną sprawę.

Na pewno rodzina ta nie ma nic wspólnego z żadną przedstawianą wcześniej w tej pracy parą. Nie jest to małżeństwo z przymusu przeradzające się w miłość i przywiązanie, jak Bogumił i Barbara, rodzina „nowoczesna” na wzór Ostrzeńskich, nie jest też związkiem nieudanym, jak w przypadku Teresy i Lucjana ani związkiem tragicznym na wzór Janusza i Celiny. Śniadowscy to małżeństwo kolejnej epoki, zmiany myślenia o rodzinie, przewartościowania jej. Wydaje się, że to właśnie tę parę Dąbrowska przedstawia jako typowe małżeństwo XX wieku, oparte na wolności osób, zaangażowane w sprawy społeczne, posiadające więź nie tylko emocjonalną, lecz także intelektualną. Sama autorka mówi o tym tak: „Jest to pokolenie dalekie zarówno od zachowawczości pozytywistów, jak i od słabości ducha dekadentów; wprawdzie znało frustrację i alienację, ale za nieprzyzwoitość uważało kierowanie się tymi uczuciami”¹⁰¹. I rzeczywiście, małżeństwo Agnieszki i Marcina nie ma swojego źródła jedynie w emocjach, ale również we wspólnocie myśli osób.

Jan i Elżbieta Buddenbrookowie

Buddenbrookowie to patrycjuszowska rodzina niemiecka dbająca o dobre imię firmy, którą prowadzi, wierna wartościom mieszczańskim, takim jak odpowiedzialność, pracowitość, umiarkowanie, rzetelność, a także pobożność. Pierwsza scena powieści Tomasza Manna przedstawia pierwszą kolację w domu przy ulicy Mengstrasse 4, który jest chlubą Jana Buddenbrooka, symbolem zamożności rodziny, wielkości firmy.

Czytelnik poznaje tę rodzinę, gdy jeszcze na jej czele stoją Jan i Antonina Buddenbrookowie – ludzie już w podeszłym wieku. Jan to mężczyzna o wielkim poczuciu humoru, uwielbiający bawić się ze swoją wnuczką Tonią, wtrącający do rozmów swoje ironiczne, a jednocześnie dobrotliwe komentarze. Radosne usposobienie nie zaprzecza jednak jego konsekwencji i nieustępliwości w podjętych decyzjach, szczególnie tych dotyczących rodziny – wpaja Janowi, który ma przejąć po nim firmę, że to ojciec ma ostatnie zdanie w kwestii decyzji dotyczących członków rodziny. Nie potrafi wybaczyć synowi z pierwszego małżeństwa – Gottholdowi, że ten popełnia megalomanię, żeniąc się z córką sklepikarza – panną Stüwig. Nawet w chwili śmierci nie chce się z nim pojednać. Ma również negatywne nastawienie do wszystkiego, co nowe, obce, z dużą trudnością zgadza się na zatrudnienie w jego domu guwernantki pochodzącej z Prus (z Kwidzyna) Idy Jungmann. Jego żona – Antoinette, z domu Duchamps, wprowadza w dom Buddenbrooków francuską wytworność

¹⁰¹ W.P. Szymański, *Rozmowa z Marią Dąbrowską* [wywiad], „Tygodnik Powszechny” 1964, s. 1.

oraz język – często wtrącany w niemieckie wypowiedzi. Jest wierną towarzyszką swojego męża, nie stara się wpływać na jego decyzje, zajmuje się przede wszystkim domem i przyjmowaniem gości.

Jan i Elżbieta Buddenbrookowie to małżeństwo kontynuujące mieszczańskie tradycje Jana i Antoniny. Konsul przejmuje posłusznie firmę, ma wszelkie predyspozycje do tego, aby ją prowadzić. Jego ojciec jest z kolei przekonany, że Jan podoła obowiązkom i godnie go zastąpi. Syn nie bierze pod uwagę innego rozwiązania, wie, że powinien przejąć zadania ojca, wziąć ślub z bogatą córką kupca, kontynuować rodzinne tradycje – sam narzuca sobie te kryteria, nie podlegają one żadnym dyskusjom.

Elżbieta Buddenbrook to jedna z córek bogatego lubeckiego konsula – Krögera. Jak narrator wielokrotnie podkreśla, jest kobietą przyzwyczajoną do życia w bogactwie, co bywa krytykowane przez jej męża – Jana. Zajmuje się przede wszystkim wyglądem domu, decyzjami w sprawie posiłków, strojów, przyjmowaniem gości i rodzeniem dzieci, które wychowywane są przez guwernantkę Idę Jungmann. Zazwyczaj funkcjonuje w cieniu męża, to on podejmuje najważniejsze decyzje w rodzinie, a Elżbieta zgadza się na taki stan rzeczy. W wolnych chwilach zajmuje się haftem bądź rozmową z gośćmi czy członkami rodziny. Pełni raczej funkcję ozdoby domu, ale jest przyzwyczajona do takiego obrazu żony, nie buntuje się przeciwko temu.

Jedyną sytuacją, w której pani Buddenbrook wychodzi z własną inicjatywą, jest zatrudnienie lokaja. Wspominając ciągle dostatek, w jakim żyła w domu Krögerów, Elżbieta prosi męża o przyjęcie nowego służącego. Kobieta nie zdaje sobie sprawy z tego, na ile zbytków jej rodzina może sobie pozwolić, mąż nie wtajemnicza jej w ich sprawy finansowe, nie dzieli się z nią problemami dotyczącymi firmy. Może się wydawać, że żona Jana ignoruje sprawy firmy Buddenbrooków, chce przyjąć nowego lokaja dla wygody, nie myśli o względach praktycznych, jednak z drugiej strony na taką żonę została wychowana – trzymającą się na uboczu, niewnikającą w sprawy męża, korzystającą z bogactwa, pełniącą rolę reprezentacyjną. Mimo buntu, Jan przyjmuje nowego lokaja, przystaje na prośbę Elżbiety.

Kontakty tego małżeństwa są oficjalne, co jest widoczne przede wszystkim w ich sposobie rozmawiania ze sobą, zwracają się do siebie: „moja droga i szanowna Betsy”, „drogi Jean”. Nie wyrażają wobec siebie żadnych emocji, nawet w sytuacji kłótni stosują formy oficjalne. Narrator również nie przedstawia czytelnikowi uczuć, które ich łączą, jest to raczej przywiązanie wynikające z roli społecznej, którą pełnią – roli rodziców stojących na czele rodziny i firmy, poważnych, wymagających szacunku osobistości.

Kreacja tego małżeństwa to swego rodzaju wzór, ideał dziewiętnastowiecznego niemieckiego mieszczaństwa. Jan to syn właściciela firmy, przygotowany do przewodzenia jej, spełniający się w tej roli poważny konsul. Elżbieta – córka bogatego kupca Krögera, piękna, dbająca o opinię i życie towarzyskie rodziny żona, przyzwyczajona do zbytków, szanowana w społeczności lubeckiej to idealna partia dla konsula Buddenbrooka. Są to bohaterowie statyczni, narrator nie przedstawia ich wątpliwości życiowych, rozterek, skrajnych emocji, zachowują się tak, jakby ich nie posiadali. Idealem ich życia jest spokojna praca nad powiększaniem firmy, gromadzeniem bogactwa tak, aby pozwolić sobie na coraz wygodniejsze życie, walka o jak najlepszą pozycję wśród rodzin kupieckich. Jan i Elżbieta nie rozważają, czy jest to słuszne podejście do życia, oni są do tego przekonani, zostali wychowani według takich wartości. Takiego życia pragną również dla swoich dzieci, traktują je tak, jak sami zostali potraktowani przez rodziców. Oczekują, że jeden z synów przejmie firmę, natomiast córki zostaną wydane za bogatych kupców i będą wiodły życie pełne luksusu.

Antonina Buddenbrook i jej nieudane małżeństwa

Antonina Buddenbrook, starsza córka Jana i Elżbiety nie myśli jeszcze o małżeństwie, gdy w rozmowie z koleżanką z pensji Tetenii Weichbrodt – Armgardą von Schilling, wyznaje:

- Ja wyjdę oczywiście za kupca – rzekła. – Będzie on miał dużo pieniędzy, żebyśmy się mogli wytwornie urządzać; muszę to zrobić dla mej rodziny i dla firmy – dodała poważnie.
- Zobaczycie, że to zrobię¹⁰².

W głowie małej dziewczynki od początku tkwi poczucie obowiązku względem jej kupieckiej rodziny i tradycji. Zdaje sobie sprawę z tego, że zetknie się z koniecznością poślubienia kupca, planuje, że będzie żyła w luksusie, jak rodzina jej matki, marzy o tym. Jednak gdy w domu Buddenbrooków zjawia się Grünlich, który ma zamiar ubiegać się o rękę panny Antoniny, okazuje się, że proces wyboru męża nie wygląda tak, jak sobie to wcześniej wyobrażała.

Doświadczając tego, co wcześniej roiła sobie w głowie, Tonia zaczyna się buntować, ponieważ nie darzy Grünlicha żadnym uczuciem. Wcześniej nie zdawała sobie sprawy z tego, że wybór jej męża będzie przede wszystkim decyzją ojca, będzie związany nie tylko z jej uczuciami, lecz także z interesami, majątkiem i zarobkami jej przyszłego małżonka. Jan Buddenbrook nie wywiera na córce presji krzykiem, ale wzbudza w niej poczucie obowiązku

¹⁰² T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. I, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 87.

córki kupca, odwołuje się do jej rozsądku, posłuszeństwa rodzicom. Konsulowa natomiast stara się ją nawet pocieszać, mówiąc: „Widzisz, ja rozumiem, że nie możesz jeszcze żywić żadnych określonych uczuć do pana Grünlicha, ale wierzaj mi, to z czasem przychodzi...”¹⁰³. Dla Elżbiety i Jana Buddenbrooków małżeństwo nie jest potwierdzeniem uczuć zakochanych w sobie osób, ale transakcją handlową, która przede wszystkim musi być korzystna. Gwarancją szczęścia według rodziców Toni nie jest jej dobra relacja z przyszłym mężem, ale jego „ożywione interesy”. Nie pomagają rozpaczliwe tłumaczenia córki: „Ja nic o nim nie wiem (...) tyle tylko wiem, że ma żółte faworyty i prowadzi ożywione interesy”¹⁰⁴. Na co jej ojciec odpowiada: „Moja mała Toni, coż byś chciała o nim wiedzieć?”¹⁰⁵. Jan Buddenbrook nie uważa za konieczne poznanie osoby, charakteru narzeczonego córki, ale jego ksiąg bankowych, które, jak sam mówi, „można oprawić w ramki”¹⁰⁶.

Zanim Tonia spełni swój życiowy obowiązek, dane jej jest przeżyć wakacje w Travemünde z Mortenem Schwarzkopffem, młodym studentem medycyny, zwolennikiem idei wolnościowych. Młody mężczyzna pokazuje Antoninie świat z zupełnie innej perspektywy niż dom Buddenbrooków. Wyśmiewa dążenia mieszczan do uzyskiwania coraz większego bogactwa i przywilejów w społeczeństwie. Rozmawia z Tonią o czasopiśmie prenumerowanych przez jej ojca, w których informuje się jedynie o sprawach doczesnych – działalności firm, wypadkach, zawierają porady domowe, odnoszą się jedynie do życia warstwy mieszczańskiej, nie traktują o kwestiach społecznych, filozoficznych. Morten przedstawia również Toni idee wolnościowe:

– My, burżuazja, stan trzeci, jak nas dotąd nazywają, pragniemy, aby istniało jedynie szlachectwo zasługi, nie uznajemy już zgniłego szlachectwa, odrzucamy dotychczasowe różnice stanowe... pragniemy, żeby wszyscy ludzie byli wolni i równi i żeby nikt nie był niczym poddanym, a wszyscy jednakowo podlegali prawu! (...) Chcemy, żeby wszyscy ludzie mogli współzawodniczyć ze sobą, żeby nie było żadnych przywilejów i żeby zasługom udzielano należytej nagrody¹⁰⁷.

Tę wypowiedź można by było równie dobrze usłyszeć z ust Marcina Śniadowskiego, jednak jego idee spotkały się ze zrozumieniem Agnieszki, Tonia natomiast nie rozumie Schwarzkopfa. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiada na to pytania sam bohater:

¹⁰³ Tamże, s. 104.

¹⁰⁴ Tamże, s. 104.

¹⁰⁵ Tamże, s. 104.

¹⁰⁶ Tamże, s. 112.

¹⁰⁷ Tamże, s. 136.

Pani to wszystko jedno panno Buddenbrook! (...) Pani ma sympatię do szlachty... chce pani wiedzieć, dlaczego? Bo pani sama jest szlachcianką! Tak, ha, pani dotąd o tym nie wiedziała?... Ojciec pani to wielki pan, a pani sama jest księżniczką¹⁰⁸.

Agnieszka, bohaterka, którą Maria Dąbrowska uczyniła córką zubożałego szlachcica nieposiadającego prawie nic, nie zwraca uwagi na kwestie materialne, z łatwością jest jej przyjąć ideę socjalistyczną. Należy też zwrócić uwagę, że akcja *Nocy i dni* dzieje się pół wieku później. W *Buddenbroochach* podziały stanowe, o których mówi Antoninie Morten uniemożliwiają parze szczęśliwe bycie ze sobą, nie wspominając o małżeństwie. Tonia, jako panna z bogatego kupieckiego domu, nie powinna była zakochiwać się w biednym studencie medycyny. Ich wzajemne porozumienie się również nie jest możliwe ze względu na hierarchię wartości, którą wpojono Toni, panna Buddenbrook nie jest w stanie zrozumieć racji biedniejszych od niej członków społeczeństwa, ponieważ całe życie trwała w przekonaniu, że szczęście związane jest z bogactwem. Dlatego po ojcowskiej interwencji dokonanej przez brata Toma w Travemünde, godzi się zostać żoną Grünlicha i z dumą zapisuje w rodzinnej kronice: „22 września 1845 roku zaręczyła się z panem Benedyktem Grünlichem, kupcem z Hamburga”¹⁰⁹. Pragnienie spełnienia oczekiwań rodzinnych jest również widoczne w opisie dnia ślubu Antoniny:

Miano już zatrzaskać drzwiczki, gdy nagle Tonia się poruszyła. Pomimo zamieszania, jakie wywołała, nie zważając na nic, odwinęła podróżną derkę, potrącając kolana pana Grünlicha, który już zaczął sarkać, wyskoczyła z karety i namiętnie objęła ojca.

– Żegnaj ojczulku... mój drogi ojczulku! – A potem szepnęła cichutko: – Czyś zadowolony ze mnie?

Konsul w milczeniu przycisnął ją do siebie, potem odsunął ją nieco i serdecznie potrząsnął obie jej ręce¹¹⁰.

Antonina spełnia swój obowiązek, jest zadowolona z siebie, ponieważ nie zawodzi ojca. Niestety, jej małżeństwo okazuje się bardzo szybko być zupełnie inne niż sobie wyobrażała. Mąż spełnia jej zachcianki, Tonia ubiera się w jedwabne szlafroki i aksamitne kokardy, cały czas uważa, że ma zbyt mało służby i nie ma czasu, aby wychowywać dziecko, ponieważ „pochłania ją prowadzenie domu”¹¹¹. Uważa, że jej córka – Eryka powinna mieć wychowawczynię, tak samo jak ona – Idę Jungmann, do obowiązków matki nie należy według Toni zajmowanie się dzieckiem.

W swoim zachowaniu Antonina naśladuje matkę – Elżbietę Buddenbrook. Tak samo jak ona, nie zdaje sobie sprawy z warunków finansowych jej rodziny. Grünlich nie wtajemnicza żony w kwestie interesów, jednak z zupełnie innych powodów niż Jan

¹⁰⁸ Tamże, s. 137.

¹⁰⁹ Tamże, s. 158.

¹¹⁰ Tamże, s. 163.

¹¹¹ Tamże, s. 197.

Buddenbrook. Tonia podsłuchuje rozmowę męża z bankierem Kesselmeyerem, z której dowiaduje się, że jej mąż to bankrut. Podstawowy powód, dla którego wyszła za niego za mąż okazuje się kłamstwem, dlatego też jej małżeństwo nie ma szans na szczęście: „Bankructwo... było to coś okropniejszego niż śmierć, było to zamieszanie, upadek, ruina, hańba, wstyd, rozpacz i nędza”¹¹².

Z domu Grünlicha zabiera Tonię i Erykę sam konsul Jan Buddenbrook. Wcześniej przeprowadza z córką rozmowę na temat jej uczuć w stosunku do męża i uświadamia jej, że jeśli pomoże finansowo Grünlichowi, jego firma może również zbankrutować, na co Tonia reaguje bardzo stanowczo:

Nie dokończył... Tonia zerwała się, postąpiła nawet parę kroków w tył i trzymając jeszcze ciągle w ręce wilgotną koronkową chusteczkę zawołała:

– Dobrze! Dosyć tego! Nigdy!

Wyglądała niemal heroicznie. Wyraz „firma” przesądził sprawę. Najprawdopodobniej podziałał on jeszcze silniej niż niechęć względem pana Grünlicha.

– Nie uczynisz tego ojczulku! – mówiła dalej w rozdrażnieniu. – Może i ty masz jeszcze zbankrutować? Dość tego! Nigdy!

W tej chwili drzwi od korytarza otworzyły się trochę niepewnie i wszedł pan Grünlich.

Jan Buddenbrook podniósł się z miejsca takim ruchem, jakby mówił: sprawa załatwiona¹¹³.

Dla Toni wielkość, bogactwo, uznanie firmy jest podstawą znaczenia rodziny. W momencie, gdy Benedykt okazuje się bankrutem, traci wartość w oczach żony. Zarówno dla niej, jak i jej ojca – Jana, jest to odpowiedni powód, aby zdecydować o rozwodzie państwa Grünlichów.

Tomasz Mann w scenie opuszczania przez Tonię domu Grünlicha ośmiesza zarówno zakłamaną pobożność Jana Buddenbrooka, jak i intencje męża wobec Antoniny. Komizm tej sceny zawiera się przede wszystkim w słowach bohaterów i ich postępowaniu. Konsul tłumaczy w rozmowie z córką:

Ja ze swojej strony przyznaję, że krok, który parę lat temu wydawał mi się rozumny, uważam teraz za godny pożałowania... szczerego pożałowania. Zdaje mi się jednak, że nie zawinił wobec Boga. Sądzę, że spełniłem swój obowiązek starając się stworzyć ci odpowiednią egzystencję... Bóg chciał inaczej...¹¹⁴.

Ojciec nie przyznaje się do błędu, uważa, że zmuszając Tonię do małżeństwa z Grünlichem, spełnił swój obowiązek. Winą za nieudane małżeństwo córki obarcza wolę Bożą. Jego zakłamaną pobożność widoczna jest również we wspomnianej scenie z mężem Toni, który mówi:

– Ha! Pięknie! Dobrze! – krzyczał. – Idź sobie! Myślisz, że będę za tobą płakał, ty gąsko?
O nie, szanowna pani się myli! Ożeniłem się z tobą wyłącznie dla pieniędzy, ale jest ich

¹¹² Tamże, s. 210.

¹¹³ Tamże, s. 214-215.

¹¹⁴ Tamże, s. 213.

o wiele za mało, wracaj więc do domu! Znudziłaś mi się! Mam cię dosyć... dosyć...
dosyć...

Jan Buddenbrook wyprowadził córkę w milczeniu. Po chwili powrócił sam, podszedł do pana Grünlicha, który założywszy ręce na plecach spoglądał przez okno w deszcz, dotknął lekko jego ramienia i rzekł cicho:
- Opamiętaj się pan! Módl się¹¹⁵.

Jan Buddenbrook mimo ciągłego podkreślania swojej wiary, wcale nie odnosi się do wartości chrześcijańskich, trwałość małżeństwa opiera na trwałości kapitału finansowego. Jego ostatnie słowa skierowane do Grünlicha są tak samo fałszywe jak postępowanie męża Antoniny.

Rozwód Antoniny przynosi niesławę rodzinie Buddenbrooków, jednak nikt nie mówi o tym wprost, jest to temat lubeckich plotek, powód satysfakcji niezamężnych córek stryja Gottholda. Dlatego też pani Grünlich postanawia dziesięć lat później wyjść za mąż po raz drugi. Jej wybranek to poznany w Monachium Alojzy Permaneder, właściciel browaru. Pojawia się on w domu przy Mengstrasse niespodziewanie i przy pierwszej wizycie prosi o rękę Antoniny. Nie robi dobrego wrażenia na rodzinie Buddenbrooków, nie bierze pod uwagę zasad dobrego zachowania, pięknego wysławiania się, wprowadza w poważny, szanowany dom folklorystyczną atmosferę Bawarii, której Tonia się wstydzi. Nie jest przekonana co do małżeństwa z Permanederem, zwierza się Idzie Jungmann: „jest to mym obowiązkiem wobec naszego nazwiska. Tak myśli matka i tak myśli Tom...”¹¹⁶. Po raz kolejny podstawowym powodem jej decyzji jest kierowanie się opinią rodziny, oczekiwaniami względem niej. Zdaje sobie sprawę, że jeśli nie wyjdzie za mąż, pozostanie na utrzymaniu swojego brata Toma i jego rodziny. Nie chce pozwolić na taką zniewagę.

Antonina wyjeżdża z mężem do Monachium i zupełnie nie potrafi funkcjonować w kulturze południowych Niemiec. Drażnią ją różnice w obyczajach, wysławianiu się, ubiorze, kuchni. Służba w domu Permanedera nie traktuje jej jako kogoś wyższego, ale równego sobie. Okazuje się również, że mąż Antoniny po otrzymaniu jej posagu nie ma chęci zarabiania pieniędzy, tworzenia firmy, która jest dla niej tak ważna, oznacza ambicję mężczyzny, jego wartość. Alojzy stwierdziwszy, że małżeństwo ma wszystko, czego potrzebuje, nie podejmuje żadnej pracy, cały swój czas poświęca rozrywce. Taki układ spraw uniemożliwia również Antoninie życie w luksusie, którego zawsze pragnęła. Najtrudniejszy dla Toni jest fakt, że „nazwisko Buddenbrook nie ma tutaj żadnego szczególnego znaczenia”¹¹⁷. Antonina zostaje w Monachium pozbawiona najważniejszej dla niej wartości –

¹¹⁵ Tamże, s. 225-226.

¹¹⁶ Tamże, s. 331.

¹¹⁷ Tamże, s. 355.

społecznego znaczenia rodziny. Zarówno w jednym, jak i drugim małżeństwie, które zawiera jedynie po to, aby utrzymać pozycję Buddenbrooków, paradoksalnie ją traci i doświadcza wielu upokorzeń. O rozstaniu państwa Permaneder przesądza sytuacja, w której Antonina widzi „szamotanie się, niedopuszczalną i nieprzyzwoitą walkę między kucharką Babet a panem Permanederem”¹¹⁸. Po tej zniewadze Antonina opuszcza męża i na zawsze powraca do Lubeki, z czego nie jest zadowolony jej brat Tom.

Antonina Buddenbrook to bohaterka, dzięki której Tomasz Mann pokazuje konsekwencje wychowania kobiety według wartości kultury mieszczańskiej. Wszystkie jej decyzje podporządkowane są nie jej wolnej woli, ale dbałości o imię firmy, rodziny. Pierwsze małżeństwo z Grünlichem zawarte dla dobra interesów okazuje się być oparte na kłamstwie, kończy się ze względu na bankructwo męża, drugie małżeństwo z Permanederem zawarte dla odzyskania dobrej opinii, obnaża przyzwyczajenia kobiety do luksusu, dystansu, wyższości. Gdy znajduje się w innej kulturze, nie potrafi się do niej przystosować. Antonina za każdym razem wie, że nie chce wychodzić za polecanego jej mężczyznę, ale zdaje sobie sprawę, że musi to zrobić. To bohaterka, której wolność zostaje definitywnie zniszczona wraz z opuszczeniem Travemünde, w którym doświadczyła prawdziwych emocji w relacji z Mortenem Schwarzkopfem:

Długo milczeli, a morze szumiało ciężko, spokojnie... i nagle wydało się Toni, że jednoczy się z Mortenem w wielkim nieokreślonym, pełnym przeczuć i tęsknoty zrozumieniu tego, co oznacza słowo „wolność”¹¹⁹.

Tomasz i Gerda Buddenbrookowie

Tomasz jest najstarszym synem Jana Buddenbrooka, to na nim leży odpowiedzialność przejęcia firmy po konsulu, już w wieku młodzieńczym zostaje wprowadzony w tajemnice zarządzania przedsiębiorstwem, jako szesnastolatek staje się współnikiem ojca, do pracy zabiera się „poważnie i z zapałem”¹²⁰. Wielokrotnie jest porównywany przez rodziców do brata Christiana, który nie spełnia ich oczekiwań, zajmuje się przede wszystkim teatrem i spotkaniami towarzyskimi, nawet jeśli podejmuje próbę utrzymania stałej pracy, nie potrafi wytrzymać w tym stanie przez długi czas. Tomasz napawa rodziców dumą, konsul w chwili śmierci jest pełen spokoju, wie, że przekazuje firmę odpowiedniej osobie.

Tomasz, tak samo jak Antonina, przeżywa w młodości zauroczenie, jego wybranką jest młodsza od niego kwiaciarka – Anna. Bohater zdaje sobie jednak sprawę z tego, że nie zostanie ona jego żoną, gdy wie, że niedługo przejmie interesy ojca i musi wyjechać do

¹¹⁸ Tamże, s. 362.

¹¹⁹ Tamże, s. 139.

¹²⁰ Tamże, s. 74.

Amsterdamu. Postanawia się z nią pożegnać, jednocześnie uświadomić jej, że ich małżeństwo nigdy nie będzie mogło zaistnieć:

Człowiek nie zależy od siebie, widzisz... Jeśli nie umrę, przejmę firmę, ożenię się odpowiednio... tak, jestem z tobą szczerzy przy pożegnaniu... A ty i także... tak się przecież ułoży... Życzę ci szczęścia, moja kochana, dobra, mała Anno¹²¹!

Najstarszy syn Buddenbrooków nie buntuje się, jak Antonina, przeciwko wymaganiom, które zostały mu postawione jako synowi bogatego kupca. Mężczyzna zdaje sobie sprawę z obowiązków, które musi spełnić względem firmy. Wie, że nie może pozwolić sobie na emocje, które się w nim rodzą. Od początku swojego dorosłego życia postanawia, że za wszelką cenę będzie spełniał wymagania swojej rodziny, nie dopuści do głosu swojej neurotyczności, która objawia się w jego tajemniczych chorobach: krwotokach płucnych. Armand Nivelle nazywa kreację tego bohatera „wytłumaczeniem psychologii dekadencji”¹²². I rzeczywiście, w Tomaszu Buddenbrooku objawia się nieustannie to nic, które boli, pochodzące z niewiedzy o samym sobie, spotęgowane koniecznością ukrywania własnych rozterek pod maską statecznego obywatela miasta Lubeka.

Zgodnie z oczekiwaniami Tomasz poślubia bogatą arystokratkę, znaną w dzieciństwie przez Antoninę, Gerdę Arnoldsen, którą poznaje bliżej w trakcie swojego pobytu w Amsterdamie. Jak pisze w liście do matki, postanowił: „Ta albo żadna, teraz albo nigdy!”¹²³. Od pierwszego spotkania zauważa, że nie potrafią ze sobą rozmawiać o muzyce, jest to sfera, która go nie interesuje, jednak na tym etapie ich relacji nie widzi w pasji żony nic niepokojącego.

Gerda zostaje od razu zaakceptowana w domu przy Mengstrasse. Sposób jej wprowadzenia w rodzinę również odbywa się w uroczystej atmosferze – narieczona Tomasza wkracza do pokoju pejzażowego, po czym konsulowa ściska jej obie ręce i wypowiada słowa: „A zatem pozdrawiam cię w naszym domu i w naszej rodzinie, moja kochana, piękna błogosławiona córko”¹²⁴. Zobrazowana w ten sposób sytuacja (atmosfera dostojności i wzniosłe słowa Elżbiety Buddenbrook) przypomina prawie religijny rytuał, osiąga rangę wielkiego wydarzenia rodzinnego. Po raz kolejny Mann przedstawia, jak bardzo mieszczańska rodzina patrycjuszowska zwraca uwagę na powierzchowność osoby – Gerda jest piękną, dostojną kobietą, pochodzącą z bogatej rodziny – nie zważając na jej cechy

¹²¹ Tamże, s. 167.

¹²² A. Nivelle, *Struktura „Buddenbrooków”*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, [w:] *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, red. A. Rogalski, PIW, Warszawa 1975, s. 51.

¹²³ Tamże, s. 282.

¹²⁴ Tamże, s. 285.

charakteru, a przecież to jej wrażliwość, pasja muzyczna wpłynie najbardziej na dalsze losy rodziny i firmy.

Podobnie jak w przypadku Jana i Antoinette, Jana i Elżbiety, małżeństwo Gerdy i Tomasza opiera się na relacjach oficjalnych, nie emocjonalnych. Jest kontraktem, który w środowisku mieszczańskim należy zawrzeć i być mu wiernym. Małżonkowie odnoszą się do siebie z przesadną grzecnością, rozmawiają o sprawach koniecznych, ich zainteresowania nie mają punktu wspólnego – Gerda poświęca swój czas na muzykę, której Tomasz nienawidzi, nie zajmuje się jednak sprawami finansowymi firmy. Z godnością pełni obowiązki pani domu, jest żoną, której prezencji zazdrości Tomaszowi wielu kupców lubeckich. Mimo to, małżeństwo Buddenbrooków wydaje się zagadkowe dla społeczności lubeckiej:

A zatem małżeństwo z miłości, myśleli ludzie na swój sposób (...) Jednak miłości – tego, co pojmuje się pod mianem miłości – od samego początku niewiele znać było u obojga. Od początku nie konstатовano nic innego, jak tylko wzajemną uprzejmość, uprzejmość poprawną, pełną szacunku, zupełnie niezwykłą między małżonkami, zdającą się w niezrozumiały sposób wpływać nie z wewnętrznej obcości i oddalenia, lecz ze swoistej, milczącej i głębokiej wzajemnej zażyłości i znajomości, bezustannej wzajemnej uwagi i względów¹²⁵.

Sposób prowadzenia firmy przez Tomasza różni się od praktyk jego przodków. To osoba aktywna, nerwowa, podejmująca szybko decyzje, co jest ryzykowne i niespotykane wśród kupców lubeckich, ale daje firmie szybki rozwój. Stara się jednak za wszelką cenę utrzymać pozycję rodziny w społeczności lubeckiej, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i politycznej – konsul zostaje senatorem. Buduje również nowy dom przy ulicy Breitenstrasse, do którego przenosi się życie towarzyskie prowadzone dotychczas na Mengstrasse, gdzie pozostaje konsulowa usiłująca utrzymać dawną atmosferę domu, rozwiedziona dwukrotnie Tonia wraz z córką Eryką, chory Christian i Ida Jungmann. Daje to obraz rodziny wybrakowanej, niepewnej. Przeniesienie „centrum”, które do tej pory stanowi dom na Mengstrasse, jest częścią procesu jej rozpadu.

Paradoksalnie, w momencie, gdy senator Buddenbrook odnosi największe sukcesy, zaczyna odczuwać niepokój, nad którym nie panuje, a im bardziej daje mu się ten stan we znaki, tym bardziej próbuje go zakryć. W rozmowie z Tonią wypowiada słowa:

Gdyśmy chrzcili Jana, przypominasz sobie? Powiedziałaś: „Wydaje mi się, jak gdyby teraz miały się zacząć zupełnie inne czasy!”. Słyszę to jeszcze wyraźnie; a potem wszystko układać się zaczęło tak jak gdybyś trafnie przewidywała, przyszły wybory do senatu, poszczęściło mi się, a tu wyrastał z ziemi dom. Ale „senator” i dom – to pozory, a ja wiem

¹²⁵ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 234.

coś, o czym tyś jeszcze nigdy nie pomyślała, wiem o tym z życia i z historii. Wiem, że często zewnętrzne, widoczne i uchwytno oznaki i symbole szczęścia i wznoszenia się wzwyż zjawiają się dopiero wtedy, kiedy w istocie już wszystko zmierzcha. Owe zewnętrzne oznaki potrzebują nieco czasu na to, by się ukazać, są jak światło gwiazdy, o której nie wiemy, czy nie zaczyna gasnąć, czy już nie zgasła, wówczas gdy najjaśniejszy świeci...¹²⁶.

Tomasz zdaje sobie sprawę, że jedyną osobą, która chociaż w minimalnym stopniu rozumie jego rozterki, jest siostra Antonina, która tak samo jak on, w młodości podjęła decyzję o zupełnym oddaniu się wysokiej pozycji rodziny Buddenbrooków. Jednak kobieta w żadnej z podobnych sytuacji nie odnosi się do problemów senatora, zmienia temat bądź mówi, że należy o tych rozterkach zapomnieć – jest to sposób myślenia wpojony rodzeństwu przez Jana i Elżbietę.

Rodzina Tomasza, Gerdy i Hanna stanowi karykaturę sielankowego obrazu przedstawionego w pierwszych scenach powieści, nie ma w niej nic z radosnej, ciepłej atmosfery żartów Jeana Buddenbrooka. Chociaż senator nieustannie próbuje zachowywać się tak jak jego ojciec – nienagannie się ubierać, solidnie pracować, dbać o dobre imię rodziny, Gerda wypełnia wszystkie obowiązki żony, Hanno zostaje posłany do tej samej szkoły, co wszyscy Buddenbrookowie, a Ida Jungmann dba o wychowanie dziecka, w tej małej społeczności najbardziej widoczne jest pęknięcie, tytułowy rozpad.

Bohaterowie nie nawiązują ze sobą żadnych głębokich relacji, atmosfera oficjalności i dystansu doprowadzona do maksimum nie pozwala im na to. O utrzymanie dawnego sposobu funkcjonowania rodziny walczy przede wszystkim Tomasz, Gerda od początku małżeństwa nie angażuje się w tworzenie jakiegokolwiek wspólnoty, zamyka się w swoim muzycznym świecie, którego jej mąż nie rozumie. Znamienna jest również jej niechęć do małżeństwa przed poznaniem Tomasza. Gerda niewiele mówi w powieści, jednak jej postawa nieustannego oddzielania się, bycia odrębną, jest bardzo widoczna. Bohaterka znajduje swoją tożsamość we wrażliwości muzycznej. W towarzystwie zachowuje się tak, jak wymaga tego etykieta, jednak nie jest osobą stojącą w cieniu męża jak Elżbieta czy Antoinette, jej niemy bunt jest zaangażowanie się przede wszystkim w świat sztuki. Niestety, Hanno również okazuje się osobą niewpisującą się we wzór ideału mieszczańskiego, Jan traci nadzieję, że będzie mu mógł przekazać firmę.

Senator sam zaczyna wątpić w sens kultury mieszczańskiej, według której został wychowany. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie jest w stanie prowadzić firmy ani kierować rodziną tak, jak robił to jego ojciec. Jego sposób zachowania wiąże się z nieustannym cierpieniem konsula, wymaga od niego sztuczności, którą narzuca sam sobie w momencie

¹²⁶ Tamże, s. 40.

gdy decyduje przejąć po ojcu firmę – nie bierze innej ewentualności pod uwagę. To bohater, który nie znajduje własnego „ja”, próbuje być taki sam jak jego przodkowie, jego sposób zachowania nie jest przyjęty, lecz narzucony przez ojca, z czego Tomasz doskonale zdaje sobie sprawę. On sam podejmuje decyzję, że ukształtuje swoje życie, tak jak sobie życzy tego Jan Buddenbrook. Mówi o tym w rozmowie z Tonią:

Sam myślałem nieraz o tym bojaźliwym, próżnym i ciekawym zajmowaniu się samym sobą, gdyż dawniej byłem również skłonny do tego. Zauważyłem jednak, że człowiek staje się wówczas do niczego, zupełnie traci siły i władzę nad sobą... A równowaga, postawa, to podług mnie sprawa najważniejsza. Zawsze będą istnieli ludzie mający prawo do tej wnikliwej obserwacji swych wrażeń, do tego zainteresowania dla samego siebie: poeci, którzy umieją pięknie i pewnie wyrazić, odmalować swoje wzniosłe życie wewnętrzne, a tym samym wzbogacić uczucia innych ludzi. Ale my jesteśmy tylko zwyczajnymi kupcami, moje dziecko; nasze obserwacje nad sobą są rozpaczliwie znikome. Możemy co najwyżej wykrzyć, że strojenie instrumentów w orkiestrze sprawia nam wielką przyjemność albo że czasem nie mamy odwagi przełknąć... Ach, powinniśmy zabrać się do roboty, do diabła, i starać się coś zdziałać, tak jak czynili to nasi przodkowie...¹²⁷.

Odrzucenie własnej nieodkrytej tożsamości ma dla Tomasza tragiczne skutki, na zawsze pozostaje mężczyzną osamotnionym w swojej rodzinie, dźwigającym odpowiedzialność mieszczańskiej koncepcji kulturowej. Trwa w swojej decyzji utrzymania dawnej świetności firmy do końca swojego życia, jednak jest ostatnim Buddenbrookiem, który walczy o wpojone mu przez ojca wartości.

Śmierć, która jest skutkiem upadku po wyrwaniu zęba odziera Tomasza ze wszystkich masek, które postanowił zakładać przez całe swoje życie. Przyniesiony do domu zakrwawiony, brudny, zupełnie niepasujący do wytwornej atmosfery posiadłości przy Breitenstrasse, okazuje się bardziej autentyczny niż w nienaganych ubraniach, które miał zwyczaj zakładać. Ucieczka od śmieszności, która trwała całe jego życie, wydaje się w tej chwili bezpodstawna. To właśnie w postaci senatora Buddenbrooka Mann przedstawia, jak bardzo nieludzka może być kultura wytworzona przez człowieka.

Jedyną osobą, która wobec Tomasza okazuje prawdziwe uczucia jest Anna, w chwili śmierci senatora pani Iwersen, młodzieńcza miłość Buddenbrooka. Scena, gdy prosta kwiaciarka, będąca przy nadziei, stoi u stóp katafalku swojej niespełnionej miłości, jest znacząca – on pozostaje w swojej sztuczności, którą przyjął, jest symbolem rzeczywistości śmierci, ona, biorąc pod uwagę jej stan, to życie. Kolejna kobieta w powieści, która niewiele mówi, ale jej czyny, decyzje, są bardzo ważne dla toku fabuły. Jedyne słowa, które

¹²⁷ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. I, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 259.

wypowiada przy trumnie to: „– Tak... – załkała jeden jedyny raz – zupełnie krótko i nieznacznie i zwróciła się ku wyjściu”¹²⁸.

¹²⁸ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983 s. 275.

Relacje rodziców i dzieci

Niechcicowie

Chociaż Niechcicowie nie obracają się w towarzystwie miejskim i inteligenckim, wychowują swoje dzieci w sposób dosyć nowoczesny, jak na drugą połowę XIX wieku. Kategorią w tym wypadku kluczową jest wolność, której poczucie mogą mieć ich Agnisia, Tomaszek i Emilka. Barbara i Bogumił nie zmuszają ich do postępowania według utartych, kulturowych schematów, nie narzucają im w żaden sposób swoich poglądów, pozwalają im wybierać zgodnie z własną wolą. Robią to z jednej strony, ponieważ nie poświęcają w szczególności czasu dzieciom ze względu na wielość pracy w Serbinowie, nie mają ambicji ukierunkowania któregośkolwiek z nich, z drugiej strony, Dąbrowska, kształtując rysy charakterologiczne tych bohaterów, pozbawiła ich nachalności we wszystkich sferach życia.

Barbara jest matką wiecznie zatroskaną o swoje dzieci. Po śmierci pierwszego syna, cały czas lęka się, czy pozostałe pociechy nie są chore. Są dla niej przyczyną radości, ale również wielu zmartwień, które pani Niechcicowa sama stwarza. Niemniej jednak to ona jest inicjatorką wszelkich działań dotyczących dzieci – ich rozwoju, edukacji. Chce, aby miały jak najlepszą przyszłość. Niestety, w wielu sytuacjach jest matką zbyt opiekuńczą i pobłażliwą, mali Niechcicowie traktują ją z dystansem, nie potrafi zapanować nad Tomaszkiem i Emilką. Gdy broni syna przed Bogumiłem, mąż podsumowuje jej zachowanie słowami: „Ty boisz się własnych dzieci”¹²⁹. I rzeczywiście, Barbara za wszelką cenę unika sytuacji konfliktowej w rodzinie, co sprawia, że wszystkie problemy związane z wychowaniem dzieci są przemilczane.

Bogumił natomiast jest ojcem pogodnym, chętnie przebywającym z dziećmi, darzącym je ogromnym zaufaniem. Agnieszka, Tomaszek i Emilka często pomagają mu w pracach na polu, traktują to jako dobrą zabawę. Ojciec chce przekazać im swoje umiłowanie ziemi nie przez słowa, pokazuje im wartość pracy w działaniu. Najbardziej wrażliwa na wpływ jego osobowości jest Agnieszka, planująca w pewnym momencie swojego życia poświęcić się pracy na wsi. Bogumił ma nadzieję, że któreś dziecko odziedziczy po nim pasję, jednak nie narzuca nikomu swojej woli. Chociaż jest bliski całej trójce, nie rozmawia z nimi nigdy na poważne tematy, nie towarzyszy im w dorastaniu, wcale o tym nie myśli. Poświęca cały swój czas rozwojowi Serbinowa, decyzje dotyczące m.in. edukacji dzieci pozostawia pani Barbarze. Nie jest również ojcem konsekwentnym, co jest widoczne przede wszystkim w jego relacji z Tomaszkiem.

¹²⁹ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 322.

Najwięcej szacunku i oddania okazuje rodzicom Agnieszka, a dzieje się tak przede wszystkim ze względu na jej usposobienie. Jest najbardziej odpowiedzialna ze wszystkich dzieci Niechciców, ze względu na swoją rolę najstarszej siostry, często upomina Tomasza i Emilkę, traktuje ich również z pobłażaniem, zdecydowanie odgradza się od nich. Ponieważ wcześniej zostaje uczennicą pensji pani Wenordenowej, szybko opuszcza rodziców i staje się samodzielną. Barbara i Bogumił nie mają wpływu na decyzje o przyszłości Agnieszki. To ona sama wybiera zamiast pracy na roli zagraniczne studia przyrodnicze, a następnie działalność społeczną. Niechcicowie nie negują jej wyborów, nie starają się też na nie wpływać, akceptują w pełni decyzje córki. Podobnie dzieje się w sprawie jej małżeństwa. Informację o tajemniczym narzeczeństwie i zagranicznym ślubie przyjmują z trudnością, ale nie wymagają od Agnieszki zakończenia relacji z Marcinem.

Największe kłopoty sprawia Niechcicom ich jedyny syn – Tomaszek. Już w okresie dzieciństwa zaczyna okłamywać rodziców, nigdy nie przyznaje się do popełnionej winy. Dobrze obrazuje to sytuacja zaginięcia trzyrubłówki Michaliny Ostrzeńskiej. Rodzice od razu wiedzą, że zabrał ją ich syn. Bogumił chce ukarać chłopaka, jednak Barbara powstrzymuje go przed tym, nie chce dopuścić, aby dziecko spotkało coś przykrego. Niestety, spokojne rozmowy, które przeprowadzają Niechcicowie z Tomaszkiem, nie pomagają. Szczególnie Barbara nie dopuszcza do siebie myśli, że jej dziecko może się źle zachowywać, zawsze znajduje dla syna usprawiedliwienie. Mówi do Bogumiła: „Ja też nie wiem, ale co ja pocznę, kiedy ja w niego wierzę”¹³⁰. Tomaszek wielokrotnie wykorzystuje naiwność matki, zawiera z nią niewypowiedziany pakt – ona ukrywa jego złe zachowanie przed ojcem, on za każdym razem daje jej nadzieję na zmianę. Barbara nie dopuszcza męża do wychowania syna. Jej nadopiekuńczość sprawia, że Tomaszek w swoim postępowaniu zawsze czuje się bezpieczny i nigdy nie ponosi kary za zło, które wyrządza.

Najmłodsza córka Bogumiła i Barbary – Emilka, to bohaterka, której Maria Dąbrowska poświęca najmniej uwagi w swojej powieści. Czytelnik wie o niej tyle, że jest osobą naiwną, nadwrażliwą uczuciowo, często się czegoś boi. Nie rozwija się intelektualnie jak Agnieszka, jej głównym zainteresowaniem w czasie młodości są miłostki, piękne stroje i zabawy z rówieśnikami. W wieku dojrzałym zakochuje się w Stanisławie Kozarewiczu, który zostaje zmuszony przez rodziców do wyjazdu, ponieważ jego związek z Emilką pochodzącą z biednej szlachty nie jest zaakceptowany. Najmłodsza Niechcicówna wychodzi

¹³⁰ Tamże, s. 327.

w końcu za mąż za Seweryna Bartoła, którego nie stara się nawet pokochać. Agnieszka w liście do pani Barbary tak pisze o postawie jej młodszej siostry:

Biedna Emilka, nie będzie umiała nigdy ani godzić się z tym, co jest, ani zmienić swojego położenia. Czeka ją nieszczęśliwe życie, bo nigdy nie poczuje się do winy w czymkolwiek wobec siebie czy innych, nigdy nie wyciągnie żadnego wniosku ze swych pomyłek ani doświadczeń. W takich warunkach wszystko się przeciw niej obróci i nawet pomoc będzie trudno. Sewera mało znam, żeby wiedzieć, czego się można po nim co do Emilki spodziewać. Zdaje mi się w każdym razie cierpliwy, a cierpliwości będzie tam pewno trzeba dużo¹³¹.

Agnieszka zarzuca Emilce bezmyślność, brak umiejętności podejmowania refleksji nad własnym życiem, brak chęci wpływania na nie. Jest postacią kobietą będącą zupełnym przeciwieństwem starszej siostry, w kwestii myślenia o kobiecości pozostaje daleko za nią. Powiela schemat, który mówi, że kobieta musi w pewnym wieku za wszelką cenę wyjść za mąż, choćby bez miłości.

Najmłodsze dzieci Niechciców są w powieści zawsze nazywane zdrobniale – Emilka i Tomaszek, nigdy nie są Emilią i Tomaszem. To bohaterowie infantyliźowani, postawieni w opozycji do zawsze rozważnej Agnieszki. Tak też traktują ich rodzice, a przede wszystkim pani Barbara. Matka wyrusza z dwojgiem młodszych dzieci do Kalińca na czas ich edukacji, podczas gdy najstarsza córka radzi sobie sama. Młodsze rodzeństwo jest również zazwyczaj w centrum uwagi Niechcicowej. Przez taki sposób traktowania ci bohaterowie nigdy nie dorastają – Tomaszek zawsze ma prawo do złego zachowania, z którego nie są wyciągane żadne konsekwencje, Emilka pozostaje bez troska i nieporadna.

Niechcicowie pozostawiają wiele wolności swoim dzieciom, jednak są rodzicami niekonsekwentnymi i bardzo pobłażliwymi. Nie narzucają Agnieszce, Tomaszкови i Emilce swojej woli, ale jednocześnie nie stawiają żadnych wymagań, przez co młodsze dzieci traktują ich jako dobrotliwych, poczciwych, ale nie okazują im należytego szacunku. Stan ten potęguje pani Barbara swoją nadopiekuńczością, chęcią nie dopuszczenia do sytuacji, w której dzieci odczuwają przykrość. Niemniej jednak dają swoim dzieciom poczucie bezpieczeństwa oraz możliwość decydowania o własnym rozwoju.

¹³¹ M. Dąbrowska, *Noce i dni*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1964, s. 410.

Buddenbrookowie

System wartości wyznawanych przez niemieckie mieszczaństwo stawia w centrum rodziny ojca – to on ma decydujący głos w sprawach finansowych, zawodowych, a także tych dotyczących żony i dzieci. Jego autorytet jest niekwestionowany, nawet jeśli któryś z członków rodziny nie zgadza się z ojcem, nie wypowiada tego na głos, woli działać w ukryciu (Chrisian) lub wbrew sobie (Tomasz, Tonia).

Tego typu postawę reprezentuje w książce Tomasza Manna przede wszystkim Jan Buddenbrook, który z wielką starannością kultywuje tradycje przekazane mu przez ojca. Czuje się w tym dobrze, ma wszelkie predyspozycje, by sprostać zadaniu postawionemu mu przez Jeana – jest pobożny, pracowity, systematyczny, konsekwentny, elegancki. Handel jest jego wymarzoną zajęciem, przejęcie firmy po ojcu do dla niego zaszczyt. Jego żona – Elżbieta, którą poślubia bez wielkich uczuć, ale z ogromnym oddaniem, jest idealną żoną lubeckiego konsula – piękna, poważna, potrafi przyjmować gości, dobrze prezentować się w trakcie przyjęć, wnosi również w fundusze rodzinne duży posag. Jan z pietyzmem uzupełnia także kronikę rodzinną, jest ona dla niego symbolem stałości rodu Buddenbrooków, podkreśla jego wagę, uwzniośla proste wydarzenia życiowe, takie jak m.in. choroby członków rodziny – wokół tego przedmiotu buduje się atmosfera powagi, wpisywanie kolejnych relacji jest obrzędem, ważnym wydarzeniem. Jan jest idealnym synem kupieckim – w swojej pobożności i powadze stara się być nawet lepszy niż jego obdarzony poczuciem humoru ojciec, co jest widoczne w pierwszej scenie powieści, gdy Jean Buddenbrook recytuje z Tonią fragmenty katechizmu, na co Jan zwraca uwagę ojcu, że nie powinien śmiać się z rzeczy świętych.

Takiej samej postawy konsul oczekuje od swoich dzieci: Tomasza, Christiana, Antoniny i Klary – synowie mają zajmować się sprawami handlu w rodzinnej firmie, córki natomiast wyjść za mąż za odpowiedniego mężczyznę, który potrafi zająć się własnymi interesami i utrzymać porządek w księgach finansowych. Do przejęcia firmy przygotowuje Tomasza, pierwszy dzień pracy szesnastoletniego syna jest dla niego ważnym wydarzeniem, które zapisuje w rodzinnej kronice. Zarówno Jan, jak i Tomasz z góry zakładają scenariusz życia najstarszego z rodzeństwa Buddenbrook – ma on przejąć przedsiębiorstwo i założyć rodzinę z córką bogatego kupca. Tomasz usiłuje sprostać wymaganiom ojca, lecz nie ma już takich samych predyspozycji do prowadzenia handlu jak on. Przeszkadza mu w tym jego neurotyczne usposobienie niewiadomego pochodzenia, które przez całe życie będzie musiał ukrywać.

Christian już w latach dzieciństwa sprawia wiele kłopotów Janowi i Elżbiecie, jest on przez nich uważany za gorszego syna niż Tomasz, nie akceptują jego fascynacji teatrem i literaturą. Wielkim skandalem jest w rodzinie Buddenbrooków sytuacja, w której mały Christian pojawia się na spektaklu *Wilhelm Tell* i obdarowuje bukietem kwiatów aktorkę. Niepokojące dla konsula są również skłonności syna do przedrzeźniania wszystkich osób, które napotyka na swojej drodze. Uważa to za brak szacunku i powagi – tak ważnych wartości dla Jana Buddenbrooka. Christian jest bohaterem, który wydaje się od początku nie akceptować układów społecznych, w których przyszło mu żyć – wyśmiewa się z kupców, pastorów, przebywa w towarzystwie artystów nieakceptowanych przez jego rodzinę. Ojciec początkowo jest zmartwiony, później zaczyna pogardzać postawą młodszego syna. Postanawia go wysłać do Anglii, by tam prowadził interesy, w Lubece stanowi zagrożenie ośmieszenia rodziny. Tak samo traktuje brata Tom. Po próbie zatrudnienia Christiana w rodzinnej firmie i jego niesubordynacji, młody senator chce go jak najszybciej odsunąć od interesów. Christian to bohater, na którego żaden z członków rodziny nie zwraca uwagi, a to on jako pierwszy chce wyrwać się spod wpływów ojca i ośmieszyć mieszczańskie obyczaje, będące dla niego sztucznymi, w trakcie jednej z dyskusji w klubie „Harmonia” wypowiada słowa: „W gruncie rzeczy, każdy kupiec, oglądany w świetle dziennym jest oszustem...”¹³², co jest przyczyną ostatecznej kłótni między braćmi. Nie jest to jednak oddalenie się od tych wartości w pełni, Christian uwielbia żyć w luksusie i korzystać przede wszystkim z materialnych efektów czyjejś pracy.

Jan nigdy nie podnosi głosu na swoje dzieci, nie stosuje wobec nich agresji, w relacjach z nimi jest zawsze pełen spokoju i pewności siebie. Częściej wywołuje wyrzuty sumienia niż karze, chce sprawić, by dzieci same zdały sobie sprawę ze swojej winy, co ma głębokie konsekwencje szczególnie dla Tomasza i Antoniny, którzy przy każdej swojej decyzji zastanawiają się, czy spodobałaby się ich ojcu. Konsul Buddenbrook tworzy swoim dzieciom jedynie pozór wolności w kształtowaniu swojego życia.

Tomasz stara się być dla Hanna takim samym ojcem, jakim Jan Buddenbrook był dla niego. Ma nadzieję, że jego syn będzie kolejnym przedstawicielem rodziny, który przejmie firmę, jednak Hanno nie cechuje się stałością, pracowitością i spokojem, czego wymaga się od kupca – to sprawia, że jest bardzo surowo oceniany przez ojca. Tomasz jawi się małemu chłopcu od zawsze jako osoba, której należy się bać, ktoś, kto czyha na jego wolność – to on po raz pierwszy idzie z synem do znenawidzonej szkoły, nakazuje mu mówić z pamięci

¹³² T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. I, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 310.

wiersze, denerwuje się, gdy ten zaczyna płakać, okazywać swoje słabości. Zachowanie syna budzi w senatorze niepokój, że firma, dla której sam się poświęcił, nie ma przyszłości. Odnajduje w małym Janie nerwowość, od której sam nieustannie ucieka. A im bardziej stara się na niego wpłynąć, tym bardziej Hanno się od niego oddala.

Tom zdaje sobie również sprawę z tego, że jest osamotniony w swojej rodzinie, ponieważ Gerda i Hanno bardzo dobrze rozumieją swoją wrażliwość muzyczną, którą senator Buddenbrook pogardza. Żona Tomasza jako pierwsza spośród bohaterek-matek poznaje swoje dziecko i wpływa na jego rozwój – pozwala mu słuchać granej przez nią całymi dniami muzyki, wysyła syna na lekcje do miejscowego organisty. Tak samo jak jej poprzedniczki, nie jest zaangażowana w zajmowanie się dzieckiem, chłopcem opiekuje się Ida Jungmann, ale wpływa na Hannę swoją osobowością, której się nie wypiera w obecności męża. Ta autentyczność wpływa najmocniej na najmłodszego przedstawiciela rodu Buddenbrooków, tym bardziej, że jest zestawiona ze sztucznym zachowaniem ojca, które dziecko potrafi zaobserwować.

Jedyny moment, w którym Tomasz i Hanno porozumiewają się to sytuacja, gdy Gerdę odwiedza porucznik von Throt nazwany przez nią przyjacielem, jednak senator zdaje sobie sprawę, jakie relacje łączą jego żonę z wojskowym. Nie wiedząc, co ze sobą począć, Tom spaceruje po domu, gdy spotyka swojego syna. Zagaduje go, pytając, jak spędza wolny czas i w tym momencie wypowiada słowa „A porucznik jest już od dwu godzin u mamy... Hanno...”¹³³. Jak zachowuje się w tej sytuacji chłopiec?

I oto na ten dźwięk Hanno otworzył szerokie swe złotobrunatne oczy i utkwiał je, duże, jasne i pełne miłości, jak nigdy dotąd, w twarzy ojca, w tej twarzy o zaczerwienionych powiekach pod jasnymi brwiami, o białych, trochę nabrzmiąłych policzkach, pod którymi sterczały końce prostych wąsów. Bóg wie, ile z tego zrozumiał. Ale jedno było pewne, i obaj to czuli, że w owych sekundach, gdy spojrzenia ich złączyły się, zginęła między nimi wszelka obcość i chłód, wszelki przymus i niechęć, że Tomasz Buddenbrook, tak teraz jak zawsze, gdy nie będzie mowy o energii, dzielności i pogodnej rzeźkości, lecz o trwodzi i cierpieniu, może być pełen zaufania i miłości do syna¹³⁴.

¹³³ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 240.

¹³⁴ Tamże, s. 240.

Edukacja

Pensja pani Wenordenowej

Zanim Agnieszka Niechcicówna trafia na pensję pani Wenordenowej, jest kształcona wraz z rodzeństwem w domu. Pani Barbara próbuje sama uczyć swoje dzieci, jednak po pewnym czasie stwierdza, że nie ma do tego predyspozycji, dlatego postanawia zatrudnić nauczycielkę. Na początku jest to bona, która „nauczyła dzieci cokolwiek po niemiecku i ozdobiła całe mieszkanie szydełkowymi robótkami”¹³⁵, następnie przez krótki czas Anka Niechcicówna oraz Celina Mroczkówna. Szybko okazuje się, że najbystrzejsza z całego rodzeństwa Agnieszka przestaje się rozwijać pod okiem guwernantki, jej wiedza wykracza nawet poza wiadomości osoby uczącej.

Dąbrowska przedstawia w swojej powieści obraz, w którym dostęp do edukacji wiejskich dzieci ogranicza się do wiedzy, którą posiadają ich rodzice bądź zatrudniona nauczycielka. Nie ma możliwości skonfrontowania swojego sposobu myślenia z nastawieniem innej osoby, dzieci funkcjonują w zamkniętym świecie własnego domu, w tym przypadku – Serbinowa, a w gospodarstwie Niechciców większość czasu poświęca się na ciężką pracę. Nie ma tu miejsca na dyskusje intelektualne, wymianę zdań.

Poziom nauczania zależy również od możliwości finansowych rodziny i od miejsca, w którym mieszka. Nauczycielki z małej miejscowości, jaką jest Kaliniec, nie mają wykształcenia i swoją wiedzę o świecie opierają o edukację otrzymaną we własnym domu. Niechcicowie są biedną rodziną i nie myślą o tym, aby zatrudnić dobrze przygotowanego do swojej pracy nauczyciela. Ich sytuacja obrazuje rzeczywistość, w której funkcjonują biedne rodziny szlacheckie końca XIX wieku. Barbara usiłuje zadbać o dobre wykształcenie dzieci. Pragnie, by jej córki były muzykalne, według ogólnie przyjętych w jej epoce zasad, mówiących, że dziewczynka powinna umieć grać na fortepianie. Prosi Bogumiła o zakup tego drogiego instrumentu. Małżeństwo waha się, czy poświęcić na to swoje fundusze, jednak decyduje się na to. Niechcicowie są krytykowani za to przez mieszkańców Serbinowa, którzy uznają to za sposób podkreślenia swojej wyższości nad nimi. To wydarzenie potwierdza ich brak przynależności do żadnej z grup społecznych – nie są ani uważani za szlachtę, ani za chłopstwo.

Pierwszym dzieckiem, które opuszcza dom Niechciców w celach edukacyjnych jest Agnieszka. I chociaż na pensji Wenordenowej uczy się również Emilka, to na starszą córkę Barbary i Bogumiła to miejsce ma większy wpływ. Przede wszystkim doświadcza oderwania

¹³⁵ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. II, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 16.

od rzeczywistości rodzinnej, pensja staje się jej domem, którego częścią jest nauka. Jej młodsza siostra w trakcie uczęszczania na lekcje mieszka z panią Barbarą w Kalińcu. Pensja rozwija w Agnieszce jej naturalną chęć nauki i sprzyja zdobywaniu wiedzy o świecie, nie tylko dzięki podręcznikom, lecz także poprzez kontakt z osobami różniącymi się od niej.

A właśnie to zróżnicowanie i szacunek wobec inności jest jedną z naczelných zasad wychowania na tej pensji:

Pani Wenordenowa unikała wobec dziewcząt przymusu i starała się zostawiać im jak najwięcej swobody osobistej, przestrzegając jedynie kilku norm postępowania, zgodnych z jej poczuciem etycznym¹³⁶.

Do zacytowanej zasady stosuje się przede wszystkim sama nauczycielka – stawia się tym samym na równi z dzieckiem, jeśli czegoś wymaga od swoich podopiecznych, wymaga tego również od siebie. Uczennice obserwują jej zachowanie, zasada wychowawcza nie jest tutaj hasłem oderwanym od rzeczywistości, ale pewną prawdą życiową realizowaną w naturalnym trybie życia. Wenordenowej zależy również na zachęceniu dziewcząt do zapoznania się z kulturą wysoką. Czytuje im: „Dickensa, Wiktora Hugo, Ibsena, Mickiewicza, Orzeszkową i najczęściej Szekspira”¹³⁷. To dzięki tej osobie Agnieszka poznaje także teatr i muzykę, a przede wszystkim opery Wagnera.

Tolerancja pani Wenordenowej przejawia się również w otwartości na inne narodowości – z pensjonariuszkami mieszka nauczycielka niemieckiego – panna Berta Woelke i „francuska Szwajcarka” – panna Alice Mairey. Dziewczęta każdego dnia słyszą przeplatające się języki obce, mogą się z nimi osłuchać, łatwiej je przyswajają. Dzięki wspólnemu mieszkaniu z osobą innej narodowości nie jest u nich możliwe myślenie stereotypowe, ksenofobiczne, Agnieszka Niechcicówna traktuje swoją nauczycielkę francuskiego jako wzór do naśladowania, ideał. Jest to niezwykle ważne również z perspektywy historycznej – Kaliniec znajduje się na granicy zaboru rosyjskiego i pruskiego. Mieszkańcy tego rejonu uważają Niemców za wrogów, co przejawia się w rozmowach dzieci:

– Ojej, co się tak ujmujesz za Niemką – rzekła na to Zośka pojękując przy tym jakby sama zachorowała. – Nie wiesz tego, że każdy Prusak w łyżce wody Polaka by utopił?
– Panna Berta nie jest Prusaczką, tylko Saksonką – rzekła Agnieszka, zbity z tropu. Dobrze jej to było wiadome, że Polacy nie mają powodu Niemców lubić. Ale jeśli się zdarzy między wrogami ktoś miły, ludzki, to czy nie trzeba się z tego cieszyć? Nawet bardziej, niż gdy się kogoś takiego spotka wśród własnych rodaków¹³⁸.

¹³⁶ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 90.

¹³⁷ Tamże, s. 105.

¹³⁸ Tamże, s. 92.

Jest to jeden z tych fragmentów *Nocy i dni*, w którym „niewidzialny język” przekazuje pewną prawdę, o czym pisze w swoim artykule Janusz Sławiński¹³⁹. Dąbrowska za pomocą zestawienia dwóch poglądów w dziecięcej rozmowie przedstawia perspektywę historyczną i indywidualną patrzenia na człowieka innej narodowości. Zośka Dziewońska powtarza najprawdopodobniej słowa zasłyszane w domu, jest ukazaniem pewnego stereotypu wykreowanego przez Polaków, mającego źródło w wydarzeniach historycznych. Niechcicówna nie ulega temu typowi myślenia dzięki nawiązaniu osobistej relacji z nauczycielką, co z kolei zostaje sprowokowane przez naturalną sytuację na pensji i jest owocem wspólnego spędzania czasu z Bertą Woelke. Niezwykle ważna wartość przekazywana na pensji pani Wenordenowej to również szacunek dla osób innego wyznania, co jest oczywiste ze względu na fakt, że sama wychowawczyni należy do kościoła reformowanego, różniąc się tym samym od większości mieszkańców Kalińca – katolików.

Wychowawczyni nie ma też względu na majątność swoich podopiecznych, przyjmuje na pensję zarówno te pochodzące z zamożnych rodzin, jak i te z biedniejszych – nierzadko opłacając naukę dziewcząt, co pozostawia zawsze w tajemnicy. Przykładem dziecka, któremu pomaga, jest Helena Filińska, która często się buntuje przeciwko pani Wenordenowej, wobec niej nie działają wolnościowe metody wychowania oparte na dobrowolności. To jedyny przypadek, w którym nauczycielka stosuje opresyjny system kar – Dąbrowska przedstawia także wady wychowawczyni. Jednak każdą nerwową sytuację na pensji nauczycielka potrafi obrócić w żart, stwarza ciepłą atmosferę, zachowując odpowiedni dystans, którego wymaga szacunek.

Agnieszka bardzo dobrze czuje się w swojej szkole, jest to dla niej przestrzeń zdobywania wiedzy, nikt nie zmusza jej do nauki. Stawia sobie za punkt honoru otrzymywanie dobrych ocen. Rywalizuje nawet z inną uczennicą pensji – Klarą Hilchen o pierwsze miejsce w klasie. Jest to spowodowane przede wszystkim jej cechami charakteru wykreowanymi przez autorkę – to dziewczynka sumienna, zdolna, nastawiona pozytywnie do otoczenia. Na pewno w dobre samopoczucie w atmosferze szkolnej wnosi wiele sposób kształcenia stosowany na pensji pani Wenordenowej opierający się na dobrowolności dziecka, naturalności obcowania z innością, szacunku do drugiego człowieka, wzbudzaniu w uczennicach chęci do nauki przedstawionej jako zdobywanie wiedzy o świecie. Ważny jest również fakt, że w sferze światopoglądowej nauczycielka nic nie narzuca dzieciom, raczej stawia je w sytuacjach, w których zmusza je do samodzielnego myślenia.

¹³⁹ J. Sławiński, dz. cyt. s. 84.

Hanno Buddenbrook a niebezpieczeństwo szkolne

- Jak się masz Hanno? – pytał ktoś z krewnych: babcia, panie Buddenbrook Breitenstrasse... a jedyną odpowiedzią było małe, zrezygnowane ściągnięcie ust, wzruszenie ramion, okrytych niebieskim marynarskim kołnierzem.
- Lubisz chodzić do szkoły?
- Nie – odpowiadał Hanno spokojnie i ze szczerością, jak gdyby wobec daleko poważniejszych spraw nie uważał za potrzebne kłamać w takich okolicznościach¹⁴⁰.

Hanno to bohater, który nie znosi klasztornej szkoły – miejsca edukacji wszystkich Buddenbrooków, a w późniejszym okresie jego życia szkoły realnej mającej go przygotować do zawodu kupieckiego. Traktuje to miejsce jako przestrzeń obcą, nieprzyjazną, a składa się na to wiele czynników.

Przede wszystkim zostaje zmuszony przez ojca do opuszczenia domu i rozpoczęcia edukacji. To Tomasz Buddenbrook zaprowadza Jana po raz pierwszy do szkoły i zostawia tam zapłakanego, rozhisteryzowanego syna. W czasie rodzinnych obiadów odpytuje dziecko z zakresu geografii, historii i matematyki, co tym bardziej zniechęca chłopca do szkoły. Mały Buddenbrook jest dzieckiem chorowitym, słabym, spędzającym do tej pory czas w łóżku i na nauce gry na fortepianie. Jest przyzwyczajony do swojego trybu życia, bardzo dla niego wygodnego. Hanno nie widzi sensu uczęszczania na lekcje, nie czuje, że się tam rozwija. Nauka w szkole nie jest dla niego narzędziem poznawania świata, ale bezsensowną czynnością, którą należy wykonać. Ogranicza jego możliwości, przede wszystkim czasowe, narzuca mu tryb życia – musi wstawać codziennie o godzinie szóstej, poświęcać popołudnia na odrabianie lekcji zamiast na tworzenie nowego utworu muzycznego.

Do środowiska szkolnego nie zachęca Jana również kadra nauczycielska, nie znajduje tam osoby, która rozumie jego wrażliwość ani kogoś, kto stanowiłby dla niego wzór do naśladowania, budził szacunek. Wychowawcy traktują go z pobłażaniem, nieustannie porównując do ojca, wytykając wady Jana. Z drugiej strony jednak sam Hanno nie darzy ich zaufaniem, szacunkiem. Dziecko nie ma poczucia, że ktokolwiek tam może zaoferować mu coś bardziej wartościowego niż to, do czego sam jest w stanie dotrzeć – piękna muzyki. Traktuje nauczycieli jako osoby o ograniczonych możliwościach „poznania ducha”.

Mimo to, boi się szkoły, złych stopni, ośmieszenia w społeczności klasy i obnażenia po raz kolejny jego niemożności spełniania oczekiwań rodzinnych. Zwierza się z tego przyjacielowi: „Boję się szalenie, Kaju, aż do bólu”¹⁴¹. Jednak mimo wszystko z wielką satysfakcją na oczach doktora Mantelsacka odpowiada na ocenę, czytając tekst z książki

¹⁴⁰ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 117.

¹⁴¹ Tamże, s. 302.

kolegi. Chce przez to pokazać swoją pewność siebie i pogardę wobec nauczyciela. Lęk w uczniach wzbudza również dyrektor szkoły realnej – Wulicke, nazywany przez Kaja i Hanna „Panem Bogiem” (co też wiele mówi o ich religijnym wyobrażeniu), który wprowadza do szkoły atmosferę służbistości, jego hasłami są: „autorytet, obowiązek, władza, służba i kariera”¹⁴² – wartości zupełnie obce Janowi Buddenbrookowi, z którymi nie potrafi się utożsamić.

Jan nie odnajduje się również w środowisku szkolnym, jego koledzy to chłopcy wychowywaniu w duchu niemieckiego mieszczaństwa – silni, walczący o swoje, systematyczni, prości w sposobie myślenia, nieakceptujący inności. Nie stanowią dla Hanna parterów intelektualnych, nie posiadają jego wrażliwości. Jedyną osobą, z którą nawiązuje relację jest hrabia Kaj Möln – radosny przyjaciel posiadający zdolność nieustannego opowiadania nowych historii, pragnący zostać pisarzem. Hanno zwraca na niego uwagę, ponieważ chłopiec jest niebanalny, autentyczny, a przede wszystkim posiadający talent artystyczny. Kaj opiekuje się także nieporadnym Hannem, pomaga mu w trudnościach szkolnych, w konfliktach z innymi uczniami, jemu Jan może zaufać, podzielić się z nim swoimi refleksjami, nie skazując się na osąd.

Bohater jest także nieakceptowany ze względu na swoją słabość fizyczną zarówno wśród rówieśników, jak i we własnej rodzinie. Jego chorowitością obwinia się brak jakiegokolwiek aktywności fizycznej dziecka. W społeczeństwie mieszczańskim uważa się, że „chłopak musi się kąpać i pływać”¹⁴³, to znaczy, że musi być silny, aktywny, odważny. Jest to również zdanie senatora Buddenbrooka zaniepokojonego sposobem spędzania wolnego czasu przez jego syna, który nieustannie gra na fisharmonii i słucha opowiadań Kaja. Tomasz porównuje Jana do dzieci konsula Hagenströma, którzy „byli tężdy, mocni i swawolni, (...) w okolicznych zaroślach urządzali pojedynki na pięści, w szkole byli najlepszymi gimnastykami, pływali jak foki, palili cygara i zawsze byli gotowi do brzydkich figłów”¹⁴⁴. Hanno nie tylko nie wpisuje się w te kryteria, on brzydzi się swoimi kolegami czy też nauczycielem gimnastyki ze względów estetycznych – kojarzą mu się z nieprzyjemnym zapachem potu i piwa.

„Wszystkie dzisiejsze niebezpieczeństwa minęły”¹⁴⁵ – taka myśl towarzyszy Janowi Buddenbrookowi po zakończonym dniu szkolnym. Uznaje swój czas edukacji za nieprzemijający stan zagrożenia z wielu perspektyw. Po pierwsze ojca, który ma wobec ocen

¹⁴² Tamże, s. 304.

¹⁴³ Tamże, s. 217.

¹⁴⁴ Tamże, s. 216.

¹⁴⁵ Tamże, s. 323.

Hanna wielkie oczekiwania, to one świadczą o wartości dziecka i decydują o tym, czy zapowiada się na dobrego kupca. Po drugie, ze strony nauczycieli nieustannie porównujących chłopca do Tomasza Buddenbrooka, wytykających mu błędy i uświadamiających mu jego brak wartości intelektualnej. Po trzecie, jest to perspektywa koleżeńska. Hanno i Kaj są postrzegani w szkole jako odmieńcy, którzy niczym nie imponują rówieśnikom, są niezrozumiani przez otoczenie. Szkoła to dla Jana kolejna opresyjna instytucja społeczna nie zezwalająca na życie według własnych przekonań, stawiająca jednostkę w sytuacji przymusu.

Własność

Rodzina, która traci dobra materialne

Maria Dąbrowska pragnęła napisać powieść o rodzinie, która traci dobra materialne, a zyskuje duchowe. Umieszcza Niechciców w trudnej sytuacji społecznej, majątkowej, czyniąc z nich przedstawicieli zubożałej szlachty. Sami nie posiadają żadnego dobra materialnego, ich zadaniem jest dzierżawienie czyjejś własności i dbanie o jej rozwój, w zamian otrzymują możliwość zamieszkania w posiadłości i pieniądze potrzebne do utrzymania rodziny.

Pierwszym gospodarstwem, którym zarządzają, jest miejsce związane z rodziną Bogumiła – Krępa. Tutaj mąż Barbary się wychował, stąd wyruszył wraz z ojcem, by walczyć w powstaniu styczniowym. Kolejnym miejscem zamieszkania jest Serbinów, majątek znaleziony dla Niechciców przez Lucjana Kocięła. To z kolei miejsce droższe Barbarze ze względu na bliskość Kalińca, w którym mieszka matka, siostra Teresa i brat Daniel. Oba majątki są bardzo zaniedbane, gdy małżeństwo zaczyna się nimi opiekować. Wymagają wiele wysiłku i pracy, zanim zaczną przynosić zyski, z których właściciele ich rozliczają.

Niechcic nie pamięta czasów, kiedy jego rodzina posiadała własny dom, jego sytuacja materialna jest dla niego naturalna, od zawsze pracuje w służbie komuś innemu. Do takiego stanu rzeczy nie jest natomiast przyzwyczajona Barbara, nie potrafi pogodzić się z tym, że Bogumił dzięki swojemu wysiłkowi gromadzi zyski nie dla siebie, ale dla swoich zwierzchników, najpierw Krępskiego, później Dalenieckiego. Uważa, że jest to poniżające dla kogoś pochodzącego ze stanu szlacheckiego, według niej służba właścicielowi jest stawianiem się w pozycji bycia czyjąś własnością. Tym bardziej, że wie, że działanie jej męża przynosi dobre rezultaty, a jej rodzina nie może z tego skorzystać, ponieważ zyski są własnością arystokraty mieszkającego we Francji, nieznającego realiów prowadzenia gospodarstwa – wszelkich trosk i radości z tym związanych.

Bogumił tłumaczy swojej żonie, że nie pracuje dla Dalenieckiego, ale „służy ziemi”. Po doświadczeniu powstańczym dochodzi do wniosku, że więcej rezultatu przynosi codzienna, rzetelna praca na terenie ojczyzny niż walka narodowyzwoleńcza skazana na klęskę. Praca jest dla niego wartością samą w sobie, nie wykonuje jej, by zarobić jak najwięcej pieniędzy, aby następnie z nich korzystać. Realizuje się, rozwijając jak najlepiej sztukę rolnictwa, planując zmiany w zarządzaniu majątkiem, współpracując ze służbą. Niechcic jest bohaterem, który nie uwzględnia podziałów społecznych, jego relacje z chłopstwem przypominają relacje rodzinne – Bogumił wie, jakie problemy mają jego

podopieczni i jak im pomóc. Nie traktuje ich jako gorszych od siebie, ponieważ tak samo jak oni nie posiada żadnej własności. Jego zachowanie sprawia, że są w stanie mu zaufać, chcą z nim współpracować. Jak określa ten proces Tadeusz Drewnowski: „*Noce i dnie* są poszukiwaniem obywatela wśród chłopów”¹⁴⁶.

Szansa na nabycie własności pojawia się, gdy Barbara otrzymuje niespodziewanie spadek. Małżeństwo zastanawia się, jak najlepiej wykorzystać dosyć dużą sumę, rozważa zakup domu w Kalińcu, co jest marzeniem pani Niechcicowej i nabycie Pamiętowa, majątku położonego na granicy z Serbinowem. W tej sytuacji pojawia się oferta bratanka Anzelma Ostrzeńskiego, aby wspólnie zakupić place, które następnie będzie można sprzedać z zyskiem. Niechcicowie przystają na tę propozycję. Jednak własność ta nie dość, że nie przynosi im zysków, radości, to po pewnym czasie okazuje się przedmiotem oszustwa Anzelma. Barbara i Bogumił mają w sobie ogromny żal z powodu tej sytuacji, jednak nie jest to dla nich powód do zrywania rodzinnych relacji. Mimo wszystko akceptują to, co się wydarzyło i przechodzą nad tą sprawą do porządku dziennego. Gdy Niechcic chce porozmawiać o tym z młodym Ostrzeńskim, okazuje się, że jego brat – Janusz jest poważnie chory. Nie chcąc potęgować zmartwienia, Bogumił postanawia nie poruszać tego drażliwego tematu i powodować konfliktu rodzinnego.

Zupełnie inaczej podchodzi do tematu własności rodzina Ostrzeńskich, szczególnie Michalina i Anzlem. Interesy i gromadzenie pieniędzy jest ich sposobem na życie, sprawia im to radość. Najważniejszy jest dla nich własny zysk, potrafią zaryzykować relacje rodzinne, aby więcej zarobić – Ostrzeńska prowadząc sklep, Anzlem dopuszczając się oszustwa kosztem najbliższych krewnych.

Niechcicowie w swojej historii nabywają jeszcze jedną własność, a mianowicie Pamiętów. Dzieje się to w momencie, gdy Daleniecki postanawia sprzedać Serbinów, zaskakując i zasmucając tym samym głównych bohaterów powieści. Nową posiadłość nabywają od przyjaciela Woynarowskiego. Niechcicowie znają pamiętowską ziemię, jednak nowy nabytek nie cieszy rodziny. Barbara i Bogumił są już starszymi ludźmi, nie mają wielu sił, aby odpowiednio gospodarować posiadłością, a Tomaszek i Emilka nie są dla nich pomocą. Fabuła powieści jest tak skonstruowana, aby czytelnik miał wrażenie, że najważniejsze momenty życia rodziny wydarzają się w Serbinowie. W chwili, gdy Niechcicowie są zmuszeni go opuścić, dzieje rodziny chylą się ku końcowi. Nie dzieje się tak jednak dlatego, że Serbinów oznacza wysoką ich pozycję w społeczności czy świadczy

¹⁴⁶ T. Drewnowski, *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 194.

o bogactwie, ale dlatego, że związują się z nim duchowo, tworzą tam ciepłą, charakterystyczną dla siebie atmosferę, poświęcają swoje siły, aby zadbać o to miejsce.

Trybowi życia rodziców sprzeciwia się Agnieszka, gdy rozpoczyna swoją przygodę z socjalizmem i zaczyna głębiej zastanawiać się nad funkcjonowaniem społeczeństwa. W chwili złości wypowiada słowa:

Ja nie chcę nic mieć. Żadnej własności (...). Chyba tylko to, co otrzymam od społeczeństwa za moją dla niego pracę. I jeśli pójdę gdzie indziej niż wy, to też dla pracy. Inna praca jest teraz w Polsce potrzebna, nie sadzenie kartofli. I nie służenie bogatemu człowiekowi, żeby zarobić na chleb... (...) służba u człowieka to upokarzające. Ja z tym nie mam nic wspólnego. I pójdę swoją drogą. Człowiek może służyć tylko czemuś, nigdy komuś¹⁴⁷.

Niechcicówna sprzeciwia się ciężkiej pracy ojca na rzecz mieszkającego w Paryżu Dalenieckiego. Jej poglądy bliskie są tezom Edwarda Abramowskiego, który uważa, że przyczyną nędzy fizycznej i moralnej jest „własność prywatna, państwo i praca przymusowa dla utrzymania życia”¹⁴⁸. Agnieszka uważa, że zgoda jej rodziców na służbę u arystokraty jest zgodą na cały panujący system kapitalistyczny, który przeczy według niej wolności człowieka, zmuszając go do ciężkiej pracy, stawiając go w relacji posiadacz-własność.

Filozof pisze o osobie kapitalisty tak:

...kpi sobie w głębi duszy ze wszystkich praw moralnych. Nie ma podłości, przed którą by się nie cofnął, jeżeli wie tylko, że mu ona zysk przyniesie. Pieniądz jest wszechwładny. Za pieniądze nabywa się wpływy, poważanie, władzę, przepych życia. Pieniądz zastępuje przymioty osobiste. Słaby, ułomny idiota, zasłonięty wielkością kapitału ma przewagę społeczną. (...) Pieniądz z niedołęgów i głupców robi władców świata¹⁴⁹.

W powieści Dąbrowska umieszcza dwie postaci, które można uznać za największych kapitalistów, a są to Anzelm Ostrzeński i Daleniecki. Każdy z nich przedstawiony w negatywnym świetle, walczący za wszelką cenę o zysk, niezważający na sytuację życiową Niechciców. Barbara i Bogumił właśnie z ich strony doznają najwięcej zła.

Abramowski uważa również, że państwo jest instytucją, która wykorzystuje swoją władzę przeciwko obywatelom, zagraża ich wolności, „hamuje samodzielność grup i jednostek” – traktuje ich jako swoją własność¹⁵⁰. Agnieszka również przebywając w Warszawie, daleko od Marcina – zwolennika łączenia socjalizmu z ideą walki narodowowyzwoleńczej, zaczyna snuć rozważania na temat idei państwa. Zwierza się ze

¹⁴⁷ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 88.

¹⁴⁸ R. Światło, *Koncepcje filozoficzno-społeczne Edwarda Abramowskiego* [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, Książka i Wiedza, Warszawa 1977, s. 413.

¹⁴⁹ E. Abramowski, *Feudalizm* [w:] *Pisma*, t. III, red. K. Krzeczkowski, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1927, s. 356.

¹⁵⁰ R. Światło, dz. cyt., s. 416.

swoich myśli Bolesławowi Orłowiczowi, którego poglądy są spójne z myśleniem Śniadowskiego:

...Jeśli te prawdy idą dalej niż... nasza polska... niż wszelka racja stanu? Wierzysz ty, że racja stanu może być alfą i omegą życia nie to już osobistego, ale nawet całych narodów? (...) A jeśli w państwie polskim tak samo nie wolno będzie za rządowego knura duszy zaprzedać¹⁵¹?

Dawniej sama o tym rozmaicie myślałam, ale teraz wiem... Ty wierzysz, że człowieka można tylko zażyć, żeby mechanicznie w swej masie służył celom społeczności? A ja ci mówię, że cel jest tylko jeden: człowiek, realny, żywy człowiek... Człowiek jest źródłem... jest miarą wszystkiego... Nie sam w sobie, ale dlatego, że tylko w żywym człowieku powstają zjawiska narodowe, społeczne... religijne... wszystko, co sięga nad człowieka. Przecież nawet socjalizm... Nie w znaczeniu partii czy też tam jakiejś dialektyki... ale w głębszym, duchowym znaczeniu... Przecież jedyną jego prawdziwą rewolucją jest, że powiedział: nie interes, nie pieniądz, zysk, maszyna... a więc te tam wytwory ludzkie, ale człowiek ma rządzić życiem¹⁵².

Pisze również o tym w liście do Marcina:

Ja wiem jedno... Że politycy nie zbawią świata. Państwa, rządy, tak jak się je dzisiaj rozumie, nie zbawią świata... I boję się, że to, co nadchodzi, to jakaś wielka katastrofa, potwierdzi tylko tę moją myśl. Człowiek nie może się poddawać (bez wewnętrznego przynajmniej zastrzeżenia) temu, co sam stworzył... stworzył tylko dlatego, żeby uporządkować pewne dziedziny, zepchnąć z drogi pewne zabiegi materialne, zrobić miejsce dla swej swobody tworzenia, dla wolności, która jest „ledwo zaczęta”, jak słusznie to napisał Abramowski¹⁵³.

Niechcicówna ma również wątpliwości co do socjalistycznej idei rewolucji. Spiera się o to z Marcinem Śniadowskim, uważa, że nie jest ona naturalnym sposobem zaprowadzenia nowego porządku na świecie. Jej myślenie po raz kolejny odpowiada idei Edwarda Abramowskiego, który pisze: „Jeśliby więc komunizm w tej sztucznej postaci, bez przeobrażenia moralnego ludzi, mógł się nawet utrzymać, to w każdym razie zaprzeczalby samemu sobie...”¹⁵⁴.

Agnieszka jest bohaterką, która nieustannie podważa swoje dotychczasowe poglądy, ma wiele wątpliwości, konfrontuje swój sposób myślenia z innymi ludźmi – korzysta w pełni z wolności myślenia, nigdy nikomu ani niczemu nie daje się podporządkować. Wpływa na to wiele czynników, tworzących w powieści jej kreację: rodzice szanujący wybory córki, nowoczesna szkoła prowadzona na wysokim poziomie, gdzie styka się z innością narodowości, wyznania, światopoglądu, mąż socjalista wprowadzający ją w nową ideę walki z opresyjnym kapitalizmem – to wszystko przygotowuje ją do tego, aby mogła uznać poglądy

¹⁵¹ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 370.

¹⁵² Tamże, s. 377.

¹⁵³ Tamże, s. 383.

¹⁵⁴ E. Abramowski, *Etyka a rewolucja* [w:] *Pisma*, t. I, red. K. Krzeczkowski, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1924, s. 272.

socjalistyczne za swoje własne, a nawet wyjść poza nie w kierunku filozofii Edwarda Abramowskiego, w kierunku idei zupełnej wolności człowieka od wszelkich instytucji i grup go ograniczających. Długie fragmenty z wypowiedziami Agnieszki, zawarte na samym końcu powieści służą pokazaniu, jaki jest efekt rozwoju intelektualnego tej bohaterki.

Abramowski to filozof, którym Maria Dąbrowska fascynowała się w czasach młodości. Pisze o swoim sposobie dojrzewania w okresie przełomów tak:

Zamknięci w dolinie bez wyjścia ludzie myśleli w zwątpieniu, że nie ma nic poza materią, że całe życie to chemia i fizyka. Osamotnieni straszliwie, na próżno szukaliśmy swej łączności z wszechświatem, z przeszłością i przyszłością. Wtedy nadeszły nowe kierunki, nowe badania psychologiczne. Bergson we Francji, zaś Abramowski w Polsce zaleli światłem ten straszliwy zmierzch samotnej ludzkości¹⁵⁵.

Jest to kolejny dowód na to, że pisarka czerpała inspiracje z własnych rozterek i rozważań filozoficznych.

Idea własności w *Nocach i dniach* w żaden sposób nie łączy się z grupą społeczną, jaką jest rodzina – małżeństwa nie są zawierane ze względu na jakiegokolwiek korzyści finansowe, dom nie jest nawet w posiadaniu Niechciców. Dąbrowska tworzy w swojej powieści rodzinę, której wartości nie stanowi posiadany majątek czy wysoka pozycja społeczna, ale relacje zawierane między jej członkami. Dorastanie w takiej atmosferze daje Agnieszce możliwość wyrwania się z wcześniej obowiązujących praw społecznych i snucie refleksji na temat własności w odniesieniu nie tylko do finansów, lecz także do narodu, państwa.

Mengstrasse 4

Buddenbrooków poznajemy zaraz po przeprowadzce do nowego domu zakupionego przez konsula Jeana i Antoinette. Jest to październik 1835 roku, czwartek – od tej pory dzień przyjmowania gości, którzy po raz pierwszy mają zobaczyć dorobek właściciela jednej z najbardziej rozwijających się firm lubeckich. Na spotkanie przychodzą ważni obywatele tego nadmorskiego miasta – pastor, nauczyciel, poeta, lekarze oraz inni znani kupcy, jego celem jest uczczenie zakupu nowej posiadłości oraz pokazanie domu przy Mengstrasse. W tej uroczystości biorą udział tacy przedstawiciele rodu Buddenbrooków jak: Jan i Antoinette, Jan i Elżbieta oraz dzieci – Tomasz, Christian, Antonina i Klotylda, krewna rodziny.

Wagę uroczystości podkreśla nie tylko podniosły nastrój panujący w domu, radość członków rodziny, lecz także wystawna kolacja, znamienici goście, a nawet przeczytany przez miejscowego poetę hymn napisany specjalnie z tej okazji. Zakup nowego domu zmienia

¹⁵⁵ M. Dąbrowska, *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Wydawnictwo Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Warszawa 1925, s. 25.

sposób funkcjonowania rodziny na wygodniejszy oraz podnosi rangę społeczną Buddenbrooków – to wydarzenie rozpoczyna w powieści etap największego rozkwitu domu handlowego „Jan Buddenbrook”, jest informacją dla społeczeństwa, że oto rodzina staje się bogatsza, jest to efekt ciężkiej pracy wielu pokoleń.

Firma zostaje założona przez ojca Jeana Buddenbrooka w 1768 roku, Jan Buddenbrook jest przedstawicielem dopiero trzeciego pokolenia zarządzającego przedsiębiorstwem, Tomasz czwartego. Do tej pory przechodziła ona z ojca na syna w sposób naturalny, każdy z potomków chciał przejąć interesy rodzinne, miał do tego predyspozycje. Dzieje się tak z Jeanem Buddenbrookiem (seniorem) i Janem synem – ich życie związane jest nieodłącznie z działalnością handlową. Dla konsula Buddenbrooka przejęcie firmy przez syna Tomasza jest oczywistością, a przygotowanie go do jak najlepszej pracy punktem honoru.

W związku z tym procesem grupa społeczna jaką jest rodzina, wiąże się nieodłącznie z działalnością firmy „Jan Buddenbrook”, dom przy Mengrassse 4 jest miejscem nie tylko mieszkania, lecz także pracy – cały parter domu zajmują biura. Bogactwo uzyskane dzięki prężnemu funkcjonowaniu przedsiębiorstwa stanowi o wartości rodziny w życiu społecznym. Bycie członkiem rodziny staje się równoznaczne z braniem udziału w działaniu firmy, a nawet przedkładaniu jej dobra nad wszystkie inne względy. Fakt posiadania dużego majątku jest dobrem nie tylko finansowym, lecz także społecznym – taka rodzina jest uważana za poważną, godną szacunku.

Bogactwo zdobywane przez mężczyzn zostaje dopełnione przez wytworność, elegancję i zasady dobrego zachowania, które są wprowadzane przez żony. Antoinette, z domu Douchamps, wnosi w dom Buddenbrooków język francuski i kulturę tej narodowości kojarzonej ze sztuką, elegancją, modą. Wtrącanie francuskich słów w niemieckie wypowiedzi, co często robią najstarsi przedstawiciele rodu, dodaje im pozoru ludzi wykształconych. Elżbieta, z domu Kröger, to kobieta wychowana we wszelkich możliwych wygodach, zaczynając od wielości służby, poprzez posiadanie wytwornych mebli, kończąc na przepięknych strojach. To bogactwo jest przedmiotem zachwytów małej Antoniny, która uwielbia z tego względu przebywać w domu dziadków. Matka Tomasza w relacjach z innymi ludźmi pozostawia pewien rodzaj uprzejmego dystansu, w jej obecności należy zachowywać się grzecznie, przestrzegać wszelkich zasad *savoir-vivre*'u. Gerda Buddenbrook, pochodząca z domu arystokratów, jest przepiękna, potrafi zachować się zgodnie z ustalonymi w jej sferach normami oraz gra na skrzypcach, co wydaje się niepozorne, dodające jej tajemniczości i uroku – nikt nie przypuszcza, że dla wartości mieszczańskich muzyka może być niebezpieczna. Słowem – jednym z zadań dobrego kupca jest poślubienie żony, w jak

najkorzystniejszych warunkach, która posiada nie tylko duży posąg, lecz także wysoką kulturę osobistą. Kobieta w tych warunkach staje się towarem – jej wartość opiera się na pochodzeniu oraz odpowiednim uroku osobistym, a mężczyzna jako mąż – posiadaczem, właścicielem. Nikt nie zastanawia się nad jej potrzebami duchowymi, intelektualnymi, emocjonalnymi.

Na wielkość Buddenbrooków składają się czynniki, które wytwarzają sami członkowie rodziny. Jej podstawą jest umiejętność prowadzenia interesów i posiadanie jak największej ilości własności. W związku z tym, że w myśl kultury chrześcijańskiej, na której między innymi opiera się kultura europejska i z którą utożsamiają się Buddenbrookowie, bogactwo nie powinno stać na pierwszym miejscu w hierarchii wartości, usiłuje się tego typu aspiracje zakryć pozorami tradycji rodzinnej, wiary, kultury osobistej, pragnienia dobra drugiej osoby.

W rodzinie opisanej przez Tomasza Manna szczególną wartość przywiązuje się do wytworzonej przez lata tradycji rodzinnej – to ją musi postawić na pierwszym miejscu w swoim życiu każdy szanujący się Buddenbrook, aby nie zawieść oczekiwań ojców i nie zaprzepaścić ich wysiłku włożonego w tworzenie przedsiębiorstwa. Strażnikiem tych zwyczajów jest mężczyzna – głowa rodziny, to on jest wyrocznią w sprawach trudnych, drażliwych – jest to widoczne m.in. w opisanym już przykładzie nieudanych małżeństw Antoniny Buddenbrook. Materializacją tego wytworzonego w świadomości całej rodziny konstruktu jest kronika domowa – to w niej można zapisać każdą rodzinną radość, ale też smutek, porażkę, żal – tych drugich należy jednak unikać. Tradycja uosabia się w słowie – tak jak ktoś zostanie opisany, tak zostanie przedstawiony kolejnym pokoleniom i zapamiętany albo jako osoba, z której należy być dumnym, albo się jej wstydzić. Chęć posiadania ukrywana jest też pod pozorem pragnienia dobra swojego dziecka – gdy Jan Buddenbrook „zachęca” Antoninę do wyjścia za mąż za Grünlicha, właśnie w ten sposób motywuje swoje zachowanie.

Spośród dzieci konsula Jana, szczególnie Tomasz i Antonina, obserwując życie rodziców, ulegają pozorom, chcą kontynuować tradycję rodu, więc postanawiają poświęcić swoje indywidualne aspiracje dla dobra firmy. Tom nie szuka swojej tożsamości, ulega temu, co wpaja mu ojciec – przejęcie firmy jest jego obowiązkiem. Pragnie za wszelką cenę sprostać wymaganiom, jakie w dzieciństwie stawia mu głowa rodziny, co jest dla niego tragiczne w skutkach. Całe życie pragnie unikać śmieszności, stara się być osobą poważną, a ginie od upadku spowodowanego ogromnym bólem zęba.

Antonina natomiast to osoba, która nie potrafi funkcjonować bez zbytków, są one w jej życiu koniecznością. Chociaż nie kocha Grünlicha, cieszy się, że ma możliwość korzystania z jedwabnych szlafroków w jego domu, ich wspomnienie zachowa do końca życia. W małżeństwie z Permanederem drażni ją przede wszystkim jego brak chęci do zarabiania pieniędzy, co uniemożliwia Toni zakup nowych przedmiotów, sukni. To właśnie Tonia urządza nowy dom Tomasza czy też mieszkanie córki. Z jednej strony można uznać jej zachowanie za przywarę, jednak zostaje ona w takich wartościach wychowana, od czasów dzieciństwa jest przyzwyczajona do takiego sposobu życia. Jej nastawienie do przedmiotów jest efektem obserwacji aspiracji życiowych rodziców, jednak Tonia nie ukrywa swoich pragnień pod pozorem skromności, jeśli ma taką możliwość, korzysta z możliwości doznania luksusu.

Właściwie nie tylko Tonia – żaden z Buddenbrooków nie wyrzeka się swojego poczucia wyższości nad innymi i pragnienia zażywania dobrodziejstw płynących z bogactwa. Nawet jeśli Christian buntuje się przeciwko woli ojca, jego oczekiwaniom, wyśmiewa stan kupiecki, to nie przestaje korzystać z pieniędzy zarobionych przez ojca czy brata. Hanno – bohater, w którym uwidacznia się duchowa przemiana z kupieckiego syna w artystę, przeżywa swoje poczucie elitarności, nie na przestrzeni posiadania dóbr materialnych, ale we wrażliwości muzycznej. Odczuwa wyższość nie dlatego, że jego firma prężnie się rozwija, ale ponieważ posiada talent i niewiele osób go rozumie. Jest to to samo zachowanie jak w przypadku jego przodków, jednak przeniesione z przestrzeni handlu, ekonomii na przestrzeń ducha. Odrzucenie wartości mieszczańskich nie przeszkadza mu w korzystaniu z dobrodziejstw finansowych rodziny Buddenbrooków. Nie dokonuje się w nim żadna zmiana myślenia na tematy społeczne – nadal, jak wszyscy jego przodkowie twierdzi, że są w społeczeństwie jednostki lepsze i gorsze, jednak buduje swój system wartościowania według zupełnie innych kryteriów.

Dzieje upadku rodziny w powieści Tomasza Manna to przede wszystkim dzieje upadku majątku rodziny. Po śmierci Tomasza Buddenbrooka, zgodnie z zapisem jego testamentu zostaje zlikwidowana firma, a dom sprzedany. Nikt dłużej nie jest w stanie prowadzić przedsiębiorstwa, najmłodszy członek rodziny umiera na tyfus. Posiadłość przy Mengstrasse 4 nabywa jeszcze przed tragicznym wypadkiem senatora, odwieczny rywal rodziny – konsul Hagenström, co budzi największe wzburzenie w Antoninie, która mówi do brata:

- Ironia losu? Może być, Tom, to jest twój sposób wyrażania się! Ale ja nazywam to hańbą, uderzeniem pięścią w twarz, i tak naprawdę jest!... Czy nie zdajesz sobie sprawy, co to

oznacza! Pomyśl nad tym, co by to mogło oznaczać! Będzie to oznaczało: Buddenbrookowie są ostatecznie skończeni, wynoszą się, a Hagenströmowie zajmują ich miejsce...¹⁵⁶.

¹⁵⁶ Tamże, s. 192.

Wiara

Rozmowa z księdzem Komodzińskim

Rodziny Niechciców nie można posądzić o gorliwość w wierze. Deklarują wyznanie wiary katolickiej, przyjmują najważniejsze sakramenty, biorą udział w życiu parafialnym, jednak sposób ich praktykowania katolicyzmu nie wiąże się z nadmierną ilością modlitwy i zaangażowaniem w nawracanie otoczenia. Ich wiara jest raczej zwyczajowa, utrzymywana jako tradycja. Barbara i Bogumił nie przeprowadzają z dziećmi rozmów na ten temat, nie zmuszają żadnego z nich do wyznawania wiary chrześcijańskiej, raczej uważają to za oczywistość, nie wnikając w ich osobiste rozterki religijne.

Narrator nie daje też wglądu w wątpliwości Bogumiła i Barbary, nie znajdzie się w powieści żadnego zapisu dotyczącego tego tematu. Wiara to sprawa, która dzieje się gdzieś obok ich życia rodzinnego, nie negują jej, ale też nie rozważają swojej postawy wobec absolutu. Pani Niechcicowa niejednokrotnie wyraża się ironicznie na temat samej instytucji Kościoła i jej przedstawicieli – księży. Neguje ich poczucie wyższości i umiłowanie dóbr materialnych. Niechcicowie również nie wnikają w przekonania religijne osób, które spotykają, nie jest to ich kryterium wartościowania ludzi.

Bohaterką, w której uczucia religijne Dąbrowska pozwala czytelnikowi wniknąć najgłębiej, jest Agnieszka. Jako dziecko przyjmuje tradycję katolicką swoich rodziców i nie zastanawia się nad istnieniem Boga. Jej wątpliwości co do funkcjonowania Kościoła pojawiają się poza rodziną, w momencie, gdy spotyka się ze swoimi rówieśniczkami na pensji pani Wenordenowej. Sama wychowawczyni jest protestantką, jednak nie wnika ona w przekonania religijne swoich uczennic, w jej szkole odbywają się również lekcje religii katolickiej.

Agnisia spotyka już pierwszego dnia nauki Zośkę Dziewońską wychowywaną wcześniej w klasztorze katolickich sióstr. Dziewczynka uważa się za specjalistę do spraw wiary, chce prowadzić na pensji działalność ewangelizacyjną i nawrócić między innymi samą właścicielkę pensji. Inicjuje wśród uczennic działania, dzięki którym mają osiągnąć świętość. Niechcicówna angażuje się w pomysł Zośki, jednak po pewnym czasie zaczyna podchodzić do niego sceptycznie. Ascetyczny sposób wyznawania wiary nie jest jej bliski, czuje się bliżej absolutu, gdy obserwuje przyrodę, czerpie z życia radość. Wizja Zośki nie przypomina obrazu Boga, który Agnieszka wytworzyła sobie w głowie.

Podczas drugiego roku nauki Agnieszki na pensji wybucha wśród uczennic bunt przeciwko wielkanocnej spowiedzi. Dziewczynki zadają sobie pytanie, dlaczego mają

wyznawać swoje najskrytsze tajemnice obcej osobie – księdzu. Agnieszka czuje, że jest to jej narzucone, nie chce tego robić. Do końca życia pozostanie sceptyczna co do tego sakramentu. Zanim wyjdzie za mąż za Marcina, ubłaga księdza w Belgii, aby udzielił im ślubu bez konieczności przystępowania do spowiedzi. Tak też się dzieje, chociaż jest to wbrew obrządkowi religii katolickiej. Gdy para bierze de facto fałszywy i nieważny ślub, popełnia świętokradztwo.

Bohaterka nie potrafi znaleźć Boga w tradycji Kościoła katolickiego, chociaż rozmyśla o nim i szuka go w swojej codzienności – w przyrodzie, w drugim człowieku. Rozmawiając z Tytusem Jerzym Niechcicem, który według Tadeusza Drewnowskiego jest postacią wzorowaną na Edwardzie Abramowskim¹⁵⁷, mówi mu: „Pan nie wierzy w Boga, a ja mam wrażenie, że pan jest po prostu cały skąpany w Bogu”¹⁵⁸.

Rozmowa ważna dla Agnieszki dotycząca wiary odbywa się w Serbinowie podczas wesela jednego z chłopów. Śniadowska spotyka tam księdza Komodzińskiego – lubianego przez parafian proboszcza, prostego człowieka, szczerego wobec ludzi. Duchowny pyta bohaterkę o męża i ślub. Wtedy Agnieszka opowiada mu o swoich wątpliwościach, o duchownych, których spotkała w swoim życiu. Zarzuca im chęć przekupstwa wiernych, życie w zbytkach. Uważa Kościół za instytucję opresyjną, która ogranicza doświadczenie indywidualne człowieka. Przywołuje przykłady z historii – wyklęcie przez papieża uczonych, indeks ksiąg zakazanych, wyprawy krzyżowe.

Proboszcz każdy atak Agnieszki odpiera spokojną odpowiedzią, przywołaniem Pisma Świętego. Obnaża też jej sprzeczności w myśleniu, nazywa jej łączenie religii z filozofią „naiwnym mędrkowaniem”. Na końcu rozmowy stwierdza, że Bóg cieszy się, gdy widzi, jak Śniadowska intensywnie rozważa te kwestie. Po rozmowie Agnieszka jest zdezorientowana. Nie wie, czy jej racje są słuszne. Pierwszy raz w życiu trafia na duchownego, który stanowi dla niej partnera intelektualnego, może mu wyznać swoje żale dotyczące funkcjonowania katolicyzmu. Nie doświadcza żadnego objawienia dotyczącego wiary, ale rozmowa daje jej wiele do myślenia.

Postawa poszukiwania i refleksyjności w kwestiach wiary, która cechuje Agnieszkę, nie przejawiałaby się w jej postępowaniu, gdyby nie wolnościowe podejście Niechciców do tej sfery. Bohaterka jako dziecko nigdy nie była zmuszana do pobożności, dzięki czemu jako kobieta może w świadomy sposób podejmować decyzje dotyczące wyznania wiary, nie boi się zadawać pytań, mieć wątpliwości.

¹⁵⁷ T. Drewnowski, dz. cyt., s. 53.

¹⁵⁸ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. V, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 125.

„Prowadź ją, Panie, Twymi drogami”. Schopenhauerowskie widzenie i modlitwa za garbatego człowieczka

Powieść Tomasza Manna rozpoczyna się nie tylko odwiedzinami znamienitych gości przy Mengstrasse 4, lecz także rozmową dziadka Jeana Buddenbrooka z małą Antoniną uczącą się recytacji katechizmu, a w szczególności wyznania wiary. Dziecko nie potrafi zapamiętać jego pierwszych wersów „Wierzę, że Bóg stworzył mnie wspólnie z wszelkim stworzeniem”¹⁵⁹. Jako mała, niedojrzała jeszcze osoba nie rozumie znaczenia tych słów, w międzyczasie myśli o jeździe na sankach i przeinacza słowa, z czego śmieje się jej dziadek. Credo wyrecytowane przez małą dziewczynkę wydaje się z jednej strony czymś zupełnie naturalnym w rodzinnym domu, w opisanej sytuacji, z drugiej jednak wypowiedzenie takich zdań przez dziecko i śmiech dziadka wprowadza pewien dystans, nie jest to chwila podniosła, uroczysta chwila wyznania swojej wiary.

Porusza to konsula Jana Buddenbrooka, ojca Toni, który wypowiada słowa: „Ależ ojciec znowu wyśmiewa się z najświętszych rzeczy!”¹⁶⁰. To bohater, który zdecydowanie odznacza się największą pobożnością w rodzinie. Zawsze pamięta o nabożeństwach, modlitwach, z wielkim szacunkiem traktuje duchownych oraz misjonarzy, którzy są częstymi gośćmi w domu Buddenbrooków. Jego wiara widoczna jest również w sposobie zapisywania relacji z życia rodziny w kronice, często zaczynających się od słów: „Dzięki dobremu Bogu...”, czym zaznacza, że to dzięki stwórcy dzieje się coś dobrego w jego życiu. W związku z tym, że przyjmuje taki sposób wyznawania wiary, wymaga tego również od żony i dzieci. Elżbieta ulega jego namowom i w pewnym momencie również zostaje osobą często praktykującą modlitwy, spotyka się z różnego rodzaju protestanckimi kobiecymi kołami, nabożeństwa odbywają się przy Mengstrasse 4.

I chociaż Jan wraz z Elżbietą deklarują swoją przynależność do wspólnoty chrześcijańskiej, nie zawsze ich zachowanie zgadza się z wartościami, które ta religia ze sobą niesie. Konsul zostaje obnażony przez narratora w sytuacji, gdy przyjeżdża po córkę do domu Grünlicha i nakazuje jej opuścić męża, ponieważ ten bankrutuje i nie jest w stanie zapewnić żonie życia na „odpowiednim” poziomie. Tłumaczy sobie tę sytuację wolą Bożą, która tak naprawdę jest jego wolą. Buddenbrookowie nie wierzą również w wartość równości społecznej, stawiają się w hierarchii wyżej niż pracownicy, mimo że traktują swoich podopiecznych z szacunkiem. Tę potrzebę okazywania wyższości nad innymi wpajają swoim

¹⁵⁹ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. I, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 7.

¹⁶⁰ Tamże, s. 9.

dzieciom. Wszystko dzieje się pod pozorem traktowania wszystkich jednakowo i akceptowania wolności drugiego człowieka. Niestety, jest to postawa sztuczna.

Wiara Jana i Elżbiety opiera się na kontynuowaniu tradycji i obrzędów. Protestantyzm jest nieodłącznie związany z kulturą mieszczańską i jako jeden z wielu kontynuowanych przez kolejne pokolenie elementów życia wchodzi w dom Buddenbrooków. Nie ma w nim mowy o jakiegokolwiek relacji z absolutem, o przeżyciu indywidualnym, a przede wszystkim o rozterkach dotyczących istnienia Boga, wątpleniach. Małżeństwo wpaja swoim dzieciom zasadę, że wyznanie należy przyjąć, ponieważ zawsze było w rodzinie, jakikolwiek sposób podania w wątpliwość prawd wiary jest dla nich wykluczony. Jak zauważa w swojej książce Jacek Kępa, jedyny moment, kiedy Jan wyraża swoje wątplenie w sens stosowania się do tradycji, to czas, gdy firma rywala Hagenströma zaczyna zdobywać większe zyski niż jego przedsiębiorstwo¹⁶¹.

W jaki sposób postawę Jana i Elżbiety przyjmują dzieci? Przede wszystkim z dużym dystansem, razi ich gorliwość rodziców. Nie mówią ani razu o tym wprost, ale jest to widoczne w ich ironicznym zachowaniu. Christian nie stroni od przedrzeźniania pastorów i misjonarzy – gości jego matki. Antonina natomiast uwielbia stawiać ich w krępującej sytuacji w rozmowie przy stole, kokietuje ich. „Najbardziej jednak gniewało ją to, iż dom rodzicielski nappełniał się duchem coraz większej religijności”¹⁶², Tonia chce, aby w mieszkaniu Buddenbrooków panował wesoły nastrój zabawy, nie podniosły i nabożny. Tomasz przyjmuje wiarę jako część jego bycia kupcem lubeckim, jako tradycję przekazaną przez ojca, którą należy kultywować, jednak nie przypomina to gorliwej pobożności Jana Buddenbrooka. Trójka rodzeństwa unika nabożeństw prowadzonych w ich rodzinnym domu bądź bierze w nich udział, by zadowolić matkę. Jedyną osobą kontynuującą postawę rodziców jest Klara – siostra tajemnicza, niemająca właściwie żadnej relacji z resztą rodzeństwa. Wychodzi ona za mąż za pastora, reszta jej życia nie interesuje Tomasza, Christiana czy Toni.

Tomasz Buddenbrook zaczyna myśleć o sprawach ostatecznych, gdy jego stan psychiczny się pogarsza, gdy zaczyna przeczuwać, że niedługo nastanie kres jego życia. Widzi swój brak przynależności do jakiegokolwiek grupy – jako kupiec, mieszczanin nie czuje się dobrze, dręczy go wewnętrzny niepokój, w rodzinie jest wyobcowany przez swoją służbistość, brak empatii, mieszczańską stanowczość. To poczucie zmusza go do refleksji na temat sensu życia. Dokonuje się ona w chwili, gdy zdaje sobie sprawę, że Hanno nie przejmie

¹⁶¹ J. Kępa, *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2008, s. 41.

¹⁶² T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. I, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa, s. 235.

po nim firmy, a do żony przychodzi jej przyjaciel – porucznik. Tomasz zamyka się w gabinecie i sięga do tajemniczej książki, która porusza jego myśli, uczucia, pozwala zdjąć maskę senatora.

Tą pozycją jest dzieło Artura Schopenhauera. Dlaczego Tomasz szuka wiedzy o sobie, dlaczego czyta książkę filozofa? W obliczu śmierci zaczyna „w pośpiechu i trwodze szukać prawdy, która przecież musiała istnieć dla niego...”¹⁶³. Jest to książka kupiona przez niego zupełnie przypadkiem, którą wydobywa zza opasyli tomów domowej biblioteki. Ucieka z pracy kilkakrotnie do ogrodu, aby zgłębiać jej treść. Jest niewprawiony w lekturze pism filozoficznych, nie wie, jak powinien czytać to dzieło, czasami zgłębia każde zdanie po kolei, innym razem poszukuje wersów, które najbardziej go poruszają. Najgłębsze doświadczenie to lektura rozdziału *O śmierci i jej stosunku do niezniszczalności naszej jaźni samej w sobie*. Jest ona przyczyną olśnienia, do którego dochodzi pewnej letniej nocy 1874 roku.

Tomasz Buddenbrook budzi się ze słowami na ustach „Będę żył!”¹⁶⁴. Dochodzi do niego prawda, że śmierć nie jest kresem, końcem, ale wyzwoleniem od cierpienia życia, którego musi doznawać. Mężczyzna wierzy, że jeśli cechy, których zawsze pragnął dla swojego syna nie objawiają się w nim, to oznacza, że będą mogły stanowić tożsamość innego człowieka, niekoniecznie żyjącego w jego rodzinie – w nim będzie żył. Lęk przed śmiercią, który według Schopenhauera jest naturalny dla każdego człowieka, ponieważ istotą człowieczeństwa jest wola życia¹⁶⁵, w jednym momencie znika, ponieważ jak pisze filozof „śmierci nie boi się poznająca część naszego Ja, lecz *fuga mortis* (ucieczka przed śmiercią)”, a człowiek istnieje dzięki swojej woli¹⁶⁶. Dalej Schopenhauer wysnuwa wniosek, że jeśli człowiek powstał w nicości, jak mówi Pismo Święte, musi się w tę nicość obrócić, jednak jeśli wierzy, że trwał zawsze, nie może przestać istnieć, cytuje w swoim dziele Paracelsusa: „Moja dusza z czegoś powstała, dlatego nie obraca się w nicość”. Dla filozofa śmierć „jest utratą jednej indywidualności i uzyskaniem innej, czyli zmianą indywidualności, a kieruje tym wyłącznie jej własna wola”¹⁶⁷. Z tych myśli Buddenbrook czerpie nadzieję na wolność stanowienia o sobie samym w przyszłym życiu, czego nie mógł doświadczyć jako mieszczanin, senator, głowa rodziny. Ważny z tej perspektywy jest również ostatni fragment przeczytanego przez Tomasza rozdziału:

¹⁶³ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 242.

¹⁶⁴ Tamże, s. 245.

¹⁶⁵ A. Schopenhauer, *O śmierci i jej stosunku do niezniszczalności naszej jaźni w samej sobie* [w:] tegoż, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. II, tłum. J. Garewicz, PWN, Warszawa 1995, s. 663.

¹⁶⁶ Tamże, s. 668.

¹⁶⁷ Tamże, s. 715-716.

Wyraz spokoju i ukojenia, widoczny na twarzach większości zmarłych, stąd się zapewne bierze. Śmierć każdego dobrego człowieka następuje z reguły spokojnie i łagodnie; ale umierać chętnie, szczęśliwie, radośnie jest to przywilej człowieka pogrążonego w rezygnacji – tego, kto się wyrzeka życia i je neguje. Tylko on bowiem naprawdę, nie zaś na pozór tylko chce umrzeć, a więc nie potrzebuje i nie wymaga, aby dalej trwała jego osoba. Rezygnuje chętnie z tego istnienia, jakie znamy; to, co staje się z nim w zamian jest w naszych oczach nicością, gdyż w stosunku do tamtego nasze istnienie nie jest niczym¹⁶⁸.

Po tajemniczym widzeniu Tomasz jednak wraca do swojego dawnego życia. Postanawia odłożyć książkę Schopenhauera i nigdy więcej do niej nie sięgnąć. Powraca do wartości, które wpoił mu ojciec, czyli do wiary protestanckiej:

Tak się to stało, że Tomasz Buddenbrook, który wyciągnął ręce ku wysokim i ostatecznym prawdom, opadł znużony wracając do tych pojęć i obrazów, w które od dzieciństwa uczono go wierzyć. Przypomniawszy sobie jedyne, upostaciowanego Boga Ojca, który posłał na świat cielesną cząsteczkę samego siebie, by cierpiała i krwawiła za nas, który będzie nas sądził na Sądzie Ostatecznym i u którego stóp, w owej rozpoczynającej się wówczas wieczności, wynagrodzone będą wszystkie cierpienia tej doliny łez...¹⁶⁹.

Tomasz nie rozwiązuje swoich rozterek. Religijne wytłumaczenie tajemnicy śmierci mu nie wystarcza, jednak boi się zapytać o swoje wątpliwości pastora Pringsheima, ponieważ chce uniknąć śmieszności. Jest to ten sam schemat zachowania, który stosuje we wszystkich sferach swojego życia, nie wiedząc, że śmieszność sama go dopadnie w momencie śmierci. Tom do końca pozostanie w stanie nerwowości, rozpaczy, co zauważa w swojej książce Hermann Kurzke:

U wczesnego Tomasza Manna mamy do czynienia ze swego rodzaju nihilistyczną religijnością, religijnością, która wynika z rozpaczy. Nie zaspokoi jej płaszcząca się przed społeczeństwem religijność oficjalna¹⁷⁰.

Inne nocne widzenie opisane w książce to *pavor nocturnus* Hanna Buddenbrooka, nocny lęk nawiedzający go po lekturze dziecięcego wierszyka o garbatym człowieczku. Bohater tego tekstu sprawia ludziom przykrość, a na końcu prosi, aby się za niego pomodlić. Chłopiec staje na łóżku i mówi przez sen, że chce spełnić życzenie garbatego człowieczka. Hanno tłumaczy Idzie, że mężczyzna nie czyni zła, ponieważ pragnie go dla innych, ale chce zwrócić na siebie uwagę, jest samotny. Modlitwa dziecka nie przypomina jednak żadnej z formuł, których nauczył się w domu, jest osobista, cicha, prowadzona własnymi słowami. Nie jest również sposobem kontynuowania tradycji, ale konsekwencją jego intencji – pragnienia, aby garbaty człowieczek przestał cierpieć z samotności. Ważne jest także to, że

¹⁶⁸ Tamże, s. 727.

¹⁶⁹ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 248.

¹⁷⁰ H. Kurzke, *Tomasz Mann. Życie jako dzieło sztuki*, tłum. E. Kowynia, Wydawnictwo Książkowe TWÓJ STYL, Warszawa 2005, s. 97.

źródłem tej modlitwy jest dziecięca, ale literatura – to ona porusza Jana bardziej niż utarte modlitwy prowadzone przez jego babkę Elżbietę.

Znaczące również są ostatnie słowa powieści, które nawiązują do jej początku, tworząc pewną klamrę kompozycyjną. Ostatni rozdział to opis sytuacji rozmowy Antoniny z Tetenią Weichbrodt – jej nauczycielką z pensji. Po śmierci Tomasza i Jana, Gerda postanawia wyjechać z miasta i udać się do domu swoich rodziców. Christian natomiast przebywa w „zakładzie” ze względu na swoje schorzenia. Kobiety żegnają senatorową, wspominają ostatni etap choroby Hanna. Tonia zaczyna snuć refleksje na temat życia pozagrobowego, zastanawia się, czy prawdą jest, że spotka się ze swoimi bliskimi po śmierci, wyraża zwątpienie w słowach: „Gdybyż to tak było...”¹⁷¹. Na co pani Weichbrodt reaguje bardzo emocjonalnie:

Ale wtedy Tetenia Weichbrodt wstała i wyprostowała się, jak tylko mogła. Uniosła się na palcach, wyciągnęła szyję, zapukała w stół, a czepek na jej głowie zadrżał. - Tak jest! – zawołała ze wszystkich sił i wyzywająco spojrzała po wszystkich. Stała tak, ona, która zwyciężyła w słusznej walce, jaką przez całe życie prowadziła z pokusami swego nauczycielskiego rozumu, garbata, drobniutka i drżąca z przekonania – mała, karcąca, natchniona prorokini¹⁷².

Podczas gdy wyznanie wiary w pierwszej scenie powieści jest umiejscowione w sytuacji naturalnej, wpisane w tok życia rodziny, nie podawane w żaden sposób w wątpliwość, ostatnie wyznanie pani Weichbrodt, szczere, mocne, bez żadnych wątpliwości wydaje się już zupełnie niepasujące do świata, w którym każda pewność, której uosobieniem była kultura mieszczańska, rozpada się i ustępuje miejsca wątpliwościom, chorobie, neurotyczności. Wiara przedstawiana jako tradycja, zapewnienie, jest ściśle połączona z innymi sferami – handlem, szkołą, i bez doświadczenia indywidualnego staje się wątpliwa, bezowocna, sztuczna. Autor zestawia wierzącą w stary system Tetenię z sytuacją rozpadu rodziny Buddenbrooków i sprawia, że jej wyznanie wydaje się w tych okolicznościach ironiczne, groteskowe, w pewnym sensie tragiczne.

¹⁷¹ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 335.

¹⁷² Tamże, s. 335.

Sztuka

Sztuka życia

W Serbinowie rodzina Niechciców rzadko znajduje chwilę na obcowanie ze sztuką, ich cały czas zajmuje dbanie o gospodarstwo. Jediną osobą, która dużo czyta, jest Agnieszka, Tomasz nie interesuje ten typ spędzania wolnego czasu, Emilka okazuje się jedynie po romanse. Najstarsza Niechcicówna od początku swojego życia posiada zdolność kontemplacji, często zastanawia się nad otaczającym ją światem, lubi go obserwować, dlatego przyjmuje treść książek z dużym przejęciem. Nie mają one jej jedynie bawić, ale również wzbogacać jej wiedzę o rzeczywistości.

Funkcja edukacyjna literatury objawia się również w działaniach pani Wenordenowej. Nauczycielka wpływa na sposób myślenia uczennic dzięki lekturze literatury wysokiej, przedstawia im kanon – Mickiewicza, Balzaka, Dickensa. Sugeruje, które książki są na odpowiednim poziomie, nawet karze uczennice za czytanie literatury popularnej (Helena Filińska zostaje zamknięta w klasie za posiadanie *Lamparciego serca*). Dużym przeżyciem dla pensjonarek są również wizyty w teatrze czy słuchanie muzyki Wagnera.

Różnica między Agnieszką wrażliwą na sztukę a jej młodszą siostrą Emilką oczekującą od doświadczenia muzycznego czy kulturowego jedynie zabawy, widoczna jest w sytuacji, gdy cała rodzina Niechciców wybiera się do opery. Jediną zaangażowaną w spektakl osobą jest Agnieszka, Emilka spędza tam czas na obserwowaniu młodych mężczyzn i flirtowaniu z nimi. Starsza Niechcicówna spędza również dużo czasu na nocnej lekturze w tajemnicy przed rodzicami:

Jakby na większą jeszcze udrękę z książek tych sęczył się nieprzepartry czar, w którym żyła jak urzeczona. Postacie z ukraińskich opowiadań Gogola, z powieści Gonczarowa i Turgieniewa, z opowiadań Puszkina i Lermontowa były tak żywe i wzruszające, że otaczały ją niby grono bliskich znajomych¹⁷³.

Literatura kojarzy się jej również ze wspomnieniem tajemniczej atmosfery z czasów młodości, pobudzania wyobraźni, przeżywania historii bohaterów jak własnych.

Pani Barbara po wyjściu za mąż za Bogumiła również nie poświęca czasu na lekturę czy słuchanie muzyki, chociaż wielokrotnie mówi, że tęskni za czasem młodości, gdy w warszawskim towarzystwie mogła rozmawiać o sztuce, filozofii, literaturze, nauce. Uważa znajomość współczesnych jej lektur za oznakę mądrości. Często ma za złe Bogumiłowi, że ten nie okazuje zainteresowania sztuką, uznaje go za prostego człowieka, niezdolnego do dyskusji intelektualnych. Aby poczuć, że jej rodzina chce się rozwijać, namawia męża do

¹⁷³ M. Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. III, Czytelnik, Warszawa 1963, s. 341.

zakupu fortepianu. Niechcicowie zostają wówczas okrzyknięci „wywyższającymi się panami” – sztuka jest w rozumieniu społecznym sferą przeznaczoną dla ludzi bogatych, w wypadku kultury polskiej – szlachty. Zajmowanie się nią charakteryzuje rodziny będące w stanie poświęcić na nią czas, którego w domu Niechciców nieustannie brakuje. Jest to również zobrazowanie myśli Abramowskiego – człowiek nie może w pełni rozwinąć się intelektualnie, gdy jest zmuszony do nieustannej pracy zarobkowej¹⁷⁴.

W związku z perspektywą czasową oraz przestrzenną Dąbrowska ukazuje w swojej powieści ciekawe zmiany społeczne. Ośrodkiem polskiej kultury szlacheckiej była przede wszystkim wieś – to w swoich dworach bogaci panowie kultywowali tradycje narodowe, a dzieci były edukowane przez mieszkających wraz z rodziną nauczycieli. Na przestrzeni XIX wieku arystokracja przenosi się do miast, szukając swojego miejsca w społeczeństwie oraz organizując na modę zachodnioeuropejską spotkania związane między innymi ze sztuką, dlatego też kojarzy się ona ze społecznościami tych środowisk miejskich, które nie wykonują pracy zarobkowej bądź robią to w ograniczonym zakresie. W miastach również rozwijają się uniwersytety. Uboga szlachta, chcąc naśladować te tendencje, także spotyka się, aby rozmawiać o aktualnych nowinach filozoficznych, politycznych i kulturalnych, jednak nie zawsze ma taką możliwość. Do takiego środowiska w młodości przynależy pani Barbara i za nim tęskni.

Wieś natomiast zaczyna być miejscem, w którym człowiek zajmuje się głównie pracą na roli. Uboga szlachta nie ma na tyle możliwości finansowych, aby utrzymać pracowników, więc sama musi zajmować się gospodarstwem. Następuje pewna degradacja warstwy szlacheckiej, nie tylko w sferze materialnej. Ci szlachcice, którzy ciężko pracują na roli, nie są kojarzeni z ambicjami intelektualnymi. Różnica widoczna jest między innymi w kreacji rodziny Niechciców i Ostrzeńskich. Michalina i Daniel organizują w swoim domu spotkania, w trakcie których dyskutują między innymi o sztuce, Barbara i Bogumił nie uczestniczą w tym. Zostają w pewnym momencie osądzeni o zamykanie się na towarzystwo. Sztuka jest tutaj zatem pewnym wyznacznikiem wartości człowieka – ktoś, kto chociażby pokazuje, że zajmuje się tą sferą, uznany zostaje za swego rodzaju elitę intelektualną, która w tych czasach jest poważana w polskim społeczeństwie. Tak tworzy się polska inteligencja.

Sama literatura w *Nocach i dniach* to źródło określonego światopoglądu, lektura ma jasne konsekwencje w życiu bohaterów – Barbara Niechcic marzy o miłości rodem z dzieł romantycznych, miłości dramatycznej, niespełnionej, Janusz Ostrzeński i Celina Katelbowa

¹⁷⁴ R. Światło, dz. cyt., s. 413.

czerpia wiedzę o relacjach oraz o definicji męskości i kobiecości z twórczości Przybyszewskiego, co prowadzi do tragedii – samobójstwa Celiny. Dąbrowska pokazuje, jak literatura rezonuje w życiu postaci, jaki ma na nie wpływ – nie pełni ona funkcji ludycznej, ale kształtuje tożsamość bohaterów. Proces lektury jest indywidualnym doświadczeniem emocjonalnym i intelektualnym.

Pani Niechcicowa przez całe swoje życie marzy o tym, aby móc obcować ze sztuką, rozwijać się intelektualnie, jednak gdy przeprowadza się do Kalińca i próbuje zrealizować własne pragnienia, okazuje się, że nie potrafi już w taki sposób funkcjonować. Cały czas szuka zajęcia, a na spotkania towarzystwa chodzi rzadko. Jeśli chodzi o lektury zajmują ją przede wszystkim powieści historyczne, których centrum są poszczególne wydarzenia, nie warstwa artystyczna tekstu. Unika poezji, literatury opowiadającej o emocjach. W rozmowie z Celiną Mroczkówną wyraża zdanie, że tego typu sztuka jedynie rozkłamuje człowieka, sprawia, że marzy o sytuacjach nierealnych, podczas gdy należy zaangażować się we własną codzienność.

Sztuka w powieści Dąbrowskiej nie jest jednym z centralnych tematów, raczej pojawia się w tle fabuły, jest pewnym dodatkiem mówiącym o osobowości postaci bądź tłumaczącym jej sposób zachowania. Czy jednak można powiedzieć, że bohaterowie pozbawieni są wrażliwości na otaczający ich świat właściwej artystom? Wydaje się, że nie. Bacznie obserwują koleje życia, poddają refleksji swoje postępowanie, wyciągają wnioski. Ich poglądy nie wyrażają się w dziele artystycznym, ale w codzienności. Barbara nie pisze wierszy romantycznych, ale wciela postawę właściwą temu światopoglądowi w życie, Bogumił nie czyta pozytywistycznych powieści, jednak praca u podstaw jest jedną z podstawowych wartości, której jest wierny. Bohaterowie Dąbrowskiej nie są pozbawieni wrażliwości, ale przedmiotem jej przekazania nie jest twórczość wpisująca się w charakterystyczną dla epoki estetykę, ale przeplatające się noce i dnie, ich codzienność, co można nazwać sztuką życia.

Nabożeństwo sztuki

Czym dla dziewiętnastowiecznych mieszczan lubeckich może być sztuka? Jaką pełni funkcję? W domu Buddenbrooków pojawia się już na początku powieści w momencie, gdy dziadek Jean gra na flecie, a miejscowy poeta Jean Jaques Hoffstede wygłasza przy kolacji hymn napisany z okazji przeprowadzki rodziny kupieckiej do nowego domu. Buddenbrookowie często czytają książki, jednak nie biorą pod uwagę ich wartości artystycznej, ale moralną – Jan Buddenbrook zabrania czytać córce Toni nieodpowiednich

pozycji dla młodych dziewcząt. Sztuka pełni albo funkcję ludyczną, ma zabawić towarzystwo, albo jest częścią podniosłych wydarzeń.

Pierwsza osoba fascynująca się światem artystów to Christian Buddenbrook. Interesuje go przede wszystkim teatr, wybiera się w tajemnicy przed rodzicami na spektakle, ponieważ Jan i Elżbieta uważają tę rozrywkę za nieodpowiednią, niemoralną. Młodzieniec otrzymuje przeróżne kary za swoje nieposłuszeństwo, jednak nie przynoszą one żadnych skutków. Pociąga go również środowisko aktorów, poetów, słowem lubecka cyganeria uważana przez bogatych kupców za obraz degradacji. Christian posiada dar opowiadania i naśladowania innych ludzi, chętnie naśladuje gości Buddenbrooków, uwypuklając ich wady. Interesuje się także literaturą, szczególnie w późniejszym okresie swojego życia, gdy tłumaczy teksty z języka angielskiego.

Sztuka w naturalny sposób zaczyna wpływać na jego styl życia. Christian nie potrafi się odnaleźć w środowisku kupieckim. Próbuje zdobyć doświadczenie w handlu za granicą, po śmierci ojca, brat Tomasz oferuje mu stanowisko w rodzinnej firmie, jednak bohater męczy się i nie zamierza tracić czasu na interesy przedsiębiorstwa „Jan Buddenbrook”, nie wywiązuje się w efekcie ze swoich obowiązków, co jest przyczyną kłótni braci. Charakteryzuje się również skłonnością do wynajdywania różnego rodzaju chorób, jego schorzeniem jest nieodpowiednie ułożenie przetyku (często nie może przełknąć pożywienia) oraz niedopływająca krew do lewej części jego ciała. Często przebywa w szpitalach, również w „zakładzie” – miejscu, gdzie leczone są osoby psychicznie chore. Nie spełnia wymagań ojca, nie ma predyspozycji na dobrego kupca, jego osoby Buddenbrookowie się wstydzą.

To on jako pierwszy potrafi sprzeciwić się mieszczańskiemu stylowi życia, obnażyć jego sztuczność. Robi to poprzez ironizowanie grą aktorską oraz w rozmowach nie tylko z rodziną, lecz także ze środowiskiem „klubu” – zrzeszeniem osób związanych z artystami, niecieszącym się dobrą opinią. Nie potrafi sprzeciwić się ojcu, a śmierć Jana Buddenbrooka jest dla niego wyzwoleniem. Na jego drodze stoi jednak nadal jego brat Tomasz chcący zachować dobre imię rodziny, zabraniający Christianowi nieodpowiednich według niego zachowań. Można wysnuć wniosek, że kontakt ze sztuką pozwala mu na wolność myśli, otwiera oczy na prawdę o systemie społecznym, w którym funkcjonuje, wrywa z tradycji, którą przekazuje mu ojciec.

Drugą osobą wnoszącą w dom Buddenbrooków niepokój artystyczny jest Gerda Buddenbrook. Jej upodobania muzyczne nie powodują początkowo niepokoju Tomasza:

Gra Gerdy na skrzypcach oznaczała dotąd dla Tomasza jeszcze jeden czarujący dodatek do jej oryginalnej osobowości, do dziwnych oczu, które kochał, do jej obfitych ciemnorudych

włosów, do całego tego niezwykłego zjawiska: teraz jednak, gdy widział, jak obca mu namiętność do muzyki już tak wcześnie, tak od początku i od podstaw opanowała jego syna, zmieniła się ona dla niego w wrogą siłę stojącą między nim a dzieckiem, z którego pragnął przecież stworzyć prawdziwego Buddenbrooka, mocnego, praktycznie myślącego człowieka o silnych, zdobywczych, ekspansywnych dążeniach do potęgi. I w obecnym jego rozdrażnieniu wydawało mu się, że owa wroga siła może sprawić, iż stanie się obcy we własnym domu¹⁷⁵.

Żona traktuje senatora pobłażliwie, wie, że mężczyzna nigdy nie zrozumie jej miłości do gry na skrzypcach. Tłumaczy mu, że muzyka jest nie tylko przyjemną dla ucha melodią, ale czymś więcej.

Czym właściwie jest sztuka dla Gerdy? Tak jak było już wspomniane wcześniej w tej pracy – przestrzenią, w której wyraża się jej tożsamość, czasem, kiedy może przeżyć niepowtarzalne emocje, sferą, w której może być autentyczna, tworzyć coś własnego. Hanno zauważa to i za przykładem matki w taki sam sposób zaczyna traktować muzykę. Słuchając jej gry, odkrywa w sobie niespotykane pokłady wrażliwości, roi wizje, marzenia. Sztuka też daje mu wolność wewnętrzną, której nie doświadcza w życiu codziennym – w domu, szkole czy kaplicy.

Przez ten konflikt życia podwójnego – zewnętrznego i wewnętrznego, Hanno zamyka się na funkcjonowanie w jakiegokolwiek grupie społecznej. Jako dziecko zauważa cierpienia ojca, nie chce żyć w ten sposób, z lęku nie protestuje, gdy Tomasz pyta go, czy przejmie firmę, ale wie, że tak się nie stanie. Nawiązuje relację jedynie z osobą o podobnym typie wrażliwości – Kajem Mölnem. Jest uważany za dziwaka, nieakceptowany. Ojciec pragnie widzieć w nim silnego młodzieńca, aktywnego, odważnego, który przejmie po nim interes, Hanno niestety nigdy taki nie będzie.

Młody Jan zdaje sobie jednak sprawę ze swojej wyjątkowości i wszystkich, którzy go nie rozumieją, traktuje z wyższością – między innymi rodzinę i nauczycieli. Jak rodzina kupiecka wartościuje ludzi według kryterium posiadania, tak Hanno stosuje kryterium zmysłu artystycznego. Zamiłowanie do luksusu zgadza się z jego myśleniem estetycznym – uwielbia otaczać się rzeczami budzącymi zachwyty. Zgodnie z modernistyczną aksjologią – dobre jest według niego to, co piękne (w znaczeniu estetycznym).

Taki sposób wartościowania stoi w opozycji do wiary chrześcijańskiej, którą wpaja Hannowi rodzina. To w kreacji tego bohatera można zauważyć zmianę światopoglądową zachodzącą pomiędzy pokoleniami. Bardzo dobrze obrazuje to scena, w której Jan gra w kościele wraz ze swoim nauczycielem – organistą Phülem, podczas nabożeństwa. Jego

¹⁷⁵ T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, tłum. E. Librowiczowa, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 111.

lekcje odbywają się nie tylko w domu, ale również w kościele Panny Marii przy Mengstrasse. Gdy organy wydają ostatnie tony, a w oddali zaczyna być słyszalny głos pastora Pringsheima, muzykom wydaje się, „...że to kazanie jest dosyć głupią gadaniną, właściwym zaś nabożeństwem jest to, co pastor, a wraz z nim cała gmina, uważali zapewne jedynie za uświetniający dodatek: mianowicie muzyka”¹⁷⁶. W tym zdaniu autor zawiera opozycję wiara – sztuka, w której to muzyka w zestawieniu z przemową pastora wydaje się tą prawdziwszą, podniosłą, głęboko wzbudzającą emocje, przenoszącą ducha w inny wymiar.

Sztuka, która tak samo jak ekonomia, kupiectwo, szkolnictwo, jest wytworem człowieka, w przeciwieństwie do nich pozwala jednostce na wyrażenie własnej indywidualności, autentyczność, ponieważ jej wartość tkwi w subiektywnym odbiorze świata, rzeczywistości i w niepowtarzalnym sposobie wyrażenia tejże subiektywności. Nie ma na to natomiast miejsca w tradycji rodzinnej Buddenbrooków, w mieszczańskim systemie wartości – tu liczą się umiejętności i odpowiednie predyspozycje do pracy w handlu, dlatego też sztuka stanowi zagrożenie dla tak usilnie tworzonej przez lata kultury kupieckiej.

Czy sztuka w tej powieści zwycięża mieszczaństwo, kupiectwo? Hanno umiera na tyfus, w Lubece zostają jedynie kobiety z rodu Buddenbrooków. Nie da się jasno określić, czy zwycięża, czy dominuje, ale na pewno wskazuje drogę rozwoju człowieka dwudziestowiecznego. Sam autor pisze, że „ucieczka do krainy muzyki przekształci się niebawem w inną – do krainy śmierci – i jest w rzeczywistości tylko wstępną formą tej ostatniej”¹⁷⁷, jednak przestrzega przed postrzeganiem go jako autora hołdującego tej rzeczywistości: „Jeśli miałbym wyrazić jakieś pragnienie co do przyszłej oceny mojej twórczości, to jedynie, by uznano, że jest przyjazna życiu, choć świadoma śmierci”¹⁷⁸. Autor nie daje jasnej odpowiedzi na pytanie, jakie powinno być pokolenie następujące po Janie Buddenbrook, ale jego dzieło może sugerować, że będzie ono musiało zmierzyć się z tajemnicą śmierci, tajemnicą indywidualności człowieka wyrażonej w sztuce.

¹⁷⁶ Tamże, s. 107.

¹⁷⁷ T. Mann, *Eseje*, tłum. J. Błoński, PIW, Warszawa 1964, s. 438.

¹⁷⁸ T. Mann, *O sobie*, tłum. J. Stroynowski, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 134-135.

Rozpad czy zmiana myślenia o rodzinie?

Buddenbrooków Tomasza Manna i *Noce i dni* Marii Dąbrowskiej różnicuje przede wszystkim data wydań oraz czas toku fabuły w powieściach. Niemiecki pisarz rozpoczyna akcję swojego utworu w 1835 roku, kiedy dziadek Jean Buddenbrook jest już w podeszłym wieku. Sugeruje to, że najstarszy bohater książki przeżywał swoją młodość jeszcze w XVIII stuleciu. Tomasz Buddenbrook natomiast w tym czasie jest małym chłopcem. Fabuła *Nocy i dni* rozpoczyna się natomiast w czasie powstania styczniowego, gdy Bogumił bierze udział w walkach narodowowyzwoleńczych. Niechciców czytelnik poznaje w szóstej dekadzie XIX wieku. To wyliczenie dat prowadzi do wniosku, że Tomasz i Gerda odpowiadają pokoleniowo Barbarze i Bogumiłowi, natomiast Hanno – Agnieszce, Tomaszkowi i Emilce. Ci pierwsi są kreacjami obrazującymi wyczerpującą się dziewiętnastowieczną kulturę, ci drudzy ukazaniem, w jakim kierunku podąża według pisarzy rozwój rodziny.

Sytuacja rodzin przedstawionych w powieściach zależy przede wszystkim od związków małżeńskich ojca i matki – osób stojących na czele rodu. Każde z przedstawionych pokoleń w obu utworach różni się w tej sferze od siebie. Największy przełom w rozumieniu, jak ma wyglądać relacja małżeńska, następuje pomiędzy pokoleniem najmłodszym a jego rodzicami. To tutaj najbardziej widoczne jest pęknięcie dziewiętnastowiecznego rozumienia rodziny.

Maria Dąbrowska w swojej powieści przedstawia wiele małżeństw, szczególnie ukazując ich relacje, powody zawarcia związku, konsekwencje decyzji bohaterów. Można by rzec, że to właśnie te pary służą autorce do pokazania panoramy społeczeństwa przełomu XIX i XX wieku – każda z postaci stanowi symbol określonego światopoglądu, który wyznacza jej sposób postępowania. Często dwa sposoby myślenia ścierają się w rzeczywistości rodzinnej, są przyczyną nieporozumień, refleksji, metamorfoz bohaterów. Romantyczne myślenie Barbary ściera się z pozytywistyczną pracą u podstaw Bogumiła, Michalina i Daniel to ludzie pragnący osiągać określone korzyści materialne i społeczne, Lucjan i Teresa to małżeństwo zawarte z miłości, jednak nieudane ze względu na różnice w usposobieniu i w hierarchii wartości – siostra Barbary pragnie skupić się na kwestiach ducha, jej mąż to człowiek oddany rozwojowi, zarobkowaniu. Każde z przedstawionych małżeństw posiada określone problemy, które służą autorce do zadania pytania o sensowność tworzenia małżeństwa, a co za tym idzie rodziny. Nie pada jednak w powieści żadna konkretna odpowiedź na ten temat, jej kompozycja pozostaje otwarta.

W pokoleniu rodziców, do którego należy Bogumił i Barbara, Michalina i Daniel, Teresa i Lucjan, założenie rodziny jest naturalnym faktem, panuje nawet presja społeczna, nakazująca młodym ludziom zawarcie małżeństwa – jeśli ktoś szybko zostanie żoną/mężem, jest uznany za osobę wartościową. Pokolenie dzieci (Celina i Janusz, Agnieszka i Marcin) wejście w tego typu relację nie uznaje za oczywiste – Katelbowa i Ostrzeński w ogóle nie biorą ślubu, Niechcicówna i Śniadowski robią to tylko po to, aby nie zmartwić rodziców Agnieszki. Idea małżeństwa zostaje podana w wątpliwość – bohaterowie nie szukają własnej wartości w samym fakcie założenia rodziny, twierdzą, że mogą być szczęśliwi bez ślubu. Nie biorą również pod uwagę kwestii sakramentalnej, ślub jest dla nich tylko niepotrzebną kulturową formą. Nie znaczy to jednak, że nie zawiązują bliskich relacji. Co prawda, związek Celiny i Janusza kończy się tragedią, ale winą za to wydarzenie zostaje obarczony światopogląd młodopolski. Małżeństwo drugiego pokolenia, które trwa, to Śniadowscy – związek oparty na wspólnocie intelektualnej. Można zinterpretować ten fakt tak, że Dąbrowska właśnie w tego typu relacji widzi podstawę rodziny XX wieku – jej podłoże to wspólnota zawiązana w wolności osób. W kreacji tej rodziny nie są brane pod uwagę względy finansowe ani prokreacyjne, co tym bardziej podkreśla niezależność Marcina i Agnieszki.

Zupełnie inaczej przedstawia omawianą grupę społeczną w swojej powieści Tomasz Mann. Przede wszystkim treść *Buddenbrooków* dotyczy jednej rodziny, nie wielu, jak ma to miejsce w *Nocach i dniach*. Narrator opowiada aż o czterech pokoleniach rodu, sięga głębiej w historię, jakby szukał przyczyn zachowań rodziny mieszczańskiej. Jego perspektywa jest zawężona, ale bardziej szczegółowa niż w powieści polskiej. Nie ma ambicji przedstawienia różnych małżeństw, pewnego przekroju społecznego, ale raczej ukazania funkcjonowania jednostki w perspektywie specyficznej zbiorowości, jaką stanowi rodzina.

W niemieckim dziele autor zwraca uwagę na podstawę tworzenia się rodziny, którą są względy materialne i konstrukcja kulturowa określająca wzór idealnego mieszczanina – to właśnie jemu każda jednostka należąca do rodziny kupieckiej powinna się podporządkować. Mann ukazuje konsekwencje takiego stanu rzeczy przede wszystkim w osobie Tomasza Buddenbrooka i jego syna Hanna – ojciec usiłuje ukryć swoją tożsamość, syn czuje się zupełnie niezrozumiany w rodzinie, wręcz odrzucony. O tym rozdarciu, pragnieniu samounicestwienia płynącym z życia w zakłamaniu, pisze Leibrich: „Jeżeli (...) bohaterowie wahają się tak bardzo pomiędzy wolą życia a pokusą niebytu, to dzieje się tak dlatego, że znany im z doświadczenia świat nie odpowiada ich aspiracjom”¹⁷⁹.

¹⁷⁹ L. Leibrich, *Tomasz Mann wobec duchowej sytuacji XX wieku*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, [w:] *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, red. A. Rogalski, PIW, Warszawa 1975, s. 394.

W obu powieściach mamy do czynienia z bardzo dokładnym opisem relacji rodziców i dzieci, autorzy ukazują, jak wpływ wcześniejszego pokolenia oddziałuje na młodszych przedstawicieli rodu. Model rodzicielstwa przedstawiony przez Marię Dąbrowską i Tomasza Manna znacząco różni się od siebie. Na pewno ma na to wpływ opisywany okres historyczny – Jan i Elżbieta Buddenbrookowie są rodzicami w 1835 roku, Niechcicowie zostają nimi jakiś czas po powstaniu styczniowym – bohaterów dzieli różnica minimum jednego pokolenia, jednak nie tylko czas jest jedynym czynnikiem wpływającym na opisane powyżej różnice.

Buddenbrookowie to nie tylko rodzina, to również firma, pod której interesy podporządkowane są losy dzieci – mają one kultywować tradycje rodziców, przejąć firmę bądź połączyć dobytek z dorobkiem innego kupca. Losy kolejnego pokolenia podporządkowane są wytworzonej przez mieszczańskie społeczeństwo hierarchii wartości, na której początku stoi własny interes i wysoka pozycja w społeczeństwie. W świadomości bohaterów Dąbrowskiej takie pojęcia nie są ważne z bardzo prostej przyczyny – Niechcicowie nic nie posiadają. Autorka z założenia pozbawia ich jakiegokolwiek majątku. Skutkiem jest to, że nie starają się o jak najbogatszego męża dla córek, ponieważ mają świadomość, jak są postrzegani przez otoczenie. Dzięki temu przywiązują większą uwagę do „wartości duchowych” – wolności dzieci, ich szczęścia.

Z drugiej strony jednak brak konsekwencji i pobłażliwość szczególnie wobec Tomaszka i Emilki sprawia, że Niechcicowie nie są darzeni przez swoje dzieci odpowiednim szacunkiem. Nie stanowią dla nich przewodników życiowych, wyroczni w sprawach wątpliwych, dzieci nie rozmawiają również z nimi o swoich rozterkach. Barbara i Bogumił w swojej roli po prostu opiekują się nimi, dbają o ich bezpieczeństwo, ale nie oddziałują w żaden możliwy sposób w sferze intelektualnej. Jest to najprawdopodobniej celowy zabieg – Niechcicowie mają być wyrażeniem ideałów pewnej epoki w czynie, nie w słowie i rzeczywiście tak się dzieje również w sferze wychowania dzieci. Takie postępowanie ma również swoje konsekwencje w postawie rodzicielskiej – dają swoim dzieciom wolność, ale w żaden sposób nie starają się im pomóc w znalezieniu swojej drogi życiowej. Udaje się to tylko Agnieszce przebywającej w okresie dojrzewania na pensji pani Wenodrenowej – to miejsce bardziej ukształtuje jej sposób postrzegania świata niż rodzinny dom.

Jan Buddenbrook jest ojcem skrywającym pod pozorem pobożności swoją apodyktyczną naturę. Zmusza swoje dzieci do podejmowania takich decyzji, jakie on akceptuje. Buduje swój autorytet nie na relacji z dzieckiem, ale na lęku. Mimo to jest dla swoich dzieci, szczególnie dla Tomaszka i Antoniny, wzorem do naśladowania. Młody senator Buddenbrook całe życie będzie starał się być tak dobrym kupcem jak jego ojciec, pani

Grünlich natomiast przejmie po rodzicach umiłowanie luksusu, utrzymanie dobrych obyczajów oraz dbałość o wysokie miejsce rodziny w hierarchii społecznej.

Opozycja między stosunkiem do szkoły Agnieszki Niechcic a Hanna Buddenbrooka zasadza się na dwóch hasłach: dobrowolności i przymusu. Wpływa ona z wielu czynników: kreacji charakteru bohatera, systemu kształcenia szkolnego, atmosfery panującej w rodzinie, społecznych oczekiwań co do edukacji chłopca i dziewczynki, czas historyczny, w którym dzieje się akcja powieści.

Agnieszka to osoba pogodna, chętnie zdobywająca nowe wiadomości, ambitna. Nauka nie jest dla niej męcząca, traktuje ją jako sposób poznawania świata, sama zabiega o zdobywanie wiedzy. Jej usposobieniu sprzyja sposób kształcenia wypracowany przez Wenordenową – tworzenie naturalnych sytuacji przyswajania wiedzy (przebywanie z osobami mówiącymi w innym języku, wspólna lektura, dyskusje, wyjścia do teatru), domowa atmosfera na pensji, kształtowanie polskiej tożsamości przy jednoczesnym szacunku dla inności narodowej czy wyznaniowej. Niechcicowie w żaden sposób nie zmuszają jej do nauki, nie dają jej do zrozumienia, że nie spełnia ich oczekiwań, nawet jeśli są zaniepokojeni jej skłonnością do samotności i przypuszczają, że jej powodem jest właśnie atmosfera panująca w szkole pani Wenordenowej. Edukacja Agnieszki nie jest również ukierunkowana na konkretny zawód, ona sama ma prawo wyboru swojej dalszej drogi życiowej, którą jest studiowanie nauk przyrodniczych w Lozannie, a następnie działalność socjalistyczna. Perspektywa jej dalszych losów pokazuje, że pensja stanowi pomoc – miejsce kształtowania postaw, zdobywania wiedzy, jest podstawą jej późniejszego rozwoju naukowego i społecznego.

Z zupełnie innej perspektywy przedstawia szkołę Tomasz Mann w swojej powieści, sama w sobie nie niesie ona właściwie żadnej wartości pozytywnej. Czytelnik obserwuje jej działanie z perspektywy Hanno Buddenbrooka, którego osobowość nie wpisuje się w ideały szkoły we wszystkich aspektach. Jest osobą zamkniętą w sobie, nie lubi opuszczać domu, w którym czuje się bezpiecznie. Szkoła jest dla niego miejscem, gdzie nieustannie odczuwa lęk w pomieszczeniu z pogardą, uważa, że jego wrażliwość pozwala mu na lepsze poznanie rzeczywistości niż lekcje, do których jest zmuszany. Jest nieakceptowany przez szkolną społeczność, nie ma predyspozycji do stania się dobrym kupcem – lękliwy, wątpy, chorowity, niesystematyczny, bez energii i zmysłu praktycznego. Niepowodzenia szkolne wpływają na rosnące rozczarowanie Tomasza Buddenbrooka, które okazuje synowi, odpytując go z zakresu geografii, historii i matematyki przy rodzinnym stole. Szkoła jest dla Jana kolejnym miejscem, w którym czuje się obco, do którego zupełnie nie pasuje.

Idea własności w powieści Dąbrowskiej została podważona przede wszystkim przez usytuowanie społeczne rodziny Niechciców jako ubogiej szlachty bez jakiegokolwiek dobytku oraz w poglądach Agnieszki i Marcina Śniadowskich. Podstawą rodziny nie są w tym dziele względy finansowe – Barbara nie wychodzi za Niechcica ze względu na jego majątek, ponieważ tegoż brak. Służba ziemi, którą pragnie pełnić Bogumił, pokazuje cele pracy bohatera – nie robi on tego, by zyskać jak największą ilość pieniędzy, ale aby jak najlepiej dbać o powierzony mu teren. Dorastająca w tej atmosferze Agnieszka z dużą łatwością przyjmuje założenia socjalizmu – nie jest bogatą panną, która uwielbia luksus, jak Antonina Buddenbrook. Brak własności wpływa również w powieści na kwestie społeczne – Bogumił jest z pochodzenia szlachcicem, ale traktuje pracujące u niego osoby jako mu równe. Nie wartościuje ludzi poprzez stan ich posiadania, jak sam nie chce być traktowany.

W domu Buddenbrooków to własność jest najważniejszą wartością – mężczyźni należący do rodziny mają być aktywni w interesach, kobiety natomiast wychodzić za mąż za bogatych kupców. Wszystkie małżeństwa są kreowane w taki sposób, aby osiągnąć jak najlepsze korzyści finansowe, nikt nie bierze w tej sprawie pod uwagę indywidualnych uczuć. Firma jest nieodłącznie związana z rodziną, dom to miejsce pracy, siedziba przedsiębiorstwa. Ród kupiecki oznacza tyle, ile jest w stanie zarobić.

Kwestia religii rodziny Niechciców budzi wiele emocji wśród badaczy literatury Marii Dąbrowskiej, jest niejednoznaczna. S. Piasecki pisze o tym tak: „Ludzie Dąbrowskiej nie modlą się, nie spowiadają się ze swoich trosk Bogu, polegają w swych walkach tylko na własnych siłach. Jakby się zupełnie wyrzekli najpotężniejszej dźwigni w życiu – wiary”¹⁸⁰. Mimo to, Agnieszka Niechcicówna jest osobą, która poszukuje wiedzy o absolicie, istocie wyższej, zastanawia się nad ideą Boga, chociaż wielokrotnie się buntuje i rzeczywiście, nie praktykuje wiary katolickiej. Daje wyraz swoim wątpliwościom w rozmowie z księdzem Komodzińskim, który stwierdza, że Bóg cieszy się z jej wątpliwości. Wiara jest dla bohaterów *Nocy i dni* doświadczeniem indywidualnym, nienarzuconym przez rodzinę czy tradycję. Przejawia się w również w trudnych chwilach życia, np. w gorliwej modlitwie Bogumiła Niechcica przed śmiercią. Bohaterowie Dąbrowskiej często sami nie wiedzą, jaki powinni mieć stosunek do wiary – pani Barbara ma niezbyt dobre zdanie na temat księży, ale z proboszczem Komodzińskim nawiązuje relację, jego osoba wpływa na zmianę zdania bohaterki na temat Kościoła. Niemniej jednak wiara pozostaje w przestrzeni tajemnicy, wewnątrz bohaterów, dlatego też oni sami niewiele o niej mówią.

¹⁸⁰ S. Piasecki, *Epopcja rodziny Niechciców*, cyt. za: E. Głębička, *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Trzecia Strona, Warszawa 2016, s. 188.

W powieści Tomasza Manna wiara jest częścią kultury, wiążącą się nieodłącznie z warstwą kupiecką, ideą własności i tradycji rodzinnej. W domu Buddenbrooków nie ma miejsca na wątpliwości dotyczące Boga, są one uznawane za śmieszne, niepoważne. Każdy mieszczanin powinien ze swoją rodziną uczestniczyć w nabożeństwach – przykładem takiej osoby jest Jan Buddenbrook. Jednak jego dzieci przyjmują tę pobożność ojca z dystansem. Najwięcej czytelnik wie o rozterkach Tomasza zastanawiającego się w obliczu śmierci nad sensem wartości, w których został wychowany, między innymi nad swoją wiarą. Po zapoznaniu się z dziełem Artura Schopenhauera przeżywa nocne widzenie, napawające go nadzieją, jednak wstydy się go i nadal praktykuje w sposób wyuczony wyznanie przodków, starając się zapomnieć o nocnej wizji. Wiara i Kościół staje się dla bohaterów kolejną opresyjną instytucją, która wymaga podporządkowania się ustalonym zasadom.

Najbardziej odczuwa to Hanno Buddenbrook, poszukujący swoich własnych dróg poznania rzeczywistości pozaziemskiej – bardziej czuje związek z absolutem w momencie modlitwy własnymi słowami i podczas gry na organach niż w momencie nabożeństw odprawianych w domu przy Mengstrasse. Wiąże się to również z jego indywidualnością, którą może się wyrażać jedynie w przestrzeni sztuki. To sfera, poznana dzięki matce, autentyczna, naturalna dla młodego bohatera.

Muzyka stanowi niebezpieczeństwo dla tradycji rodzinnej Buddenbrooków, ponieważ jako jedyna nie podlega kontroli, nie jest ustalonym przez ludzi zwyczajem. Dzięki niej Hanno może wyrazić swoją osobowość, poczuć się wolny. To sztuka w powieści Manna wyznacza drogę rozwoju człowieka dwudziestowiecznego, pozwala odciąć się od wszelkich ustalonych konwenansów. W *Nocach i dniach* sztuka również wpływa na tworzenie osobowości bohaterów – Barbara Niechcic odnosi się nieustannie do idei romantycznej, Celina Katelbowa do literatury młodopolskiej. Pełni również funkcję edukacyjną, np. na pensji pani Wenordenowej. Jednak jej wartość nie jest podkreślona tak bardzo jak w niemieckiej powieści.

Odnoszenie się do przynależności czy konstituowanie indywidualności? Jaki kierunek obiera młodsze pokolenie w obu powieściach? Czy rzeczywiście pragną odciąć się od wszystkiego, co przekazują im rodzice? Odpowiedź na te pytania jest niejednoznaczna. Bohaterowie powieści szukają własnej tożsamości, jednak zależy to nie tylko od nich, ale w dużej mierze od ich rodzin i wszystkich innych czynników kulturowych wspomnianych w tej pracy.

W *Nocach i dniach* Agnieszka Niechcic ma możliwość wyboru swojej własnej drogi życiowej, wolności myślenia, a to dzięki atmosferze panującej w domu – Niechcicowie nigdy

nie zmuszają do niczego swoich dzieci na żadnej płaszczyźnie: edukacji, wiary, własności czy sztuki. Przez to bohaterka nie ma w sobie buntu, jej postawa jest nastawiona na szukanie własnej prawdy o świecie, jest krytyczna względem tego, co mówią jej inni: ks. Komodziński, Marcin czy Bolesław Orłowicz. Potrafi sama decydować o tym, co uważa za słuszne. Jej tożsamość kreuje się dzięki wyborom przynależności do konkretnych grup społecznych: rodziny, socjalistów, Polaków. Nie kojarzy jej się ona z zaprzeczeniem jej indywidualności, ponieważ w takiej atmosferze wychowała się w domu Niechciców. Rodzina w powieści Dąbrowskiej to wspólnota oparta na wolności wyboru. Pisarka nie opisuje rozpadu tej grupy społecznej, ale zmianę myślenia o niej.

Natomiast w dziele Tomasza Manna rodzina, i wszystko co z nią związane: firma, edukacja narzucona przez ojca, wiara, własność to sfery ograniczające wolność człowieka. Te opresyjne instytucje budzą ogromną niechęć i bunt w najmłodszym przedstawicielu rodziny Buddenbrooków. Jedyna przestrzeń, w której Hanno czuje się wolny, to sztuka – jak pisze Lucács: „Jest ona czysto ludzkim protestem przeciwko barbarzyństwu burżuazji imperialistycznej”¹⁸¹. Dlatego też w takiej formie, w jakiej istnieje rodzina u Manna, musi zostać doprowadzona do upadku, który ostatecznie wyraża się w śmierci Jana. Tak jakby pisarz wątpił w sens istnienia takiej grupy społecznej jaką, jest rodzina – nie przedstawia żadnej alternatywy jej działania, pokazuje jej rozpad i koniec, widoczny w znamienym fragmencie, w którym Hanno przekreśla genealogię rodu Buddenbrooków:

Hanno ześliznął się niedbale z otomany i podszedł do biurka. Księga otwarta była w tym miejscu, gdzie pismem kilku jego przodków, na końcu zaś pismem jego ojca przedstawione było genealogiczne drzewo Buddenbrooków z klamrami, rubrykami i widocznymi datami. (...) Na samym końcu wyczytał też, wypisane drobnym, pośpiesznym pismem ojczulka, pod imionami swoich rodziców własne imię – Justus, Jan, Kasper ur. 15 kwietnia 1861 r. – co sprawiło mu pewną przyjemność; po czym wyprostował się nieco, niedbałym ruchem wziął do ręki linijkę i pióro, położył linijkę pod swoim imieniem, przebiegł jeszcze raz wzrokiem po całym genealogicznym tłumie... i wówczas, ze spokojną miną i bezmyślną starannością, machinalnie i w zamyśleniu, przeciągnął złotym piórem podwójną linię poziomo przez cały arkusz, górną linię przyciskając nieco mocniej niż dolną, tak jak musiał zdobić każdą stronicę swego zeszytu do arytmetyki... Potem z przechyloną na bok głową przyglądał się chwilę swojemu dziełu i odszedł.

Po obiedzie senator zawołał go do siebie i ze zmarszczonymi brwiami mierzył go wzrokiem.

- Co to jest? Skąd to się wzięło? Czyś ty to zrobił?

Musiał przez chwilę się zastanowić, czy on to zrobił, potem powiedział nieśmiało i trwożliwie: - Tak.

- Co to znaczy! Co ty sobie myślisz! Co to za wybryki! – zawołał senator uderzając lekko zwiniętym zeszytem w policzek Hanna.

¹⁸¹ G. Lucács, „Buddenbrookowie”. *Recenzja do wydania rosyjskiego*, tłum. B. Tarnas, [w:] *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, red. A. Rogalski, PIW, Warszawa 1975, s. 41.

A mały Jan, cofając się i podnosząc rękę do policzka, wyjąkał:
- Myślałem... myślałem... że tam już nic więcej nie będzie...¹⁸².

¹⁸² T. Mann, *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, t. II, s. 124.

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Dąbrowska M., *Noce i dnie*, t. I-V, Czytelnik, Warszawa 1963.
- Mann T., *Buddenbrookowie. Dzieje upadku rodziny*, tłum. E. Librowiczowa, t. I-II Czytelnik, Warszawa 1983.

Literatura przedmiotu

- Abramowski E., *Etyka a rewolucja* [w:] *Pisma*, t. I, red. K. Krzczkowski, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1924.
- Abramowski E., *Feudalizm* [w:] *Pisma*, t. III, red. K. Krzczkowski, Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1927.
- Bosswell J., *The marriage of Likeness. Same-Sex Unions in Pre-Modern Europe*, Fontana, Londyn 1995, cyt. za: A. Giddens, *Socjologia*, tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, PWN, Warszawa 2012.
- Dąbrowska M., *Dzienniki 1926-1935*, Czytelnik, Warszawa 1999.
- Dąbrowska M., *Dzienniki powojenne 1960-1965*, t. 4, red. T. Drewnowski, Czytelnik, Warszawa 1997.
- Dąbrowska M., *Jak powstały „Noce i dnie”*, „Kultura” 1932, nr 7.
- Dąbrowska M., *Pisma rozproszone*, t. I, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1964.
- Dąbrowska M., *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Wydawnictwo Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, Warszawa 1925.
- Drewnowski T., *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Giddens A., *Socjologia*, tłum. O. Siara, A. Szulżycka, P. Tomanek, PWN, Warszawa 2012.
- Głębińska E., *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Trzecia Strona, Warszawa 2016.
- Głowiński M., *Powieść historyczna* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998.
- Głowiński M., *Symbolizm* [w:] *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1998.
- Grzymała-Siedlecki A., *Pani Barbara Niechcicowa*, „Kurier Warszawski” 1932, nr 22.

- Kaniewska B., *Maria Dąbrowska* [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. VIII, *Dwudziestolecie międzywojenne*, cz. II, Wydawnictwo SMS, Bochnia 2005.
- Kępa J., *Sacrum i profanum w twórczości Tomasza Manna*, Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, Wrocław 2008.
- Korzeniewska E., *Maria Dąbrowska*, Iskry, Warszawa 1976.
- Korzeniewska E., *Z zagadnień realizmu „Nocy i dni” Dąbrowskiej*, „Pamiętnik Literacki”, Warszawa 1952, z. 3-4.
- Krejčí K., *Powieść rodowa w literaturze polskiej i czeskiej na tle „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963.
- Kurzke H., *Tomasz Mann. Życie jako dzieło sztuki*, tłum. E. Kowynia, Wydawnictwo Książkowe TWÓJ STYL, Warszawa 2005.
- Kwiatkowski J., *Dwudziestolecie międzywojenne*, PWN, Warszawa 2000.
- Leibrich L., *Tomasz Mann wobec duchowej sytuacji XX wieku*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, [w:] *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, red. A. Rogalski, PIW, Warszawa 1975.
- Lemann N., *Saga* [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, PWN, Warszawa 2012.
- Libera Z., *O wartościach „Nocy i dni”* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963.
- Lucács Georg, „Buddenbrookowie”. Recenzja do wydania rosyjskiego, tłum. B. Tarnas, [w:] *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, red. A. Rogalski, PIW, Warszawa 1975.
- Mann T., *Eseje*, tłum. J. Błoński, PIW, Warszawa 1964.
- Mann T., *Lubeka jako duchowa forma życia*, tł. I. i E. Naganowscy, [w:] tegoż, *O sobie: wybór pism autobiograficznych*, red. Czytelnik, Warszawa 1971.
- Mann T., *O sobie*, tłum. J. Stroynowski, Czytelnik, Warszawa 1971.
- Markiewicz H., *„Noce i dnie” na tle polskiej tradycji powieściowej* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963.

- Nivelle A., *Struktura „Buddenbrooków”*, tłum. M. Boduszyńska-Borowikowa, [w:] *Tomasz Mann w oczach krytyki światowej*, red. A. Rogalski, PIW, Warszawa 1975.
- Piasecki S., *Epopeja rodziny Niechciców*, cyt. za: E. Głębička, *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Trzecia Strona, Warszawa 2016.
- Polanowski E., *Maria Dąbrowska 1889-1965*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990.
- Przyboś J., *Centrum polszczyzny* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963.
- Rogalski A., *Tomasz Mann. Dzieje rozwoju osobowości twórczej*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1975.
- Schopenhauer A., *O śmierci i jej stosunku do niezniszczalności naszej jaźni w samej sobie* [w:] tegoż, *Świat jako wola i przedstawienie*, t. II, tłum. J. Garewicz, PWN, Warszawa 1995.
- Sławiński J., *Pozycja narratora w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej* [w:] *Pięćdziesiąt lat twórczości Marii Dąbrowskiej*, red. E. Korzeniewska, PIW, Warszawa 1963.
- Szemblińska E., *Rozmowa z M. Dąbrowską*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 5.
- Szymański W. P., *Rozmowa z Marią Dąbrowską* [wywiad], „Tygodnik Powszechny” 1964.
- Światło R., *Koncepcje filozoficzno-społeczne Edwarda Abramowskiego* [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, Książka i Wiedza, Warszawa 1977.
- Zawodziński K., *Maria Dąbrowska: historyczno-literackie znaczenie jej twórczości*, „Przegląd Współczesny” 1933, t. 44, nr 129-130.

Spis treści

Szukanie tożsamości człowieka a rodzina	4
Powieść rodzinna.....	7
Problem gatunku.....	7
Perspektywa czasowa	9
Portret rodziny, która zyskuje dobra duchowe	10
Saga lubecka	11
Historia	13
Autobiografizm.....	16
Maria Szumska a Agnieszka Niechcicówna.....	16
„Był niewyczerpany w eksploatowaniu realiów życia”	18
Rodzina.....	22
Narracja	23
Architektura otwarta	23
Psychologiczna proza	26
Rodzina w rozpadzie?	29
Małżeństwo.....	29
Barbara i Bogumił – służba „wielkim ideom” a służba ziemi.....	29
Michalina i Daniel Ostrzeńscy	33
„Dom Kocięłów rozpręgał się”	36
„...o ludziach napiętnowanych fatalnością, o wiekuistej tęsknocie, o tańcu miłości i śmierci”	40
Agnieszka i Marcin Śniadowscy	43
Jan i Elżbieta Buddenbrookowie	47
Antonina Buddenbrook i jej nieudane małżeństwa	49
Tomasz i Gerda Buddenbrookowie	54
Relacje rodziców i dzieci.....	60
Niechcicowie	60

Buddenbrookowie.....	63
Edukacja	66
Pensja pani Wenordenowej	66
Hanno Buddenbrook a niebezpieczeństwo szkolne.....	69
Własność.....	72
Rodzina, która traci dobra materialne.....	72
Mengstrasse 4	76
Wiara	81
Rozmowa z księdzem Komodzińskim	81
„Prowadź ją, Panie, Twymi drogami”. Schopenhauerowskie widzenie i modlitwa za garbatego człowieczka.....	83
Sztuka.....	88
Sztuka życia.....	88
Nabożeństwo sztuki.....	90
Rozpad czy zmiana myślenia o rodzinie?	94
Bibliografia.....	102
Literatura podmiotu	102
Literatura przedmiotu	102